

TYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ

KOŚCIÓŁ POMAGA PAŃSTWO SIĘ SPRAWDZA

ISSN 0208-8045
13 INDEXS
379433
9 770208 1040450
CENA 5,90 zł (w tym 8% VAT)

- WYKRWAWIAJĄC UKRAINĘ – REPORTAŻ Z KIJOWA
- PARAFIA ŚW. BRYGIDY OSTOJĄ UCHODźCÓW



W internetowym oceanie **NIE DAJ SIĘ** złapać na haczyk!

- Jak dbać o swoje dane w sieci?
- Jak nie dać się oszukać?
- Co zrobić, jeśli zostałeś oszukany?



Sprawdź na: **tauron.pl/bezpieczenstwo**



Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Jesteśmy świadkami wydarzenia bez precedensu. Ogromnego ruchu społecznego pośród Polaków, którzy przekraczając polityczne i światopoglądowe podziały, organizują się w wielki mechanizm pomocy uchodźcom z Ukrainy. Ogromnego wysiłku Kościoła katolickiego i sprawnej organizacji państwa, które radząc sobie w nadzwyczajnie trudnej sytuacji, staje się przedmiotem podziwu za granicą, gdzie kłopoty sprawiają fale uchodźców o wiele mniejszej skali.

Jedni pomagają, ile sił, a inni zajmują się w tym czasie kwestionowaniem ich wysiłku. Kompletnie wbrew jakimkolwiek faktom odbierają zasługi państwu polskiemu, czyli na przykład żołnierzom, policjantom czy strażakom, którzy pełnią służbę na granicy i nie tylko na granicy. Zadają żenujące „pytania” na temat pomocy, jakiej udziela Kościół katolicki, urobiony po łokcie kwatrowaniem uchodźców i organizacją transportów z pomocą i niemający czasu prowadzić propagandy na użytek „pytających”. Trudno nie zadać sobie pytania, jak tego typu działania mają się do coraz szerzej obecnej w polskiej przestrzeni publicznej prorosyjskiej propagandy, tym bardziej że wydają się z nią zadziwiająco zbieżne.

**Jedni pomagają, ile sił,
a inni zajmują się w tym
czasie kwestionowaniem
ich wysiłku.**

Czy naprawdę wobec tragedii brutalnej rosyjskiej inwazji na Ukrainę, wobec szybko rosnącej liczby ofiar, w tym dzieci, koszmaru ludzi opuszczających swoje domy, ogromu ludzkiego nieszcześcia, przywodzącego na myśl obrazy z czasów II wojny światowej, naprawdę ktoś ma czas na to, by rozliczać innych z pomocy? Uznać, że to jest w tej chwili najważniejsze?

Cóż, chyba zawsze tak było, że ludzie dzielili się na szukających rozwiązań i szukających „winnych”. Szkoda, że ci drudzy całego tego wysiłku nie mogą poświęcić na to samo co pierwsi, ale też ci drudzy nie mają czasu się bronić.

My niniejszym numerem zrobimy to za nich. **S**

29.03.2022
WYDANIE Nr

13

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Kościół
pomaga,
państwo się
sprawdza

Fot. Andrzej Hulimka / FORUM



8

Państwo zdaje test

12

80 mln zł od Caritasu dla Ukrainy.
Rozmowa z ks. prof. W. Cislą

16

Gdańscy duchowni ostoją ukraińskich
uchodźców

KRAJ

Ostpolitik i wschodnia flanka 20

ZAGRANICA

Wykrwawiając Ukrainę 24

Chińska pomoc w Medyce 30

Życie od alarmu do alarmu 34

GOSPODARKA

Trójmorze i nowe realia 38

KULTURA

Ludzie nie lubią kłamstw i pozorów.

Rozmowa z Justyną z zespołu Projekt Chanel 44

Niezwyczajnie filmowy film 46

Miejsce na ziemi 50

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 52

ZWIĄZEK

Co w związku 54

Związek zawodowy niemile widziany.

Rozmowa z I. Lemierowską 54

Nazwa „Solidarność” zobowiązuje 59

46

KULTURA

Niezwyczajnie filmowy film

Fot. kadr z filmu

„Lubię przebywać w samochodzie [...] fakt poruszania się, zmieniającego się cały czas otoczenia, krajobrazu, jest bardzo filmowy” – tak mówił Ryūsuke Hamaguchi w jednym z wywiadów po premierze swego najnowszego filmu, nagrodzonego w Cannes – „Drive My Car”. Filmowość jazdy samochodem kino wykorzystywało wielokrotnie, czasem ze znakomitymi skutkami („Pojedynek na szosie” Spielberga, początkowe minuty „Łśnienia” Kubricka, „Thelma i Louise” Scotta). Ale najnowsze dzieło Japończyka ma w sobie coś wyjątkowego – pisze Paweł Gabryś-Kurowski.

FELIETONY:

WOŚ 5

GAC 11

TERLIKOWSKI 19

BINIECKI 23

PŁUŻAŃSKI 29

KRYSZTOPA 37

POLECAMY:

KALEJDOSKOP 6

KARUZELA Z BLOGERAMI 33

PRAWO 60

SPORT 62



Rafał Woś

...a na twoje miejsce mam pięciu takich!

Nie jestem zwolennikiem hasła otwartych granic. Uważam, że wielkie fale migracji to brutalny sposób na dyscyplinowanie słabiej sytuowanych pracowników, którzy już znajdują się na rynku. Przy pomocy migranckiej siły roboczej można ich stale szachować, tworząc mechanizm nazwany już przez Karola Marksa „rezerwową armią bezrobotnych”. Działa on wedle zasady: „Nie chcesz pracować na tych warunkach? To mam na twoje miejsce pięciu takich, co zrobią to samo co ty za dwa razy mniejsze pieniądze. I jeszcze mi za to podziękują!”. Tak migracja prowadzi do zaniżania standardów zatrudnienia, niszczenia zdobyczy pracowniczych i obchodzenia płacy minimalnej.

Ale zdarzają się przecież sytuacje, gdy na rynku pojawia się wielka fala ludzka, której nie godzi się powstrzymywać. Tak jak teraz, gdy do Polski wjechały 2 miliony Ukraińek (a co będzie dalej, zobaczymy). Tu o pryncypialnym sprzeciwie – w imię praw pracowniczych – mowy być przecież nie może. Bo przyjęcie tych uchodźców jest naszym moralnym obowiązkiem oraz częścią naszej racji stanu.

Jednak tryb i okoliczności przybycia do Polski uchodźczej fali nie zmieniają faktu, że w średnim i długim okresie wkomponowanie tych (potencjalnie) setek tysięcy ludzi w polski rynek pracy będzie wyzwaniem. Kluczowa kwe-

stia pozostaje jednak niezmienna. Jak sprawić, by ta nowa rezerwowa armia bezrobotnych nie została wykorzystana do pogorszenia sytuacji tych, co na polskim rynku pracy już są? Co uczynić, żeby przy pomocy Ukraińek (a w przyszłości pewnie i Ukraińców) rodzimy pracownik nie był ustawicznie szantażowany. By nie słyszał w kółko tej starej śpiewki: „Jak nie chcesz pracować na tych warunkach, to mam na twoje miejsce pięciu takich...”.

Tego można uniknąć tylko w jeden sposób. Trzeba zrobić wszystko, by Ukraińki i Ukraińcy pracowali w Polsce na dobrych warunkach. Muszą mieć stałe umowy, dostawać takie same stawki, co Polacy, mieć urlopy i dostęp do ubezpieczenia. Im mniej będzie Ukraińców zatrudnionych na bieda warunkach albo na różnego typu niestałych (agencyjnych) schematach, tym lepiej dla nas wszystkich. Nie pozwalając na zrobienie z Ukraińców taniej i dyspozycyjnej siły roboczej dziś, zmniejszamy jutrzejszy potencjał przyszłych konfliktów i napięć. Także tych na tle narodowościowym.

Możemy i powinniśmy uczyć się na błędach mieszkańców bogatego Zachodu. Oni, otwierając się na wielką falę migracji zarobkowej po II wojnie światowej, zrobili sobie wielką krzywdę. Pozwolili, by migrant i uchodźca zaniżali standardy zatrudnienia. Konsekwencje ponoszą do dziś. Dobrze by było nie iść tą drogą. **S**

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Niestety prawda i prawo do rzetelnej informacji kosztuje. W ubiegłym tygodniu w ostrzale Kijowa zginęła dziennikarka portalu The Insider. Oksana Baulina dokumentowała efekty ataków rakietowych, gdy Rosjanie ostrzelali miasto. Oprócz niej zginęła jeszcze jedna osoba, a dwie zostały ranne.

Włodimir Zełenski dał pokaz siły we francuskim parlamencie. – Francuskie firmy muszą opuścić rosyjski rynek, Auchan, Leroy Merlin, Renault muszą przestać być sponsorami maszyny wojennej Rosji, muszą przestać finansować morderstwa kobiet i dzieci – mówił w ubiegłą środę prezydent Ukrainy przed francuskim parlamentem. – Wartości są ważniejsze niż zyski – podkreślił Zełenski. Oj, chyba przyjął we Francji sobie nie zyskał.

Presja ma sens! „Bojkot sieci handlowych, które nie wycofały się z Rosji, to więcej niż tylko hasła w mediach społecznościowych” – piszą na Twitterze analitycy banku PKO BP. „Dane o płatnościach kartami PKO pokazują, że sieci, które pozostały aktywne w Rosji, mają niższą dynamikę obrotów niż konkurencja” – czytamy.

Belgia zwiększa wydatki na wojsko. Belgijska armia, która obecnie liczy około 25 tys. żołnierzy, ma zostać w 2022 roku powiększona o 2,5 tys. żołnierzy. Tamtejsze władze planują zainwestować m.in. w cyberbezpieczeństwo kraju, uzupełnić zapasy paliwa i amunicji, a także udoskonalić skuteczność systemów rozpoznawania i komunikacji. Do uzgodnionego już wcześniej wzrostu wydatków w tym zakresie dodano 10 mld euro.

Rosja odmówi przyjęcia płatności za dostawy gazu ziemnego w „skompromitowanych” walutach, w tym w dolarach i euro, i przejdzie na płatności w rublach – ogłosił Władimir Putin na spotkaniu z członkami rządu. „Podjąłem decyzję o wdrożeniu w jak najkrótszym czasie pakietu środków na transfer płatności za nasz gaz ziemny dostarczany do «nieprzyjaznych» krajów. Proszę rząd o wydanie odpowiedniej dyrektywy Gazpromowi w sprawie dokonywania zmian w obowiązujących umowach. Jednocześnie należy zapewnić wszystkim zagranicznym konsumentom możliwość dokonywania wymaganych transakcji” – oświadczył Putin, dodając, że te państwa mają płacić za gaz w rublach. Jeżeli Putin oznajmia światu takie absurdy, to znaczy, że z Rosją naprawdę musi być źle.

Ministerstwo Obrony Ukrainy korzysta z technologii Clearview AI, dostawcy systemu rozpoznawania twarzy z siedzibą w Nowym Jorku, który znajduje w sieci obrazy pasujące do twarzy z przesłanych zdjęć – podaje Reuters. Mychajło Fedorow, wicepremier Ukrainy, który kieruje również ministerstwem transformacji cyfrowej, powiedział, że jego kraj używa oprogramowania Clearview AI do wyszukiwania kont zmarłych rosyjskich żołnierzy w mediach społecznościowych. – W ramach uprzejmości wobec matek tych żołnierzy rozpowszechniamy te informacje w mediach społecznościowych, aby przynajmniej poinformować rodziny, że straciły synów, a następnie umożliwić im zabranie ciała – powiedział Fedorow. Jednocześnie odmówił podania liczby osób zidentyfikowanych przez system. Przykre, że o śmierci synów i braci na wojnie w Ukrainie będą informować rosyjskie matki i siostry władze Ukrainy.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ





Piotr Nowak

Borys Budka. Do wpisu miał dołączyć sondaż poparcia dla partii politycznych firmy Kantar, z którego wynikało, że poparcie dla PO w ostatnim miesiącu wzrosło o 2 punkty proc. Sęk jednak w tym, że na udostępnionym zdjęciu widniała informacja, że sondaż miał być zrobiony między 11 a 26

Zmiany w rządzie tuż przed zamknięciem aktualnego numeru „TS”. – Podjąłem decyzję o dymisji pana ministra Piotra Nowaka z Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Już dzisiaj przekazałem też wniosek do pana prezydenta Andrzeja Dudy o przyjęcie tej dymisji. Decyzja ta jest spowodowana tym, że wyczerpała się uzgodniona formuła współpracy z panem ministrem – oświadczył premier Mateusz Morawiecki na konferencji prasowej w Warszawie. Nowak pełnił funkcję ministra rozwoju i technologii od października 2021 r. W latach 2015–2020 Nowak był wiceministrem finansów; a później – od stycznia 2021 – doradcą szefa Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Waszyngtonie oraz wicedyrektorem Departamentu Polityki Monetarnej i Rynków Kapitałowych MFW.

Po sieci krążą screeny z tweeta, jaki Borys Budka miał napisać w środę, 23 marca, po południu. Wiele wskazuje na to, że polityk opublikował na Twitterze wyniki sondażu, który miał wyjść dopiero po 26 marca. Wpis został już usunięty i na jego miejscu Budka opublikował już „poprawny” sondaż. „Dziękujemy za zaufanie. Pracujemy dalej! Dziś złożyliśmy 3 projekty ustaw, które pozwolą – bez zmiany Konstytucji – na: konfiskatę majątków rosyjskich oligarchów, natychmiastową modernizację sił zbrojnych, zablokowanie sprzedaży części Lotosu przyjaciółom #Putina” – napisał na Twitterze

marca... czyli wyniki badania miały zostać opublikowane najszybciej trzy dni po tym, niż zrobił to Borys Budka.

W tych mrocznych czasach pojawiają się jednak i dobre informacje. – Podjąłem decyzję o tym, żeby od 28 marca wprowadzić zniesienie obowiązku noszenia maseczek. Tutaj bardzo ważnym zastrzeżeniem jest fakt, że zniesienie nie dotyczy podmiotów leczniczych – oświadczył Adam Niedzielski, szef resortu zdrowia. – W pozostałych miejscach takiego obowiązku już od 28 marca nie będzie – zaznaczył polityk. Minister zdrowia zastrzegł, że maseczki powinny być używane jednak w sytuacjach, które sami identyfikujemy jako związane ze zwiększonym ryzykiem zakażenia – chodzi np. o duże skupiska ludzi.

W wieku 84 lat zmarła była szefowa dyplomacji USA Madeleine Albright. Albright była pierwszą w historii kobietą na stanowisku sekretarza stanu USA. Pochodząca z Czech dyplomatka odegrała ważną rolę w procesie rozszerzenia NATO o Polskę, Czechy i Węgry. Urodzona w Pradze jako Marie Jana Korbelova była 64. sekretarzem stanu USA, pracowała w gabinecie Billa Clintona w latach 1997–2001. „Powinniśmy być bardzo wdzięczni Madeleine Albright... Polska jest teraz w NATO, również dzięki jej nieustępliwej determinacji” – napisał na Twitterze ambasador RP w USA Marek Magierowski. **S**

Temat Tygodnia

Państwo zdaje TEST

Za nami miesiąc wojny w Ukrainie. To poza niewidzianymi w naszym regionie od dekad starciami militarnymi również największy od czasów II wojny światowej kryzys uchodźczy, który jest **wielkim wyzwaniem dla naszego państwa**.

| Mateusz Kosiński |

Tylko do momentu zamknięcia tego numeru „Tygodnika Solidarność” granicę między Polską a Ukrainą przekroczyło ponad 2,2 miliona osób, a większość z nich zdecydowała się w naszym kraju pozostać do zakończenia rosyjskiej agresji. To wydarzenie bez precedensu i prawdziwy test zarówno z człowieczeństwa dla naszego społeczeństwa, jak i ze sprawności funkcjonowania naszego państwa. Ten pierwszy zdajemy na piątkę, jestem pewien, że pospolite ruszenie oddolnej pomocy ze strony Polaków znajdzie wyjątkowe miejsce na kartach naszej historii. Nie bez przyczyny obywatelska aktywność marca 2022 r. porównywana jest do okresu karawału Solidarności. Jednak nie jest prawdą teza suflowana przez część opozycyjnych elit, że gdyby nie ofiarność Polaków, system pomocy już dawno by się załamał.

Jednym z tych, którzy zaatakowali wysiłek państwa w zakresie wsparcia uchodźców, był Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy. – Gdyby nie wolontariusze, gdyby nie



organizacje pozarządowe, gdyby nie wszyscy ci urzędnicy urzędu miasta i dzielnicy, którzy pracują ponad siły, to tego typu przedsięwzięcia [konferencja odbyła się podczas otwarcia namiotu punktu pomocy humanitarnej Fundacji WOŚP i stołecznego ratusza – przyp. red.] nie byłyby możliwe. Także wielkie podziękowania dla wszystkich, którzy się do tego przyczynili, na ręce Jurka Owsiaka i wszystkich organizacji pozarządowych, wszystkich wolontariuszy. Gdyby nie wy, to ten system by się już wiele, wiele dni temu załamał – mówił Rafał Trzaskowski. Za chwilę słowa te niejako prostował ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczyca. – Nie ukrywam, że na szczęblu centralnym też było dużo pracy zrobionej. Jeździłem do województw podkarpackiego i lubelskiego i władze regionalne bardzo dużo pomagały i pomagają, przez pomoc centralną, która

jest przekazywana do samorządów i tych, którzy potrzebują pomocy – powiedział ambasador Ukrainy, a słowa Rafała Trzaskowskiego spotkały się z licznymi głosami dezaprobaty w sieci. I rzeczywiście nie sposób nie dostrzec, że o ile skala wyzwań, jakie pojawiły się przed państwem, jest olbrzymia, o tyle z każdym kolejnym dniem coraz lepiej systemowo radzimy sobie z uchodźcami z Ukrainy.

PESEL to podstawa

Niezwykle istotne dla normalnego funkcjonowania w Polsce uchodźców z Ukrainy było uzyskanie przez nich numeru PESEL. Ten jest już przyznawany od środy, 16 marca. W ciągu pierwszego tygodnia nadano ich już ponad 250 tysięcy. Dzięki PESEL-owi Ukraińcy mogą w Polsce kontynuować naukę, podjąć pracę, a także korzystać ze wszystkich usług polskiej e-administracji. Wniosek o nadanie numeru PESEL można wypełnić w dowolnym urzędzie gminy. Aby móc ubiegać się o przyznanie numeru PESEL, wystarczy dokument ze zdjęciem, który potwierdza tożsamość uchodźcy. W wyjątkowych sytuacjach dopuszcza się nadanie numeru na podstawie oświadczenia złożonego urzędnikowi. By maksymalnie usprawnić cały proces, otwierane są liczne punkty poza urzędami, umożliwiające sprawną obsługę obywateli Ukrainy. Jednym z takich miejsc jest Stadion Narodowy w Warszawie. – Pierwszego dnia funkcjonowania punktu obsłużono tam ponad 1100 osób. Dzięki współpracy MSWiA oraz stołecznego samorządu udało się znacząco usprawnić proces nadawania PESEL-i – podkreślał sekretarz stanu ds. cyfryzacji Janusz Cieszyński. – Do samorządów trafiły już 732 zestawy komputerowe i 258 dodatkowych skanerów odcisków palców tak, aby kolejne punkty mogły ruszyć jeszcze w tym tygodniu – mówił.

Podczas rejestracji w urzędzie przy nadawaniu numeru PESEL każda pełnoletnia osoba ma również możliwość założenia Profilu Zaufanego. Umożliwia on załatwianie spraw urzędowych online oraz korzystanie z aplikacji mObywatel, a co za tym idzie – z dokumentu diia.pl, czyli elektronicznego dokumentu tożsamości. Od momentu rozpoczęcia procesu już prawie 100 tysięcy obywateli Ukrainy zdecydowało się na założenie Profilu Zaufanego.

Do urzędów gmin w całej Polsce trafia sprzęt umożliwiający uruchomienie dodatkowych punktów obsługi uchodźców – to m.in. 2 tys. stacji mobilnych przystosowanych do pracy poza siedzibą urzędu. Ponadto dystrybuowane są ulotki, ułatwiające dopełnienie formalności. Materiały wyjaśniają, jak wygląda procedura uzyskania numeru PESEL, czym jest Profil Zaufany oraz aplikacja mObywatel.

Wniosek w języku ukraińskim

Jedną z form wsparcia dla uchodźców z Ukrainy będzie wypłacanie przez Zakład Ubezpieczeń Społecz-



Fot. Andrzej Hulimka / FORUM

nych środków z programu Rodzina 500 plus. Specjalny elektroniczny wniosek o 500 plus w języku ukraińskim miał pojawić się w sobotę, czyli już po zamknięciu aktualnego numeru „Tygodnika Solidarność”. Aby złożyć elektroniczny wniosek o 500 plus, obywatel Ukrainy będzie musiał

Pytania dotyczące świadczeń rodzinnych dla obywateli Ukrainy można też przysłać mailem na adres UA@zus.pl. Konsultanci infolinii udzielą informacji o rodzajach świadczeń rodzinnych przyznawanych i wypłacanych przez ZUS, o tym jak wypełnić i wysłać wniosek czy jak zarejestrować profil

NIE JEST PRAWDĄ TEZA SUFLOWANA PRZEZ CZĘŚĆ OPOZYCYJNYCH ELIT, ŻE GDYBY NIE OFIARNOŚĆ POLAKÓW, SYSTEM POMOCY JUŻ DAWNO BY SIĘ ZAŁAMAŁ.

posiadać m.in. PESEL, konto w banku w Polsce oraz polski numer telefonu. ZUS stara się, by wnioski zostały złożone jak najszybciej; chociażby w miniony weekend urząd miał zorganizować akcję „Weekend dla Ukrainy”, w ramach którego w sobotę i niedzielę w różnych miejscach w Polsce jego placówki miały być otwarte dla uchodźców, którzy chcą złożyć wniosek. Specjalny punkt miał być otwarty również na Stadionie Narodowym.

To nie jedyne socjalne wsparcie dla uchodźców. Ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa przewiduje, że uchodźcy będą mogli starać się o świadczenia 500 plus, Dobry start, Rodzinny Kapitał Opiekuńczy oraz o dofinansowanie pobytu w żłobku przez okres zamieszkania lub pobytu z dziećmi w Polsce.

ZUS zadbał również o kwestie informacyjne. Od 21 marca ZUS uruchomił specjalną linię telefoniczną w języku ukraińskim i polskim w sprawie świadczeń rodzinnych dla obywateli Ukrainy (22 444 02 55).

na Platformie Usług Elektronicznych (PUE) ZUS.

Transporty nie ustają

Nie ustaje także pomoc humanitarna dla walczącej Ukrainy. – Pomagamy, wysyłając niezbędną pomoc humanitarną, taką jak żywność, lekarstwa, środki higieny osobistej czy ubrania. Do tej pory zrealizowaliśmy ponad 2,5 tys. takich transportów, wśród których znajdowały się produkty żywnościowe, zaopatrzenie medyczne, środki higieny osobistej oraz odzież i ubrania. Wszystko to trafiło do naszych sąsiadów do Ukrainy – od Lwowa po Charków i Sumy – powiedział na konferencji prasowej szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk.

– Uruchomiliśmy także uproszczony system odpraw na granicy polsko-ukraińskiej oraz platformę internetową pomagamukrainie.gov.pl. Dzięki temu każda organizacja pozarządowa może łatwo zarejestrować się, a następnie przejść odprawę celną w uproszczonej procedurze, wioząc

pomoc humanitarną do Ukrainy. Przy wsparciu Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych zrealizowaliśmy i przekazaliśmy także pomoc humanitarną przygotowaną przez 38 państw – usłyszeliśmy na konferencji. Jednak rządzący podkreślają, że to nie tylko wysiłek rządu. „Wsparcie organizowane jest olbrzymim wysiłkiem wszystkich Polaków. Pomoc przekazywana jest także przez samorządy, organizacje pozarządowe, fundacje, kościoły i związki wyznaniowe oraz prywatne firmy. Wszyscy razem bądźmy solidarni z Ukrainą, aby mogła przetrwać i obronić się przed rosyjską agresją” – czytamy w komunikacie KPRM-u.

Co ze szkołą?

Zdecydowana większość uchodźców to kobiety z dziećmi, co wiąże się z potrzebą kontynuowania edukacji. O tym, że w polskich szkołach zapisanych jest już 85 tys. dzieci z Ukrainy, w rozmowie z Polskim Radiem w połowie zeszłego tygodnia informował minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. W momencie, gdy czytają Państwo ten artykuł, liczba ta na pewno wzrosła, według szacunków w Polsce może bowiem przebywać 700 tys. ukraińskich dzieci w wieku szkolnym. – Nie sądzę, aby wszystkie dzieci trafiły do polskiego systemu oświaty. Temu też służy rozporządzenie, które zwalnia dzieci ukraińskie z obowiązku szkolnego w Polsce, jeśli łączą się ze swoimi szkołami w Ukrainie, mają lekcje zdalne w obszarach, gdzie nie ma działań wojennych – mówił minister Czarnek. W kwestii wchodzenia ukraińskich dzieci do polskiego systemu oświaty nie ma mowy o pośpiechu. – Dzieci, które przybywają z wojny, z miast, które są bombardowane, najpierw muszą odpocząć, pozbyć się chociaż częściowo traumy, a później podejmują decyzje wraz z rodzicami o pójściu do szkoły – dodał szef resortu. **S**



Karol Gac

Na Wschód patrz

Mam nadzieję, że po tym, jak Władimir Putin i Rosja pokazali w Ukrainie swoją prawdziwą twarz, entuzjastów do „resetu” i „normalizowania relacji” nie będzie. Mam taką nadzieję, choć logika i kalkulacja podpowiadają coś zupełnie odwrotnego. Warto jednak pamiętać, że całkiem niedawno zwrot w kierunku Moskwy był oficjalną linią państwową. I bezwzględnie niszczone tych, którzy podawali to w wątpliwość.

Wraz z rosyjską inwazją na Ukrainę cała klasa polityczna w Polsce stała się zwolennikiem twardego kursu wobec Moskwy. To cieszy, bo akurat w tym przypadku nie podejrzewam naszych polityków o koniunkturalizm. Być może wieloma z nich wstrząsnęły działania Władimira Putina i rosyjskiej armii, która dopuszcza się zbrodni wojennych. Niemniej warto oddać sprawiedliwość tym, którzy alarmowali ws. neoimperialnej polityki naszego wschodniego sąsiada od lat. I wskazać tych, którzy widzieli ją zupełnie inaczej.

Tak się dziwnie składa, że dziś ci, którzy najgłośniej krzyczą o putinizacji Polski i „agentach Putina”, dekadę temu prowadzili zgoła odwrotną politykę. Oczywiście, nasz kraj nie był w tym względzie wyjątkiem, bo dążenie do resetu z Rosją było elementem szerszej polityki Zachodu, ale w naszym przypadku odbywało się to na poziomie strategicznym.

To, co dziś może się wydawać szokujące, wówczas było na porządku dziennym. Ot, weźmy choćby współ-

pracę polskich i rosyjskich służb specjalnych. Te ostatnie były traktowane po partnersku i de facto sojuszniczko, choć przecież nigdy nie wyrzekły się one swojej genezy, a wręcz przeciwnie. W Biurze Bezpieczeństwa Narodowego nawiązano np. współpracę z Radą Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, której i wówczas przewodniczył Nikołaj Patruszew. Niektórzy chcieliby też zapomnieć, że w polskim MSZ gościem honorowym na odprawie ambasadorów był Siergiej Ławrow. Tak, ten sam. O relacjach z Gazpromem czy rosyjskim „człowieku w Warszawie” przez litość nie wspomnę.

Przez lata karmiono nas opowieścią o liberałach w Rosji, czy też zmianie tego państwa za pomocą rosyjskich i europejskich interesów. Ba, Radosław Sikorski widział nawet Rosję w NATO. Warto więc zapytać autorów (i wykonawców) takiej, a nie innej polityki względem Rosji, którzy dziś tak ochoczo na nią pomstują, jak to się mogło stać? Przecież po stronie rosyjskiej w „resetach” z Zachodem uczestniczyły te same osoby, które dziś są zaangażowane w inwazję na Ukrainę.

Nie piszę jednak tego wyłącznie po to, by odświeżyć Państwu pamięć. Piszę dlatego, bo zapewne za jakiś czas znów usłyszymy te same frazesy o konieczności współpracy z Rosją i wciągnięcia jej w „europejską architekturę bezpieczeństwa”, by na świecie zapanował pokój. Mam nadzieję, że wówczas wszyscy już będą wiedzieć, ile to jest warte.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 



Fot. M. Żeglirski

80 mln zł od Caritasu dla Ukrainy

– Pomoc Polaków wobec ukraińskich uchodźców to nasze narodowe rekolekcje w Wielkim Poście. Wprost literalnie realizujemy obecnie ewangeliczne przesłanie nakarmienia głodnych, napojenia spragnionych i przyjmowania pod dach ludzi, którzy go nie mają – mówi ks. prof. **Waldemar Cisto**, dyrektor Sekcji Polskiej Pomocy Kościołowi w Potrzebie, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Pojawiają się zarzuty, że polski Kościół mało pomaga uchodźcom z Ukrainy, stoi trochę z boku. Jak to rzeczywiście wygląda?

– Nie ma co polemizować z tymi fake newsami. To wyszło od pani Janiny Ochojskiej. Przykro mi, że założycielka jednej z ważniejszych organizacji pomocowych w naszym kraju posuwa się do takiego poziomu debaty. Wystarczy podać same liczby: Caritas poprzez kościoły zebrał w parafiach ponad 80 mln zł. Tysiące wysłanych ciężarówek z darami do Ukrainy z parafii, otwartych ośrodków i zakonów również zadają kłam tej tezie. Wolontariusze pomagający uchodźcom mają często na sobie kamizelki Caritasu. Wiele grup parafialnych czynnie jest zaangażowanych we wszelką możliwą w ich warunkach pomoc świadczoną uchodźcom.

– Wiele polskich sióstr zakonnych i księży niesie pomoc na miejscu, w Ukrainie, czasem w bardzo trudnych warunkach.

– Dokładnie tak jest. To są te kanały kościelne, o których tyle razy mówiłem. Jeżeli jakieś zgromadzenie zakonne ma swoje placówki w Ukrainie lub

diecezje czy parafie swoich księży wysłanych z posługą, to organizują tam do nich nieustanne transporty m.in. z żywnością, lekami, odzieżą, przyborami szkolnymi. Firmy transportowe z Drohiczyzna przewożą te dary

– Tak, to bardzo ważny aspekt filozofii pomagania uchodźcom, czyli stwarzanie możliwości funkcjonowania i rozwoju w nowym miejscu pobytu. Wiele grup parafialnych pomagających przybyłym z Ukrainy zajmuje się

TYSIĄCE WYSŁANYCH CIĘŻARÓWEK Z DARAMI DO UKRAINY Z PARAFII, OTWARTYCH OŚRODKÓW I ZAKONÓW RÓWNIEŻ ZADAJĄ KŁAM TEZIE, ŻE KOŚCIÓŁ NIE ANGAŻUJE SIĘ W POMOC DLA UKRAINY.

za darmo, bardzo mocno zaangażowani w tę pomoc są też motocykliści.

– Zwraca Ksiądz Profesor uwagę, by w pomaganiu nie ograniczać się tylko do zabezpieczenia podstawowych potrzeb, ale umożliwić uchodźcom usamodzielnienie się w nowym miejscu.

szukaniem dla nich pracy czy załatwianiem formalności administracyjnych. Dobrym prognostykiem na przyszłość jest fakt, że kobiety z dziećmi, bo głównie one przybywają do Polski, chcą szybko znaleźć zatrudnienie. Znam wiele przypadków, gdy kilka kobiet idzie do pracy, a jedna zostaje z dziećmi.

– Działanie, własna inicjatywa dają poczucie sprawczości, a uzależnienie od darczyńców w podstawowej pomocy działa na poczucie godności.

ponieważ dotychczasowe doświadczenia z ukraińskimi pracownikami w Polsce są bardzo dobre, część uchodźców zostanie i zasilą nasz rynek pracy.

państw, np. studenci psychologii, i przez kilka miesięcy pomagali najmłodszym wychodzić z traumy. I choć wojny do końca nie da się wymazać z psychiki, to z moich doświadczeń wiem, że to jest bardzo potrzebne.

WIELU NASZYCH RODAKÓW PRZYJEŁO UCHODźCÓW, A TERAZ ZACZYNAJĄ CZUĆ ZMĘCZENIE, BRAKI FINANSOWE. TRZEBA UMIEĆ POPROSIĆ O POMOC, ZAAKCEPTOWAĆ TO, ŻE CZASEM ZACZYNA BRAKOWAĆ SIŁY.

– Co czuje uchodźca pojawiający się w nowym miejscu pobytu?

– Po pierwsze – szok. Po drugie – utrudnienie, ponieważ droga często trwała kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt godzin w niekomfortowych warunkach. Po trzecie – ogromną niepewność, bo ci ludzie jadą w nieznaną, nie wiedzą, gdzie dojadą, jak będą funkcjonować. Szczęście mieli ci, których rodzina już tutaj była, ktoś pracował w Polsce wcześniej. Po czwarte – uchodźcy mają poczucie ogołocenia, oni często wyjeżdżali z jedną walizką. To, co czują, jest naprawdę trudne do opisanie.

– Tak, nasze biuro na dworcu kolejowym we Wrocławiu, które od razu pierwszego dnia zamieniło się na punkt pomocowy czynny 24 godziny na dobę, od początku uczuło, by przynosić rzeczy nowe. Zdarzały się bowiem sytuacje, gdy ktoś przyniósł nieupraną bieliznę osobistą lub popsute zabawki. Nie wolno tego robić, tych ludzi nie można upokarzać. Nie dość, że te dzieci są umęczone, w traumie, to jeszcze ktoś im chce dawać rzeczy, których sam by nigdy nie wziął. To sprawy marginalne, ale bardzo istotne. Bardzo ważna jest edukacja dzieci, by nie miały przerwy w nauce. Szybko zareagował tutaj pan minister Przemysław Czarnek, który od razu włączył małych uchodźców do naszego systemu nauki. Ze strony polskiej płyną starania, by ukraińskie dzieci mogły się łączyć online ze swoimi szkołami w Ukrainie, bo tam platformy edukacyjne są stosunkowo dobrze rozwinięte i nie ma wtedy bariery językowej. To dobrze też rokuje na polski rynek pracy w przyszłości,

– Świadomość konieczności pomocy psychologicznej staje się coraz powszechniejsza?

– Na szczęście tak się dzieje. Mamy niestety doświadczenia wojny w Syrii i Iraku, gdzie dzieci, widzące okrucieństwo wojny i nieraz śmierć swoich

– Ludzie przyjmujący uchodźców też potrzebują pomocy? To dla nich duże wyzwanie emocjonalne i finansowe.

– Dlatego bardzo ważne są grupy wsparcia organizowane przy parafiach.

ZDARZAŁY SIĘ SYTUACJE, ŻE KTOŚ PRZYNIÓSŁ NIEUPRANĄ BIELIZNĘ OSOBISTĄ LUB POPSUTE ZABAWKI. NIE WOLNO TEGO ROBIĆ, TYCH LUDZI NIE MOŻNA UPOKARZAĆ.

bliskich, potrzebują długiego dystansu czasowego, by dojść do równowagi psychicznej. W Iraku polegało to na tym, że przyjeżdżali wolontariusze z innych

Byłem ostatnio w jednej z warszawskich parafii, gdzie po każdej Mszy Świętej młodzi ludzie tłumaczyli, by się nie wstydzić proszenia o pomoc. Wielu

naszych rodaków przyjęło uchodźców, a teraz zaczynają czuć zmęczenie, braki finansowe. Trzeba umieć poprosić o pomoc, zaakceptować to, że czasem zaczyna brakować siły i sami potrzebujemy wsparcia. To nie jest wstyd, to normalne.

Mosulu w Iraku, wtedy Polacy finansowali obozy dla uchodźców na miejscu. W Polsce przy dwóch milionach przybyszów z Ukrainy nie ma obozów dla uchodźców, bo przyjmujemy ich w domach. To dla Europy Zachodniej jest niepojęte.

nych zwróci się w stronę Konstantynopola. Część może zwrócić się w stronę Kościoła katolickiego, także ze względów praktycznych, ponieważ parafia katolicka będzie bliżej.

– Polski Kościół hierarchiczny myśli już o pomocy duchowej dla uchodźców?

– Tak, natomiast wojna trwa od miesiąca i na budowanie gotowych planów jest jeszcze za wcześnie, ponieważ część tych osób jeszcze nie wie, czy zostanie w tym miejscu, w którym teraz jest, część pojedzie dalej, będzie się przemieszczać. Tam, gdzie są większe skupiska uchodźców, jak np. w diecezji tarnowskiej, sami już proszą o pomoc duchową. Takie głosy już są, jednak sytuacja musi się trochę ustabilizować, by można było zacząć myśleć o kompleksowej strategii duszpasterskiej.

– Może w polskim Kościele otwory się nowy rozdział w patrzeniu na duszpasterstwo ludzi drogi i migrantów?

NIE WIDAĆ, BY PANI URSULA VON DER LEYEN CHCIAŁA W PODOBNY SPOSÓB POMÓC POLSCE W PRZYPADKU UCHODźCÓW UKRAIŃSKICH.

– Może polski rząd powinien zażądać pomocy od UE?

– Oczywiście. Długotrwała pomoc uchodźcom wiąże się z nakładem sporych środków finansowych i szkoda, że UE, która nie jest przecież organizacją biedną, tych środków do Polski nie przesyła. Trochę mnie to dziwi, bo gdy prezydent Recep Erdoğan zaszanował Europę, że wypuści z Turcji miliony syryjskich uchodźców, UE przy dużej inicjatywie Angeli Merkel szybko uruchomiła 6 mld euro pomocy. Teraz nie widać, by pani Ursula von der Leyen chciała w podobny sposób pomóc Polsce w przypadku uchodźców ukraińskich.

– Gdy widzę skalę pomocy Polaków, to myślę, że Pan Jezus nie przypadkiem wybrał Polskę na miejsce objawienia Orędzia Miłosierdzia.

– Tak, ja mówię, że to nasze narodowe rekolekcje w Wielkim Poście. Wprost literalnie realizujemy obecnie ewangeliczne przesłanie nakarmienia głodnych, napojenia spragnionych i przyjmowania pod dach ludzi bez dachu nad głową. Kiedy w 2014 roku wypędzono około 100 tys. chrześcijan z okolic

– Miliony uchodźców z Ukrainy to ogromna szansa, ale i wyzwanie duszpasterskie dla polskiego Kościoła.

– Tutaj musimy podchodzić bardzo ostrożnie i delikatnie. Musimy z taktem odpowiadać na potrzeby duszpaster-

PEWNIENIE PO WYPOWIEDZIACH ZWIERZCHNIKA PATRIARCHATU MOSKIEWSKIEGO CYRYLA NA TEMAT TEJ WOJNY NASTĄPI SPORO ODEJŚĆ OD CERKWI MOSKIEWSKIEJ.

skie uchodźców, by nie było to odebrane jako chęć ich latynizowania. Według statystyk około 8,5 proc. Ukraińców to grekokatolicy, łacinników jest jeszcze mniej, reszta to prawosławni. Pewnie po wypowiedziach zwierzchnika Patriarchatu Moskiewskiego Cyryla na temat tej wojny nastąpi sporo odejść od Cerkwi moskiewskiej, część wier-

– To już jest i wygląda podobnie jak pomoc polskim katolikom za granicą. Dwa lata temu biskupi grekokatolicki zwrócili się z prośbą do PKWP o wsparcie materialne dla księży, którzy posługiwali wspólnotom grekokatolickim w Polsce. Taka pomoc polega na tym, że jeden ksiądz posługuje w wielu miejscach, jak wędrowny katechista. **S**

Gdańscy duchowni **ostoją** ukraińskich uchodźców



Kościół katolicki w całej Polsce **aktywnie włączył się** w pomoc ukraińskim uchodźcom. Dowód stanowią zbiórki darów, pomoc finansowa, materialna, duchowa, a także otwarte dla przybywających z Ukrainy rodzin podwoje parafii, domów zakonnych i rekolekcyjnych. Doskonale obrazuje to w lokalnym wymiarze działalność duchownych katolickich w dekanacie Gdańsk-Śródmieście, do którego należy parafia św. Brygidy i jej proboszcz ks. Ludwik Kowalski.

| Marcin Krzeszowiec |

Od 24 lutego trwa rosyjska inwazja na Ukrainę, w wyniku której schronienie w Polsce znalazło już ponad 2 mln obywateli Ukrainy, w przeważającej mierze matek z dziećmi. Nieoczekiwana pomoc w sposób dyskretny i bez przesadnego rozgłosu niesie Kościół katolicki, który

od samego początku włączył się w pomoc Ukraincom uciekającym przed rosyjskimi bombami. Ludzie spodziewali się najgorszego, dlatego

w parafii św. Brygidy w Gdańsku zbiórkę darów zainicjowano jeszcze przed wybuchem wojny. Pomoc popłynęła szerokim strumieniem. Zgromadzono środki czystości, żywność z długim terminem przydatności do spożycia, ręczniki, pościel, a zebrane po Mszy Świętej środki – niemal 14 tys. złotych – trafiły bezpośrednio do ukraińskiej parafii. Tylko w kościołach archidiecezji gdańskiej po niedzielnych Mszach Świętych zebrano ponad 2,3 mln złotych, które poprzez Caritas przekazywane są na pomoc uchodźcom z Ukrainy.

Wojenna pożoga

Bez wątpienia wojenna trauma odciska swoje bolesne piętno i pozostawia głęboką ranę we wspomnieniach rodziców i ich dzieci. Ksiądz Ludwik Kowalski, proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku, opowiedział nam historię, która pokazuje, jak te dramatyczne wydarzenia nawiedzają uchodźców podczas zwyczajnych sytuacji, permanentnie wywołując strach.

– Te osoby bardzo często po ucieczce z Ukrainy do Polski żyją z niespokojnym sercem. Uprzednio gościły u mnie na plebanii dwie rodziny z Ukrainy i pewnego dnia, gdy rozmawialiśmy i piliśmy herbatę, rozległy się dzwony. Wtedy siedzący z nami chłopczyk

poderwał się, chwycił mamę za rękę i powiedział, żeby jak najszybciej wyjść z domu i uciekać. Tam, w Ukrainie, dzwony kościelne

bardzo często ostrzegały przed atakiem rakietowym. Często byłem świadkiem, jak osoby z Ukrainy przeżywały ten wojenny dramat, bo ich ojcowie, mężowie i bracia zostali w kraju, żeby z bronią

w rękę bronić swoich wiosek i miast. Dlatego prowadzimy dzieci do szkół, przedstawiamy je dyrektorom i dyrektorkom, którzy organizują im nauczanie.

Edukacja pomaga tym dzieciom na chwilę zapomnieć o wojnie, która w pewnym stopniu odbija się na ich psychice – opowiadał duchowny.

Serca szeroko otwarte

W parafii św. Brygidy przyjęto łącznie cztery rodziny z Ukrainy,

z czego obecnie trzy przeprowadziły się do mieszkań parafian. Czwartą rodzinę gości na swojej plebanii ks. Ludwik Kowalski. To uchodźcy z okolic Kijowa – pani Alona z 14-letnią córką i 9-letnim chłopcem. Mąż i brat kobiety musieli zostać w Ukrainie, by stawić czoła rosyjskiej agresji. Życie toczy się jednak dalej, dlatego wiele dzieci mieszkających w gdańskich parafiach już następnego dnia po przybyciu trafiło do polskich szkół. To pomaga im również psychicznie, co widać na przykładzie rodziny, która znajduje się na plebanii księdza Ludwika: – Po dwóch tygodniach dzieciaki zaczęły się uśmiechać, a pani Alona zaangażowała się nawet w pomoc na plebanii i serwuje nam ukraińskie dania, w tym słynny barszcz ukraiński, którego smak pozytywnie nas wszystkich zaskoczył.

Z kolei ojciec dr Wojciech Popielewski, przełożony domu zakonnego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Gdańsku,

powiedział nam, że jego klasztor przeprowadził już niejedną zbiórkę pieniędzy, a zebrane środki trafiły zarówno do Caritasu, jak i do ich misjonarzy działających

w Ukrainie. Wcześniej duchowni skierowali na granicę z Ukrainą busa wypełnionego po brzegi niezbędnymi dla uchodźców rzeczami. Świadczą też pomoc w zakwaterowaniu uchodźców. Jedno z mieszkań zakonnych oddali ukraińskiemu małżeństwu, >



Przyjmując ukraińskich uchodźców, przyjmujemy pod swój dach Chrystusa.

ksiądz LUDWIK KOWALSKI,
proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku



To olbrzymia rzeka dobra, którą obserwujemy. Jako gdańszczanie możemy być dumni z postugi, jaką niesiemy Ukraincom.

ksiądz LUDWIK KOWALSKI

a mężczyźni znalezione już pracę. Przygotowano również drugie mieszkanie, które oczekuje na potrzebującą matkę z dzieckiem.

– W naszym regionie od kilku tygodni dostępne są dla uchodźców z Ukrainy domy rekolekcyjne w Warzenku, Straszynie,

pomocowymi, które udostępniają swoje mieszkania na terenie poszczególnych parafii. To jest olbrzymia rzeka dobra, którą obserwujemy. Jako gdańszczanie możemy być dumni z tej posługi, jaką niesiemy potrzebującym braciom i siostrzom z Ukrainy – dodaje.

OD KILKU TYGODNI DOSTĘPNE SĄ DLA UCHODźCÓW Z UKRAINY DOMY REKOLEKCYJNE W WARZENKU, STRASZYNIE, WEJHEROWIE I TRĄBKACH WIELKICH.

Gość w dom, Bóg w dom

Szeroko otworzone przez Kościół podwoje domów rekolekcyjnych, klasztorów i plebanii dla uciekających przed wojną Ukraińców to wyraz głębokiej troski o bliźniego. Jakie słowa Chrystusa w takich momentach najlepiej oddają potrzebę niesienia pomocy uchodźcom przed wojną ukraińskim rodzinom? Ksiądz Kowalski z parafii św. Brygidy zapytany o tę kwestię zacytował słowa Ewangelii według świętego Mateusza, gdy Jezus rzekł: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. – Tak naprawdę, przyjmując tych uchodźców, przyjmujemy pod swój dach Chrystusa – dodał ksiądz Kowalski.

Na ten moment plebanie znajdujące się w dekanacie Gdańsk-Śródmieście goszczą już 16 rodzin z Ukrainy. Jest niemal pewne, że liczba ta będzie rosła wraz z napływem do Polski kolejnych uchodźców z Ukrainy, dlatego księża już teraz przygotowują nowe miejsca dla potrzebujących.

Wejherowie i Trąbkach Wielkich. W dekanacie Gdańsk-Śródmieście plebanie goszczą ukraińskie matki z dziećmi, osoby starsze i niepełnosprawne. Obecnie najwięcej uchodźców przebywa w parafii św. Jana Bosko na gdańskiej Oruni, gdzie znajduje się 10 rodzin. Dwie rodziny przebywają u Ojców Oblatów przy kościele św. Józefa i kolejne dwie w parafii Chrystusa Króla. Jedna rodzina znajduje się także w naszej parafii św. Brygidy

Dyskretne wsparcie

Pomoc Kościoła dla uchodźców wojennych z Ukrainy nie ogranicza się tylko do zapewnienia dachu nad głową. Osoby duchowne starają się im zapewnić poczucie bezpieczeństwa, znaleźć pracę, zorganizować dzieciom szkołę, a także pomoc w przejściu przez urzędową ścieżkę, by mogli uzyskać numer PESEL i dzięki temu skorzystać z usług publicznych, w tym opieki zdrowotnej. Kościół katolicki pomaga i robi to zazwyczaj dyskretnie. Nie nadaje sprawom rozgłosu, gdy nie jest to konieczne.

– Kościół stara się im zapewnić normalny dom i warunki godne człowieka, tak aby łatwiej było im ten trudny okres przetrwać, a gdy nadejdzie koniec wojny, żeby mogli wrócić do domu. Chcemy, by poczuli, że nie są sami, że ktoś się o nich zatroszczył,

W DEKANACIE GDAŃSK- -ŚRÓDMIEŚCIE PLEBANIE GOSZCZĄ UKRAIŃSKIE MATKI Z DZIEĆMI, OSOBY STARSZE I NIEPEŁNOSPRAWNE.

i druga przy kościele Mariackim – mówi ks. Ludwik Kowalski. – Sytuacja jest dynamiczna, dlatego komunikujemy się także z osobami prywatnymi i organizacjami

a także, że my, jako naród polski, potrafimy być dobrym sąsiadem i wspomóc naszych braci z Ukrainy w potrzebie – podkreślił ks. Ludwik Kowalski. **S**



Tomasz P. Terlikowski

Gdy chrześcijański pacyfizm zamienia się w nihilizm

Wypowiedzi sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej są smutnym dowodem na to, że porzucenie przez Kościół teorii wojny sprawiedliwej pozbawiło go możliwości adekwatnej reakcji na wojnę w Ukrainie.

O czym mówię? O kolejnych żenujących wystąpieniach kard. Pietro Parolina. „Zawsze można znaleźć rozwiązanie, honorowe rozwiązanie dla wszystkich. Wystarczy tylko dobra wola. Moim zdaniem, w tym wypadku potrzeba właśnie dużo dobrej woli” – oznajmił w jednym z ostatnich wystąpień. Kilka godzin później zaś w wystąpieniu dla amerykańskiej katolickiej telewizji EWTN przekonywał, że nie należy dążyć do pokonania kogokolwiek w czasie tej wojny i że ostatecznie konieczne jest „honorowe rozwiązanie” dla Rosji i Ukrainy. „W dyplomacji mówimy o rozwiązaniu typu win-win, aby wszyscy byli zadowoleni” – przekonywał. Słowa te padają w sytuacji, gdy Rosjanie bombardują kolejne miasta, odcinają ludzi od jedzenia, mordują dzieci, gwałcą kobiety i pacyfikują całe miasta.

Co miałyby te słowa oznaczać w praktyce? Załóżmy na moment, że to coś więcej niż tylko ewangeliczno-dyplomatyczna mowa-trawa, że kardynał rzeczywiście ma coś konkretnego na myśli. Jeśli tak jest, to zgodnie z teorią wojny sprawiedliwej honorowym wyjściem dla Rosji byłoby wycofanie się, zwrot zagarniętych terenów i wypłacenie gigantycznych odszkodowań. Każde

inne rozwiązanie to w istocie zgoda na chaos i moralny relatywizm.

Ale jeśli ktoś słucha kardynała od jakiegoś czasu, to może odnieść wrażenie, że dla niego „honorowe rozwiązanie dla wszystkich” oznacza ustępstwa, które zadowolą agresora. Sugerowanie takiej polityki jest aktem głębokiej niesprawiedliwości i uznania, że to ofiara ma ustępować agresorowi, by ten poczuł się honorowo. To nie ma wiele, by nie powiedzieć, nic wspólnego ani z Ewangelią, ani z polityką. Jeśli Putin będzie wygranym tej wojny, to w efekcie wielu innych psychopatycznych przywódców wytoczy wojny słabszym, żeby osiągnąć efekt win-win, który tak zachwala Parolin.

Odrzucenie teorii wojny sprawiedliwej prowadzi nieuchronnie na manowce. Intelktualne i teologiczne. W ten sposób bowiem – i to jest w tej sprawie najbardziej niebezpieczne – rzekomy ewangeliczny radykalizm prowadzi do negocjacji bez prawdy i ustalenia winnych, czyli w istocie do politycznego nihilizmu. Z Ewangelią wiele wspólnego to nie ma, jest za to zgodne z twardą zasadą Carla von Clausewitza, że w istocie za wojny zawsze odpowiadają słabsi, bo się nie poddali silniejszym. Świat radykalnego pacyfizmu to w istocie świat, w który silni mogą wszystko, niemoralni zawsze wygrywają z moralnymi, a w przestrzeni wojny w istocie przestają istnieć zasady moralne. **S**

Kraj

OSTPOLITIK

i wschodnia flanka



Wzmacnianie wschodniej flanki NATO, tak fundamentalne dla bezpieczeństwa Polski, idzie w **poprzek** niemieckiej koncepcji Ostpolitik. Ta uwierająca niezgodność będzie dla nas odczuwalna. Tymczasem zyskuje prawica.

| Jakub Pacan |



Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden w ubiegły czwartek wziął udział w szczycie NATO w Brukseli, po czym w piątek ma odwiedzić Polskę [tekst oddajemy do druku 24 marca br. – przyp. red.]. Niecałe dwa tygodnie wcześniej zrobiła to wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Kamala Harris.

Biden w Polsce

Biden przyjechał umacniać Sojusz Północnoatlantycki w Europie, a tym samym podkreślać wiodącą rolę Stanów Zjednoczonych w świecie zachodnim, bo NATO od początku było pomyślane jako organizacja z przewodnią rolą Stanów, co historia zimnowojenna wielokrotnie potwierdziła.

To przytłaczające przewodnictwo Stanów Zjednoczonych w NATO było np. nie do zniesienia dla generała Charles'a de Gaulle'a, który wyprowadził Francję ze struktur wojskowych Paktu. Wiodąca rola Ameryki w NATO, a pewnie i samo NATO od początku uwierało też Niemcy, które teraz w obliczu wojny i zdecydowanej postawy USA nie mówią już o redukcji amerykańskich wojsk na kontynencie, lecz chcą wykorzystać wojnę w Ukrainie do wejścia na poziom wyżej w stosunkach międzynarodowych.

Niemcy od trzeciego dnia wojny w Ukrainie ciągle powtarzają, że konieczne jest zwiększenie europejskich sił szybkiego reagowania, scalenie ewentualnej europejskiej armii i większa troska o sprawy wojskowe na kontynencie. Niemcy doskonale wiedzą, że największą przeszkodą w odbudowywaniu ich potęgi militarnej jest lęk świata przed niemiecką armią i historia XX wieku.

Niemniej Niemcy, korzystając z wojny w Ukrainie, przyspieszają otwarcie nowego rozdziału w odbudowywaniu swojej pozycji nie tylko już w Europie, ale i w świecie.

Fot. Henry Nicholls / Reuters / FORUM

Po odbudowie potęgi gospodarczej i politycznej Niemcy wzięły się za odbudowę potęgi militarnej. Nie do końca wiemy, czy im się to uda i jaką formę ostatecznie przyjmie. Decyzja jednak zapadła.

W ubiegły poniedziałek niemiecka minister obrony Christine Lambrecht zaproponowała partnerom unijnym, by Niemcy stanowiły trzon nowych sił militarnych w 2025 roku. – Ważne, aby wysłać jasny sygnał, że bronimy się nawzajem – powiedziała w Brukseli. Pani Lambrecht określiła przyszłe siły szybkiego reagowania jako „militarne centrum” bytu, który nosi nazwę Kompas Strategicznego. Niemiecka minister obrony oznajmiła, że należy pilnie poprawić mobilność sił europejskich. Kilka tygodni wcześniej niemieckie media pisały o rzekomo złamanej umowie Rosja – NATO, w której była mowa o nieumieszczaniu wojsk i broni Sojuszu na wschodzie. Putin miał z tego powodu czuć się oszukany i rozdrażniony.

Do pomysłu stworzenia Kompas entuzjastycznie odniósł się minister spraw zagranicznych Łotwy Edgars Rinkēvičs, który marzy nawet o rozszerzeniu tej koncepcji. Kompas daje według niego Unii zestaw narzędzi, dzięki którym może ona wraz z NATO stać się prawdziwym geopolitycznym podmiotem w dziedzinie obrony i bezpieczeństwa. To dopiero początek podróży – tłumaczył Rinkēvičs.

Dyskusje nad utworzeniem sił szybkiego reagowania lub europejskiej armii trwają od dłuższego czasu i co jakiś czas podsycane są w sytuacjach kryzysowych, gdy okazuje się, że bez USA trudno prze-

prowadzić większą operację wojskową, jak choćby misja ewakuacyjna w Afganistanie.

Ostpolitik

Kiedy Berlin podejmuje kolejną próbę wojskowego uniezależnienia się od USA, do Brukseli przyjeżdża prezydent USA i zapewnia o wzmacnianiu wschodniej flanki NATO.

Wojna w Ukrainie stwarza nowy podział w Europie w oparciu o stosunek poszczególnych państw do roli Stanów Zjednoczonych. Z perspektywy historycznej wygląda to jeszcze ciekawiej. Ponad sto lat temu Roman Dmowski w książce „Niemcy, Rosja i kwestia polska” pisał: „Główną orientacją każdego z państw europejskich coraz bardziej zaczyna być stosunek do Niemiec i do planów polityki niemieckiej; w końcu zaś

państwa leżące między Atlantykiem a Bugiem, aby mieć silniejszą pozycję w planowanym wspólnie z Rosją panowaniu nad przestrzenią od Władywostoku po Lizbonę. Partnerstwo w tym planie Putin zaproponował Niemcom w listopadzie 2010 roku, pół roku po tragedii smoleńskiej, która zmasakrowała polityczną elitę Polski. Jego propozycji utworzenia „harmonijnej wspólnoty gospodarczej” słuchało ponad 300 najbardziej wpływowych polityków i przemysłowców Niemiec, z Angelą Merkel na czele. Koncepcja została przyjęta. Pani kanclerz wyraziła nadzieję, że „rozwój stosunków między europejskim obszarem gospodarczym a Rosją zaowocuje wspólną przestrzenią ekonomiczną – od Lizbony po Władywostok” – pisał Rafał Brzeski w felietonie „Najlepszym

sposobem na uratowanie Ukrainy byłoby nałożenie sankcji na... Niemcy”.

Taki układ sił w Europie działa bezpośrednio na politykę wewnętrzną Polski. Aktywizacja prezydenta Joe Bidena i podjęcie przywództwa w obliczu tego konfliktu już zmieniły nastawienie

WZMOCNIENIE WSCHODNIEJ FLANKI NATO BĘDZIE POWODOWAĆ MNIEJSZE WPŁYWY POLITYCZNE NIEMIEC W POLSCE.

o przymierzach i porozumieniach zaczyna decydować przede wszystkim potrzeba zabezpieczenia się przed Niemcami”. Obecnie za sprawą NATO zamiast Niemiec lub nawet obok Niemiec na pierwszym miejscu można wstawić Stany Zjednoczone.

Według stałego komentatora portalu Tysol.pl Stany Zjednoczone, w odczuciu niemieckich elit, tłamszą wielkość Niemiec: „W aktualnej sytuacji, kiedy Europa chwieje się na krawędzi konfliktu zbrojnego, Niemcy po raz trzeci w ciągu 100 lat wypychają kontynent w wojnę. Po raz trzeci starają się zdominować

tej części naszej klasy politycznej, która kojarzona jest z europejskim mainstreamem i polityką Berlina. Nagle Donald Tusk zaczyna mówić: „W tej wojnie wszystko jest prawdziwe: szaleństwo i okrucieństwo Putina, ukraińskie ofiary, bomby spadające na Kijów. Tylko wasze sankcje są udawane. Zhańbiły się te rządy UE, które blokowały trudne decyzje (m.in. Niemcy, Węgry, Włochy)”.

Siła militarna zawsze pociąga za sobą wpływy polityczne. Wzmocnienie wschodniej flanki NATO będzie powodować mniejsze wpływy polityczne Niemiec w Polsce. **S**

**Waldemar Biniecki**

Zatrzymać Putina i jego propagandę

Jeśli chcemy odsunąć Rosję od wpływu na politykę, gospodarkę europejską i światową, musimy przede wszystkim zacząć zjednywać sobie media na świecie i rozpocząć kampanię mówienia prawdy o ekspansji imperialnej Rosji od czasów carskich i mechanizmie stosowanym przez imperialną i sowiecką Rosję w stosunku do podbitych ziem i narodów. Na przestrzeni dziejów mechanizm ten zawsze był taki sam: brutalna pacyfikacja zbrojnych powstań antyrosyjskich, konfiskata majątków wszystkich uczestników, ich eksterminacja – często wysyłka na Sybir. W ten sposób pozbywano się elit krajów podbitych, arystokracji i wykształconej, światłej części całych narodów. Doskonałym przykładem takiego przekazu, pokazującego ten mechanizm jest „Soviet Story”, estoński film dokumentalny nakręcony w 2008 roku, opowiadający o sowieckim terrorze, gułagach, jak również niemiecko-sowieckiej współpracy przed rokiem 1941. Autorem scenariusza oraz reżyserem jest Edvīns Šnore, a jego finansowanie zapewniła grupa posłów z Parlamentu Europejskiego. Tym razem, aby nakręcić taki dokument, musi to być wysiłek zbiorowy, najlepiej w oparciu o poparcie amerykańskiego Kongresu i Unii Europejskiej. Pojedyncze przykłady, takie jak „Katyń” (2007) w reżyserii Andrzeja Wajdy, pokazują tylko wycinek rosyjskich zbrodni. Pokazanie całości zbrodni rosyjskiego imperializmu jest obowiązkiem wszystkich ludzi dobrej woli, również Rosjan z rozwiązanego przez Putina Memoriału, którzy chcą przeciwstawić się propagandzie i nuklearnemu szantażowi Putina. Zdecydowana część rosyjskiej diaspory w Stanach Zjednoczonych, której przedstawiciele pracują w ważnych instytucjach rządowych, naukowych

i militarnych, tak jak patriarcha Cyryl, oskarżają Zachód o wywołanie wojny w Ukrainie i popierają Putina. W katedrach sławistyki na większości amerykańskich uniwersytetów pracują w dużej mierze Rosjanie, którzy promują imperializm Rosji poprzez marginalizację innych narodów słowiańskich, które występowały i występują przeciwko Rosji. Rosjanie są obecni w innych ważnych instytucjach międzynarodowych, blokując na każdym kroku jakiegokolwiek próby mówienia o zbrodniach historycznych Rosji i zbrodniach Putina. „Operacja wojskowa” w Ukrainie w celu „wyzwolenia Ukraińców z nazistowskiego ucisku prezydenta Zełenskiego”, jest powielaniem tego samego kłamstwa z 1920 i 1939 roku, jakim było wyzwolenie ludności od „polskich panów” i „faszystów”. Reakcja niemieckiego Bundestagu na przemówienie prezydenta Ukrainy, w przeciwieństwie do reakcji amerykańskiego Kongresu, jest typowym przykładem „uwiedzenia zachodnich elit” przez propagandę Putina i właśnie temu musimy się przeciwstawić. Głos narodów Europy Środkowo-Wschodniej musi wybrzmieć. Jeżeli chcemy, aby już więcej nie powtórzyła się Jałta, musimy dziś zacząć mówić prawdę o zbrodniach imperializmu rosyjskiego. Demaskować tych, którzy przez lata manipulowali historią i przekazem medialnym, i promować tych, którzy mówili prawdę, jednak byli zamilczani. Jeśli marzymy o nowym projekcie geopolitycznym dla narodów Europy Środkowo-Wschodniej, jakim jest Trójmorze lub Międzymorze, czas na działanie. Taka chwila może się długo nie powtórzyć. Czas na stworzenie narracji narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

Pozdrawiam zza oceanu. **S**

Zagranica



Fot. autor (3)

Wybuchu rakiety, nawet jeżeli słyhać go z odległości kilku, kilkunastu kilometrów, nie można pomylić z niczym innym. Szczególnie, jeżeli towarzyszy mu przejmujący dźwięk alarmu bombowego wyjącego w całym Kijowie. Kolejny wybuch – już bliżej – zatrzymuje mnie w miejscu. **Po raz pierwszy w życiu nie wiem, co robić.** Czy rzucić się w stronę najbliższego schronu? A może – tak jak robią to Ukraińcy, których poznałem kilka godzin wcześniej – nie robić zupełnie nic i spokojnie dokończyć papierosa w hotelowej palarni?

Wojciech Kulecki

Za kilka dni będę już umiał po dźwięku rozpoznać, kiedy na miasto spadł zwykły pocisk, a kiedy ludność cywilna padła ofiarą rakiety Grad – broni zakazanej przez międzynarodowe konwencje. Grad to duma Kremla – pocisk kasetowy, który przed samym uderzeniem w cel rozdziela się na kilkadziesiąt mniejszych rakiet, dając efekt nalotu dywanowego w małej skali. Po gradzie na powierzchni zostają ruiny i zwłoki tych, którzy nie zdążyli do schronu.

Mroczny determinizm

Dwie godziny wcześniej widziałem nad Kijowem strącenie rosyjskiej rakiety przez system antyrakietowy. Na rozgwieżdżonym niebie pojawiły się maleńkie fajerwerki – ot kilka światełek. Nie byłem pewny, czy to, co widzę, rzeczywiście jest obroną antyrakietową, ale upewnia mnie w tym Victor, 27-latek pracujący w hotelowej recepcji.

– Znowu zadziałał nasz system i wywaliliśmy rosyjską rakietę – reaguje z niekłamaną radością. Do alarmów lotniczych przywykłam już dawno. Hotel od tygodni jest jego domem i będzie nawet wówczas, kiedy siły rosyjskie od połowy miesiąca znajdujące się 25 kilometrów od Kijowa, zbliżą się pod samo miasto. Przed wojną dojeżdżał do pracy z niewielkiej podkijowskiej wioski. Dzisiaj to niemożliwe – z kilkudziesięcioosobowej obsady hotelu zostało ich ledwie 15. Kobiety z dziećmi pojechały do zachodniej Ukrainy, mężczyźni poszli służyć – w wojsku, obronie terytorialnej albo strażach obywatelskich. Ihor też ma karabin, ale pracuje w hotelu i obsługuje zachodnich dziennikarzy, którzy przyjechali, jak ja, relacjonować wojnę.

Do niemal codziennych ataków i licznych alarmów przyzwyczał się i z charakterystycznym, mrocznym

od dźwięku, więc pewnie najpierw cię zabije, zanim coś usłyszysz. Albo walnie tak, że zostaniesz ranny i ogłuchniesz. Znam takich, co już nic nie słyszą i nie można się z nimi dogadać. Najgorsze jest to, że ruski strzela nimi gdziekolwiek. Nie przeszkadza mu, że celuje w osiedle mieszkaniowe, w szkołę czy w szpital. Do domu nie wracam, bo jest godzina policyjna. Dobrze, że ją wprowadzili, bo trzeba wyłączyć

LUDZIE ŁAPALI PODEJRZANYCH OSOBNIKÓW, KTÓRZY UMIESZCZALI NA BUDYNKACH URZĄDZENIA ELEKTRONICZNE MAJĄCE UŁATWIAĆ ROSYJSKIM RAKIETOM TRAFIANIE DO CELÓW.

determinizmem, który słyszałem na kijowskich ulicach tak wiele razy, opowiada, że strach przed rakietami niewiele pomoże.

– Jeżeli wystrzelą rakietę tu, to nic ci nie pomoże – mówi obojętnie. – Możesz się bać, albo nie bać, oglądać się za siebie. Ale uciec i tak nie zdążysz. Wiesz, one lecą szybciej

dywersantów i szpiegów. A wiemy, że jest ich tu niemało.

O dywersji w Kijowie już słyszałem. Ludzie łapali podejrzanych osobników, którzy umieszczali na budynkach urządzenia elektroniczne mające ułatwiać rosyjskim rakietom trafianie do celów. Może dlatego najbardziej cierpią

budynki mieszkalne i handlowe znajdujące się niedaleko strategicznych miejsc ukraińskiej stolicy. Do samych miejsc podejść się nie da – są ściśle strzeżone przez żołnierzy i ukraińskie służby.

Śmiercionośne rakiety

Popularne w Kijowie siłownia i sklep sportowy, teraz przypominające ruiny, znajdowały się niedaleko wieży telewizyjnej, do zniszczenia której rosyjska armia miała przynajmniej kilka podejść. Rozdzielnia prądu, która odpowiada za zasilanie poszczególnych dzielnic Kijowa, też ma się dobrze, choć znajdujące się nieopodal centrum handlowe zostało zniszczone – w tym ataku zginęło osiem niewinnych osób. Ich ciała zachodni dziennikarze fotografowali i filmowali, komentując, że w końcu mają jakiś ciekawy materiał. Dopiero tutaj i w kolejnym miejscu udaje mi się dostrzec prawdziwą siłę wybuchów rosyjskich rakiet. W domach mieszkalnych w okolicach centrum handlowego nie ma żadnej szyby. W niektórych siła wybuchu wyrwała całe okna – razem z framugami.

Kamienica bliżej centrum to już zupełna ruina. Kiedy pojawia się na miejscu kilka godzin po bombardowaniu, służby miejskie sprzątają gruz i potłuczone szkła z jezdni – trzeba jak najszybciej udrożnić ulicę. Kiedy przyglądam się zerwanemu z połową piętra dachowi, podchodzi do mnie jeden z żołnierzy obrony terytorialnej i spokojnie wyjaśnia, że rakietą uderzyła w budynek znajdujący się z tyłu kamienicy, dobre 400 metrów dalej. Z niego zostało niewiele.

Ukraińskie służby pilnują, żeby na miejscu nie pojawili się szabrownicy, bo w wyniku wybuchu zniszczone zostały również pobliskie sklepy i kioski.



Centrum handlowe po ataku rakietowym

Kiedy myślę, że być może to właśnie niedokładnie rozmieszczone urządzenia naprowadzające były powodem ataku na osiedla mieszkaniowe, moje wątpliwości rozwiewa 50-lletnia Ukrainka, której udało się przyjechać z Mariupola i z którą rozmawiam na największym w Kijowie dworcu.

Miasto praktycznie już nie istnieje, a opowieść, którą słyszę, każe mi przewartościować swoje oceny dotyczące kryzysu humanitarnego. Larysa razem ze swoimi

dziećmi i wnukami przez ostatni tydzień spała na ulicy, pod gruzami. O prądzie i bieżącej wodzie nie miała co myśleć, jedzenie też dawno im się skończyło, więc w ponurym akcie desperacji ruszyła razem z innymi po zaminowanej przez rosyjskie wojsko drodze w stronę Kijowa. Po kilku godzinach udało im się złapać autobus, który ukraińskie władze wysłały po swoich obywateli. Dojechali tu, do dworca, i teraz czekają na pociąg do zachodniej części kraju.

Lufy wycelowane w dzieci

– Nie wyjadę z Ukrainy – deklaruje z gniewem w głosie. – To mój kraj, moja ojczyzna i nie wyjadę z niej nigdy. I nigdy nie zapomnę Rosjanom tego, co nam robią teraz. Tych zabitych sąsiadów, tych domów ostrzeliwanych przez moździerze z kilkukilometrowego dystansu. Tych czołgów strzelających do samochodów z kartkami „Dzieci” ani serii karabinów maszynowych wycelowanych w ludzi stojących w kolejkach po chleb. Oni chcą nas zabić, sukinsyny...

Po chwili Larysa zaczyna przeklinać tak, że nawet mnie nie udałooby się w największej złości rzucić takiej wiazanki.

Nie jest jedyna – siedzący na ławkach obok ludzie dorzucają swoje. Klną po ukraińsku i rosyjsku, na czym świat stoi. Te wszystkie

**WSZYSCY
SPODZIEWAJĄ SIĘ,
ŻE ŁADA MOMENT
ROSYJSKIE
WOJSKA RUSZĄ
NA UKRAIŃSKĄ
STOLICĘ. TO
BĘDZIE CZAS DLA
DZIENNIKARZY.**

słowa są o Rosjanach i Putinie. O niewiściach, której nie spodziewałem się znaleźć nigdzie, poza książkami o historii minionych wojen.

Kiedy próbuję wejść do dworcowej poczekalni przeznaczonej dla matek z dziećmi, drogę zachodzi mi umundurowany oficer.



Majdan Niezależności z blokadami antyczołgowymi

– Sława Ukraini – zaczynam. Jeszcze kilka dni temu po odpowiedzi „i herojom sława” byłem wpuszczany we wszystkie miejsca w kraju. Tym razem słyszę niedbałe: „Sława, sława”, ale oficer nie ustępuje i zasłania wejście dalej. Patrzy mi głęboko w oczy i pyta: – Kim jest dla ciebie Putin?

– Bracie – odpowiadam. – Jestem z Polski, każdy Polak tak jak ja odpowie ci to samo: Putin chujło.

Jego twarz rozjaśnia uśmiech i przyznaje, że tak – dzisiaj Polacy

i Ukraińcy są braćmi. Już w poczekalni rozmawiamy chwilę o tym, że teraz na dworcu nie ma tłumów.

– Godzinę temu wszyscy wsiedli do pociągu na zachód – opowiada i raptem zaczyna płakać, jak dziecko. – Tu, przez tę salę, przewinęły się dziesiątki tysięcy dzieci z rodzinami. Rozumiesz? Dziesiątki tysięcy. Nie wiem, gdzie pojechali... stracili wszystko. Domy, przyjaciół, wielu rodziny. Tam, na wschodzie, odbywa się zbrodnia na naszym narodzie. Notuj to wszystko, napisz, mów

o tym. Świat nie może nie wiedzieć!
Świat nie może zapomnieć!

Medialny świat

Świat z pewnością będzie wiedział. W palarni jednego z hoteli w centrum co wieczór zbierają się reporterzy wojenni z całego świata.

wojna – jak ją nazywają – jeszcze trochę potrwa. Alarmy bombowe i głuchoe odgłosy wybuchających rakiet nie robią na nich wrażenia.

– Przede wszystkim to nie jest moja pierwsza wojna – tłumaczy mi. – Po drugie, moją misją jest dokumentować to, co się tu dzieje.

LARYSA RAZEM ZE SWOIMI
DZIEĆMI I WNUKAMI PRZEZ
OSTATNI TYDZIEŃ **SPAŁA**
NA ULICY, POD GRUZAMI.
O PRĄDZIE I BIEŻĄCEJ
WODZIE NIE MIAŁA
CO MYŚLEĆ, JEDZENIE TEŻ
DAWNO IM SIĘ SKOŃCZYŁO,
WIĘC RUSZYŁA RAZEM
Z INNYMI PO ZAMINOWANEJ
PRZEZ ROSYJSKIE WOJSKO
DRODZE W STRONĘ KIJOWA.

Jest godzina policyjna, więc jesteśmy skazani na swoje towarzystwo. Kilku z nich trzyma w dłoniach szklanki z rumem, co zaskakuje, bo w całej Ukrainie dekretem prezydenckim wprowadzono prohibicję i jest ona wyjątkowo ostro przestrzegana.

– Przywieźliśmy swój – odpowiada 40-letni Argentyńczyk, widząc moje zaskoczone spojrzenie. Od ponad 10 lat jeździ po świecie, relacjonując wojny. Ta, podobnie jak inne, jest dla niego po prostu kolejnym materiałem. Do tego, co dzieje się w Kijowie, podchodzi bez emocji. Z większością obecnych zna się już z kilku poprzednich konfliktów. Wymieniają się informacjami, gdzie warto pojechać, gdzie zdjęcia będą najlepsze. Zgadniają się, że ukraińska

Żeby nie było wątpliwości, że chodzi tu do zbrodni przeciwko ludzkości, że zabijana jest ludność cywilna, że niszczone są miasta i że to wszystko nie dzieje się przez przypadek. To starannie zaplanowana operacja, mająca wywołać odpowiedni efekt. Na razie chodzi o przerażenie ludności cywilnej, co – nawiasem mówiąc – Putinowi się nie udało, bo morale Ukraińców jest z każdym atakiem coraz większe. Kolejnym etapem będzie wystraszenie mediów. Tak, kolego, jesteśmy następni na celowniku. W takich wojnach dziennikarze są potrzebni tylko na początku. Później trzeba eliminować świadków. Dlatego musimy się liczyć z tym, że i ten hotel zostanie prędkiej czy

później zniszczony. Chyba że świat pójdzie po rozum do głowy i posłucha Polski bez względu na groźbę regionalnego konfliktu, wysyłając do Ukrainy misję wojskową.

Czekając na szturm

– Putinowi nie można pokazać słabości – wtóruje mu Kaas, 60-letni dziennikarz z Holandii. Pomiędzy reporterami telewizyjnymi to piśmak starej daty. Jeździ na wojny i pisze reportaże. Nie robi zdjęć, zamiast tego swoje teksty ilustruje własnoręcznie wykonanymi szkicami. W jego trzęsącej się ręce szklanka z alkoholem jest zrozumiała. Dzień wcześniej przyjechał z Charkowa, gdzie był świadkiem zabicia przez Rosjan dzieci razem z rodzicami. Tej ilustracji nie mógł zrobić.

– Nigdy tego nie narysuję – mówi, patrząc gdzieś w przestrzeń. – Choć nigdy nie zapomnę tego, co widziałem. Chociaż, może... powinienem właśnie to narysować. Żeby otworzyć oczy wszystkim tym, którzy z taką pobłażliwością patrzyli na to, co robi Putin...

Żaden z nas w najbliższym czasie nie ruszy poza Kijów. Wszyscy spodziewają się, że lada moment rosyjskie wojska ruszą na ukraińską stolicę. To będzie czas dla dziennikarzy – nie zrobimy materiałów życia. Po raz kolejny pokażemy światu, jak w bestialski sposób rosyjskie wojska rozprawiają się z ludnością cywilną. I to, jak wiele dzieci ginie w czasie tej wojny.

Nie wyjadą stąd również ukraińscy żołnierze. Jak mówią, wiąże ich przysięga. A nadzieję daje im los Warszawy w II wojnie światowej. Warszawy, która potrafiła się obronić i podnieść – choć Hitler dla przykładu zrownał ją z ziemią. To zresztą dzisiaj w Ukrainie drugie imię Putina. To nad Dnieprem albo Putler, albo Władimir Adolfowicz. **S**



Tadeusz Płużański

Kto jest marszałkiem Polski?

Właściwie wiadomo. Józef Piłsudski i Edward Śmigły-Rydz. Dwóch przedwojennych marszałków. Ale jest jeszcze trzech powojennych: Konstanty (Konstantin) Rokossowski, Michał Rola-Żymierski i Marian Spychalski. Pierwszy, urodzony jako Polak – potem bohater i marszałek Związku Sowieckiego, za zasługi pochowany przy murze Kremla. I dwaj kolejni polscy zdrajcy, pachołki Rosji, dumnie spoczywający do dziś w Alei Zasłużonych Powązek Wojskowych w Warszawie.

Marszałkami Polski zostali nie z wyboru Polaków, ale z nadania Moskwy. Za życia na szczytach władzy (choć Rola-Żymierski – właściwie Łyżwiński – siedział przed wojną za korupcję, a Spychalski po wojnie za „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”). „Bрудne imię Żymierskiego utrwali się w historii, jak utrwaliły się imiona targowiczian...” – pisała w maju 1945 r. Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj. Niestety, wszyscy po śmierci zostali nagrodzeni pochówkiem na Powązkach.

Do dziś ta nekropolia chwały polskiego oręża pozostaje zbezczeszczone przez komunistów. Bo prócz żołnierzy AK, wojny 1920 r. i 1939 r., powstańców listopadowych, styczniowych, beczelnie położyli się tu po wojnie zdrajcy polskiej sprawy: komuniści. Kaci obok, a nawet nad ofiarami.

Wzięli sobie także Aleję Zasłużonych, gdzie prócz Roli-Żymierskiego i Spychalskiego straszą inni degeneraci, jak Gomułka, Świerczewski czy prezydent-morderca Bierut.

Przypomnę nazwiska innych bolszewickich niegodziwców, którzy nigdy nie powinni byli trafić na ten szczególnie polski cmentarz.

Komunistyczni generałowie, w tym: Berling, Oliwa, Urbanowicz, Jaroszewicz (także premier PRL), Józwiak (wiceszef bezpieczeństwa, twórca i pierwszy komendant MO), Kieniewicz (dowódca KBW), Zawadzki (przewodniczący Rady Państwa), Jabłoński (kolejny przewodniczący Rady Państwa), Muś (kolejny dowódca KBW), Ochab (kolejny KPP-owiec), Szlachcic (szef MSW).

Do tego szefowie bezpieczeństwa: Radkiewicz, Romkowski, Mietkowski, Ptasieński, Świetlik.

Niżsi rangą ubecy: Fejgin, Łyszkowski, Stróżyński, Umer. Krwawi sędziowie: Badecki, Frenkiel, Garnowski, Hochberg, Karczmarz, Kryże, Ochńio.

Krwawi prokuratorzy: Zarakowski, Holder, Ligieża.

Komunistyczne morderczynie: Brystiger i Graff.

W ostatnich latach Powązki zanieczyścili kolejni komuniści: Jaruzelski i Siwicki. A także Czapla i Sawczuk (szefowie Głównego Zarządu Politycznego WP), Molczyk, wiceszef wojsk Układu Warszawskiego, który chciał zlikwidować Solidarność siłą. Pietrzak – w grudniu 1970 r. współdecydował o strzelaniu do robotników. Obok „kat Trójmiasta” Kociołek. I poprzednik Urbana – Starewicz, szef komunistycznej propagandy w latach 1948-1954.

1 sierpnia 2016 r., w kolejną rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, mauzoleum mordercy Bieruta zostało potraktowane czerwonym napisem „kat”. Podobnie grób Roli-Żymierskiego. Upiekło się tylko Spychalskiemu. Aby do takiego „szargania autorytetów” nigdy więcej nie doszło, oczyścmy Powązki z komunistów. A trzech niepolskich marszałków zdegradujmy. **S**

Chińska pomoc w Medyce

Największy namiot w Medyce
postawiony przez Nowe
Federacyjne Państwo Chińskie
i sponsorowany przez Fundację
Praworządności



– Nasi wolontariusze ustawili największy namiot w Medyce, zapewnili bezpłatnie jedzenie, świeżo mieloną kawę, koce, miejsce do odpoczynku, kącik zabaw dla dzieci – dla ponad 7000 – mówią przedstawiciele Zespołu Ratunkowego Nowego Federalnego Państwa Chin aktywnie działającego na polsko-ukraińskim pograniczu w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

– Pewnym zaskoczeniem dla wielu Polaków jest fakt, że w Medyce największy namiot z pomocą dla uchodźców rozstawili przedstawiciele narodu... chińskiego. Kim jesteście?

– Jesteśmy nowymi Chińczykami, którzy dążą do obalenia Komunistycznej Partii Chin, stoimy ramię w ramię z ukraińskim i polskim narodem. Chińska Partia Komunistyczna jest głównym powodem wielu katastrof na całym świecie. Obalenie Komunistycznej Partii Chin to najlepsza droga do uratowania świata od tych problemów.

Nowe Federalne Państwo Chińskie (New Federal State of China, w skrócie NFSC) zostało założone 4 czerwca 2020 r. przez panów Milesa Guo i Stephena K. Bannona. Pracujemy, by zbudować kraj bez Komunistycznej Partii Chin. Chiński

naród wybierze swój rząd poprzez system wyborczy „Jedna Osoba, Jeden Głos”. Nasza obecna misja ratowania uchodźców z Ukrainy jest wspierana przez Fundację Praworządności (Rule of Law Foundation, ROLF), której wizją jest umożliwienie narodowi chińskiemu życia w systemie politycznym opartym na praworządności, odrębnym od obecnego politycznego systemu Chińskiej Republiki Ludowej. Ponadto misją fundacji jest: ujawnianie korupcji, bezprawia, brutalności i nieludzkości wszechobecnej w chińskim systemie politycznym, prawnym, biznesowym i finansowym. Podstawowe wartości fundacji to wypracowanie wysokich etycznie standardów integralności i odpowiedzialności, przyniesienie sprawiedliwości narodowi chińskiemu, a także ochrona i pomoc osobom represjonowanym w Chinach, szczególnie

tym, które zostały ukarane za otwarte przeciwstawianie się niesprawiedliwości. Inne nasze wartości to promocja wolności słowa, prasy i zwiększenie transparentności działania władz.

– Jakie działania dla uchodźców podjęliście?

– Od 5 do 19 marca zespół humanitarno-ratunkowy Nowego Federalnego Państwa Chińskiego (NFSC) w Ukrainie bezpiecznie przewiózł 39 autobusami 2009 osób, ofiarowując uchodźcom darmowe wyżywienie, mieszkanie i transport. Co istotne, 6 marca zespół NFSC przewiózł 96 dzieci razem z ich nauczycielami z Ukrainy do Krakowa, a następnie wsparł ich podróż do Barcelony w Hiszpanii, gdzie odebrała je organizacja pozarządowa Todo Corazon.

Wolontariusze NFSC ustawili największy namiot w Medyce, zapewnili



↓
Ciepły uścisk od członkini zespołu ratunkowego NFSC na dworcu autobusowym w Krakowie, 6 marca 2022 r.

bezpłatnie jedzenie, świeżo mieloną kawę, koce, miejsce do odpoczynku, kąciak zabaw dla dzieci itp. dla łącznie 7177 uchodźców, licząc do 20 marca 2022 r. W namiotach NFSC staramy

na chwilę oderwać uwagę uchodźców od ich cierpienia. Ponadto wolontariusze NFSC zorganizowali dla części uratowanych z Ukrainy Chińczyków bezpłatne loty samolotem do Tur-

JESTEŚMY NOWYMI CHIŃCZYKAMI, KTÓRZY DĄŻĄ DO OBALENIA KOMUNISTYCZNEJ PARTII CHIN, STOIMY RAMIĘ W RAMIĘ Z UKRAIŃSKIM I POLSKIM NARODEM.

się, by panowała atmosfera jak w rodzinnym domu, gdzie człowieczeństwo kwitnie nawet w środku wojny, a kawa od NFSC pozwala choćby

cji, gdyż obawiali się oni powrotu do Chin, na wypadek gdyby Komunistyczna Partia Chin dowiedziała się, kto ich uratował.

– Jaki jest Wasz stosunek do rządzącego w Chinach reżimu?

– Naszą misją jest obalenie złej Komunistycznej Partii Chin. Komunistyczna Partia Chin jest organizacją terrorystyczną, która obaliła w przeszłości legalny chiński rząd. Jej zbrodnie są zbyt haniebne, by je tolerować. Totalitarne rządy w Chinach spowodowały przerażające okrucieństwa przeciwko ludzkości z całkowitym brakiem poszanowania dla praw człowieka. Partia podeptała demokrację, naruszyła praworządność, pogwałciła legalne umowy, spowodowała rozlew krwi w Hongkongu i wyeksportowała swą korupcję na cały świat.

W 2019 roku Komunistyczna Partia Chin celowo przeprowadziła atak bronią biologiczną na cały świat wirusem KPCh (CCP-Virus, czyli SARS-CoV-2), który stworzył ogromne zagrożenie dla zdrowia i przetrwania

wszystkich ludzi. Komunistyczna Partia Chin jest głównym powodem wielu światowych katastrof. Od czasu dojścia do władzy w Chinach w 1949 roku zainicjowała szereg brutalnych kampanii: reformę rolną, tłumienie kontrrewolucjonistów, wielki skok, rewolucję kulturalną, politykę jednego dziecka i wiele innych. Z tego powodu setki milionów osób zmarło przedwcześnie.

Komuniści zniszczyli tysiące lat moralnej kultury zakorzenionej w chińskiej tradycji i zmiażdżyli chińską inteligencję. Po masakrze na placu Tiananmen w 1989 roku reżim KPCh zwiódł Stany Zjednoczone i inne kraje Zachodu, zdobywając zaufanie, by dołączyć do Światowej Organizacji Handlu (WTO). Wygenerowano ogromną wartość bogactwa, sprzedając i wyzyskując tanią siłę roboczą chińskiego narodu, wytwarzając niewyobrażalne ilości zanieczyszczeń niszczących ziemię, rzeki i jeziora. Niemniej jednak KPCh nie tylko zawiodła w sprawie dystrybucji bogactwa w swoim narodzie, ale jeszcze ciągle i bez skrępowania kradła narodowe zasoby i bogactwo, transferując je na zagraniczne konta swoich niezliczonych nieślubnych dzieci, kochanek i bliskich.

Przeciwstawiając się rządowi prawa i sprawiedliwości, KPCh zarządza fałszywym, mafijnym, policyjnym i skorumpowanym państwem. Komunistyczna Partia Chin nielegalnie ograbiła i skonfiskowała własność prywatnych firm i doprowadziła do niezliczonych błędnych wyroków sądowych. Tu przykładem może być wyrok wobec Nie Shubin (skazanego na śmierć za gwałt i morderstwo, po wielu latach od egzekucji uniewinnionego). KPCh podważyła swoje zobowiązanie wobec Hongkongu, by utrzymać przez 50 lat ustrój „jednego kraju, dwóch systemów” i brutalnie stłumiła, torturowała i zabijała obywateli Hongkongu broniących swojej wolności i demokracji.

KPCh rozbudowuje swoją siłę militarną, grozi sąsiednim krajom. Ponadto posunęła się do rozwoju śmiertelnej broni biologicznej – wirusa KPCh, ukrywając prawdę i rozprowadzając wirusa do ponad 180 krajów na całym świecie. Setki milionów ludzi zostało zarażonych, a miliony zmarły. Eliminacja Komunistycznej Partii Chin jest niezbędna do zerwania kajdan niewolnictwa narzuconego Chińczykom, a także do zaprowadzenia pokoju na całym świecie. Jako kraj bez Komunistycznej Partii Chin Nowe Państwo Federalne Chin będzie w stanie zaspokoić potrzeby wszystkich Chińczyków i zwiększyć dobrobyt świata.

– Jak wygląda narracja o wojnie w Ukrainie przedstawiana przez komunistyczną władzę w Chinach?

– Komunistyczna Partia Chin kontroluje wszystkie media w Chinach, a ich przekaz przedstawia poglądy KPCh na trwającą już od miesiąca rosyjską inwazję na Ukrainę. Komunistyczne Chiny, sojusznik Rosji, opowiadają się za neutralnością Pekinu, kwestionując wszelkie twierdzenia, że komunistyczne Chiny wspierają Rosję w konflikcie. Kontrolowane przez KPCh media umieszczają niewiarygodne ilości treści na popularnych platformach mediów społecznościowych, aby przekazać zachodniej publiczności przesłanie KPCh o wojnie Rosji z Ukrainą. Oficjalna agencja informacyjna Xinhua, anglojęzyczna gazeta „China Daily” i China Global Television Network (CGTN) codziennie zamieszczają wiele postów na Facebooku i Twitterze, aby podzielić się opinią Pekinu na temat tych wydarzeń. CGTN prowadzi specjalne konto

na Facebooku dla swoich odbiorców w Europie oraz drugie dla odbiorców amerykańskich.

– Czy organizując pomoc dla uchodźców, współpracujecie z Polakami? Jak oceniacie działania Polaków w tej materii?

– Polacy to wspaniali ludzie, którzy w pełni poparli Ukraińców w tej wojnie i przyjęli największą liczbę ukraińskich uchodźców. Ponadto

Polacy pomogli wolontariuszom NFSC w zapewnieniu dostępu do uchodźców, przekazali nam miejsca na namioty, tłumaczy, zajęli się koordynacją między nami a innymi organizacjami pozarządowymi i organizacjami międzynarodowymi. Na przykład Konrad

Fijołek, prezydent miasta Rzeszowa, był obecny 5 marca na dworcu w Rzeszowie, gdy nasze autobusy humanitarnej ewakuacji przywiozły pierwszą grupę uchodźców z Ukrainy. Pan prezydent zgodził się udzielić wówczas wywiadu naszej telewizji internetowej.

– Jakie działania planujecie w najbliższym czasie?

– Tak długo jak do Medyki będą przybywać uchodźcy, wolontariusze NFSC przyjmą ich w naszym namiocie i zapewnią im bezpłatne jedzenie, ciepłą kawę, koce i wszelką inną pomoc.

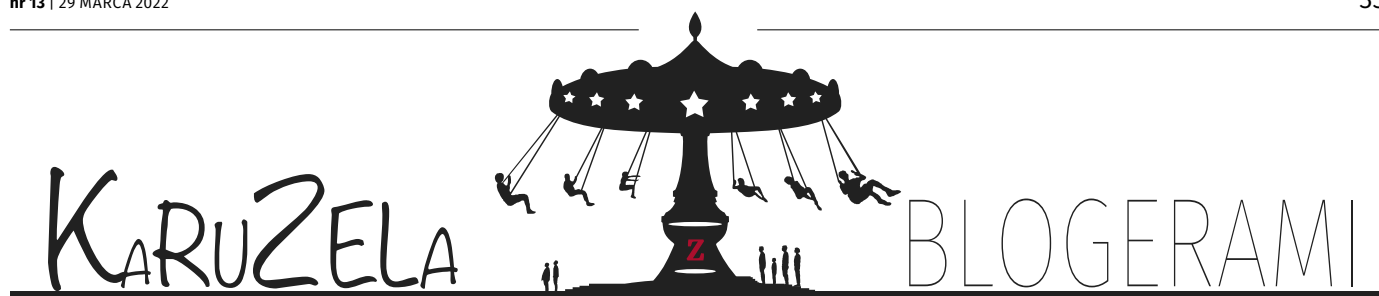
– Czy w jakiś sposób można Was wesprzeć?

– To dla nas ważne, by rzetelne media, takie jak „Tygodnik Solidarność”, relacjonowały nasze ukraińskie operacje ratunkowe i informowały ludzi, że jesteśmy nowymi Chińczykami, którzy chcą zniszczyć Chińską Partię Komunistyczną. 

Od 5 do 19 marca zespół humanitarno-ratunkowy Nowego Federalnego Państwa Chińskiego (NFSC) w Ukrainie bezpiecznie przewiózł 39 autobusami

2009

osób, ofiarowując uchodźcom darmowe wyżywienie, mieszkanie i transport.



GRZEGORZ „GRZEGH” GOŁĘBIEWSKI

PRAWDZIWA TWARZ OPOZYCJI

UCIEKAJĄCY POSEŁ FRANEK STERCZEWSKI CZY

awanturująca się ze Strażą Graniczną wicemarszałek Senatu to nie były żadne wybryki i odloty, a jedynie przedsmak tego, co dzieje się teraz, kilka tygodni po inwazji Rosji na Ukrainę. Sytuacja wydaje się dosyć klarowna: część opozycji, tej pod flagą Europejskiej Partii Ludowej, ale także szermującej barwami narodowymi, zachowuje się dokładnie tak, jak życzy sobie tego władca Kremla. Czyli działa systemowo na rzecz osłabienia państwa w obliczu zagrożenia bezpieczeństwa Polski. Platforma Obywatelska zarzuca rządowi całkowitą bezradność w przyjmowaniu uchodźców wojennych i koniunkturalną europejskość, bo przecież wiadomo, że w rządzie dominują putiniści. Głoszą te absurdalne tezy liczni politycy tej formacji na czele z jej liderem. Z drugiej strony nadal wspierają, jak mogą, blokowanie środków unijnych przyznanych Polsce w ramach odbudowy europejskiej gospodarki po pandemii. Niektórzy liderzy Konfederacji z kolei wspierają wprost narrację rosyjską i straszą Polaków napływem Ukraińców do Polski. Wszyst-

ko to razem doskonale współgra z rosyjską agresją i z polityką Berlina, który wije się, jak może, żeby nie pomóc, choć „pomóc” chce bardzo. Wcale nie jest wykluczone, że celem tej wielowymiarowej gry (operacji) jest doprowadzenie w Polsce do chaosu, który umożliwiłby szybką wymianę władzy i powrót do rządów PO. Biorąc pod uwagę relacje tej partii zarówno z Merkel, jak i Putinem, byłoby to spełnienie marzeń obydwu stolic. Zresztą jest więcej niż pewne, że celem Kremla, i to od wielu lat, jest destabilizacja Polski i zaprowadzenie tu rządów, które będą jedynie zapleczem Berlina, z którym Putin chce rządzić w Europie, bynajmniej nie tylko przy pomocy gazu, który przez jakiś czas nie popłynie rurą Nord Stream 2, która czeka na lepsze czasy.

Wynik wojny, choćby najkorzystniejszy dla Ukrainy i Polski, wcale nie oznacza porzucenia ścisłego sojuszu niemiecko-rosyjskiego, z czego musi sobie zdawać sprawę także Ameryka. I zapewne Joe Biden oddałby już na dobre Europę Środkową Niemcom i Rosji, gdyby nie ta okrutna wojna Kremla, gdyby

nie naruszenie strategicznych interesów USA w Europie. Poszło to za daleko, więc mamy bardzo umiarkowaną jak na razie reakcję, która z pewnością nie powstrzyma ambicji Putina, by podporządkować sobie strategicznie środek Europy – teraz już nie tylko politycznie, ale także militarnie. To nie jest plan na najbliższe miesiące, ale na najbliższe lata. Jeśli Putin tego nie zrobi, Rosja będzie marginalizowana politycznie i ekonomicznie, aż w końcu stanie się chińskim wasalem. To nie jest wcale tak odległy czas. Mamy czas przełomu i niestety jesteśmy w centrum dramatycznych wydarzeń, od których zależy przyszłość Polski na najbliższe dekady. Platforma nadal jest przekonana, że tylko Polska podporządkowana Niemcom może mieć święty spokój w Europie, oczywiście jako państwo fasadowe i bez jakiegokolwiek wpływu na politykę europejską. Po drugiej stronie jest grupka polityków widzących ratunek dla Europy w Putinie. Różnicy tu wielkiej nie ma, ponieważ Putin, w gruncie rzeczy, mógłby o sobie złośliwie i przewrotnie powiedzieć: ależ „ja jestem berlińczykiem”. S

Życie od alarmu do alarmu

Starają się być oparciem dla miejscowych, ich parafie zaś stały się ostoją dla uchodźców ze wschodu kraju. Wspomagają uchodźców i własnych parafian duchowo i materialnie. Teraz dopiero uświadamiamy sobie, jak wielką wartością jest pokój – mówią. Duchowni i siostry zakonne w Ukrainie w czasie wojny pełnią szczególną posługę.

Barbara Michałowska

Czy można powiedzieć, że u nas jest spokojnie? W porównaniu ze wschodem Ukrainy na pewno. Ale właśnie skończył się trzygodzinny alarm lotniczy, to już trzeci dziś – mówi ks. Marek Niedźwiecki, proboszcz parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Jaworowie. Tak jest codziennie. Gdy rozbrzmiewa alarm, trzeba szybko dotrzeć w bezpieczne miejsce.

Nie myślimy, by wyjeżdżać

– Chowamy się do piwnicy pod zakrystią. Mieszkające tu siostry ze Zgromadzenia Sióstr Nauczycielek św. Doroty z kolei podczas alarmów schodzą do piwnicy pod swoimi budynkami. Tam jest spokojnie – mówi. W Jaworowie przebywają obecnie trzy siostry – Polka, Kolumbijka i Hinduska. – Była z nami też siostra z Brazylii, ale akurat przypadkowo pierwszego dnia wojny miała samolot do domu. Wyjechała tam po pięciu latach spędzonych bez przerwy tu, w Ukrainie – opowiada. I dodaje: – Matka generalna powiedziała siostrom, że decyzja, czy

zostać w Ukrainie w razie niebezpieczeństwa, należy do nich. Ale na razie nikt nie myśli, by wyjechać – opowiada proboszcz.

Ksiądz Niedźwiecki w Ukrainie przebywa od 30 lat. 16 lat służył

na tutejszy poligon, który nastąpił kilka dni temu. – Wcześniej mieszkańcy starali się zachować spokój i żyć normalnie. Ale po ataku wielu zaczęło wyjeżdżać do Polski – mówi ks. Niedźwiecki. – Szczególnie ci, którzy mają małe dzieci. Albo jadą z nimi, albo starają się ulokować je u rodziny i przyjaciół za granicą i sami wracają.

– My tu na miejscu zajmujemy się uchodźcami, którzy przyjechali do nas ze wschodu kraju. Rozdysponowujemy także pomoc, która dociera do nas z zagranicy. Pomagamy zaopatrzyć wojsko i zwykłych ludzi. Osoby, które znalazły schronienie u nas w parafii, otrzymują pomoc, m.in. żywność. Mogą tu zostać do końca wojny. Żyją tu w miarę spokojnie, bywają też w kościele. Także ci uchodźcy, którzy znaleźli schronienie nie u nas, ale w okolicznych domach – mówi ks. Niedźwiecki. Przekonuje, że choć w tym rejonie Ukrainy nie brakuje jeszcze pożywienia, jest go znacznie mniej niż przed wojną, a także jest

NIEKTÓRYM JEST CIĘŻKO. CORAZ CZĘŚCIEJ WIDAĆ, ŻE DOTYKAJĄ ICH STANY DEPRESYJNE. POTRZEBUJĄ POMOCY NIE TYLKO MATERIALNEJ, ALE TAKŻE DUCHOWEJ.

w katedrze we Lwowie, 10 – pełnił funkcję dyrektora i redaktora naczelnego katolickiego programu radia Lwów. W Jaworowie proboszczem jest od kilku lat.

Relacjonuje, że w okolicy ludzie czują napięcie, nerwowość, strach. Szczególnie po ataku rakietowym

znacznie droższe. – Byłem ostatnio we Lwowie. Widziałem puste półki. Brakuje tam już niektórych produktów. Ale podstawowe produkty jeszcze u nas są – mówi. I dodaje: – Niektórym jest ciężko. Coraz częściej widać, że dotykają ich stany depresyjne. Potrzebują pomocy nie

tylko materialnej, ale także duchowej – przekonuje.

Rozmowę przerywa kolejny atak lotniczy. Czwarty tego dnia. – Pakuję się i idę do schronu – kończy ks. Niedźwiecki.

Modlimy się o pokój

Ks. Grzegorz Ząbek jest proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w mieście

je się przystosować i w tej innej rzeczywistości też musimy jakoś żyć i funkcjonować. Ale na pewno nie jest to proste. Widać wielkie napięcie i nerwy, a także nieufność. Bezpośrednio fizycznie nie cierpimy, natomiast świadomość tego, że w każdej chwili może być gorzej, że chowamy się do schronów, że nie wiemy, co będzie jutro, to nas psychicznie bardzo rani – przekonuje.

**WIDĄĆ WIELKIE NAPIĘCIE
I NERWY, A TAKŻE NIEUFNOŚĆ.
BEZPOŚREDNIO FIZYCZNIE
NIE CIERPIMY, NATOMIAST
ŚWIADOMOŚĆ TEGO,
ŻE W KAŻDEJ CHWILI MOŻE
BYĆ GORZEJ, ŻE CHOWAMY SIĘ
DO SCHRONÓW, ŻE NIE WIEMY,
CO BĘDZIE JUTRO, TO NAS
PSYCHICZNIE BARDZO RANI.**

Kamionka Bużańska, niedaleko Lwowa. – Od miesiąca jesteśmy w stanie otwartej wojny. Jak wygląda nasza sytuacja? Jesteśmy z dala od bezpośrednich działań wojennych. Raczej nie słyszymy wybuchów ani nie ma tutaj walk. Ale nad nami latają rakiety. Te, które na początku wojny uderzyły w pobliskie instalacje wojskowe, potem we Lwów i w poligon w Jaworowie. Nasza codzienność teraz to życie od alarmu do alarmu. Alarmy przeciwlotnicze są praktycznie każdego dnia – opisuje. Mówi, że taka sytuacja wpływa na mieszkających tu ludzi.

– To jest życie w wielkiej niepewności. Chociaż po tych paru tygodniach człowiek próbuje

Parafia stara się pomagać uchodźcom, którzy przybyli tu ze wschodu kraju. W 10-tysięcznej Kamionce jest w tej chwili ok. 600-700 osób, które znalazły schronienie w mieście, w tutejszej szkole i wśród ludzi. – Parafia próbuje funkcjonować w tym czasie normalnie. Każdego dnia jest Msza Święta i modlitwa. Często modlimy się za pokój. Organizujemy też pomoc humanitarną, która tu dociera z Polski. Miasto poprosiło o to, żeby wspomóc najuboższe rodziny, te, które przez wojnę zostały pozbawione dochodów, w których mężowie wyjechali do walki, czy nie mają pracy, a także dla uchodźców. W miarę możliwości się nam to udaje. Dotarli do nas już cztery

transporty z Polski, które przywiozły jedzenie i potrzebne rzeczy, a także artykuły dla m.in. naszej Straży Pożarnej. Przygotowujemy też pomoc dla parafian, zwłaszcza dla chorych, starszych, samotnych osób – opowiada ks. Ząbek. Mówi, że najbardziej potrzebny jest im pokój, a także modlitwa. – W takim momencie uświadamiamy sobie, jaką cenną i wielką wartością jest pokój. Dziękujemy bardzo za każde wsparcie, które Polska daje. Myślę, że trzeba być gotowym na to, że wojna nie skończy się zbyt szybko i po tym pierwszym entuzjazmie przyjdzie zniechęcenie czy zmęczenie i to trzeba będzie też cierpliwie przeczekać.

Nadzieja

„Oni tam są po to, by dawać tym ludziom nadzieję. Dawać też taką namiastkę normalnego życia. To, że są odprawiane Msze Święte, nabożeństwa, że są otwarte świetlice dla dzieci to jest bardzo potrzebne” – mówił przed wybuchem wojny w Ukrainie na antenie Radia Warszawy dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski ks. Leszek Kryża o ponad trzystu kapłanach i siostrach zakonnych z Polski, którzy posługują w Ukrainie. Większość z nich pozostała w miejscach swojej posługi po wybuchu wojny. Są tam jeszcze bardziej potrzebni swoim wiernym. Jedna z siostr, o których mówił „TS” ks. Niedźwiecki, s. Małgorzata Janowska niedawno opisywała swoją rolę na łamach vaticannews.va: „Chcę tu pozostać, ponieważ wiem, że ci ludzie potrzebują obecności każdej osoby, a szczególnie osoby konsekrowanej, osoby, która pomoże im w tym czasie pomodlić się razem, która pomoże też konkretnie i da nadzieję, nie ludzką, ale tą, którą otrzymujemy od Pana Boga, Jego nadzieję”. **S**



**CZAS
PRZEDSIĘBIORCÓW IX**

Patronat merytoryczny:



Ministerstwo
Finansów

Patronat honorowy:



GAZETA POLSKA  **niezależna.pl**

Likwidacja biurokracji i zmiana prawa antidotum na bólczki polskiego biznesu?

Ekonomia, kapitał, gospodarka. Wszystko to, co we współczesnym świecie liczy się najbardziej. Telewizja Republika po raz 9. przeprowadziła debatę z przedstawicielami firm i ekspertów tym razem poświęconą funkcjonowaniu przedsiębiorstw w dobie wojny i zagrożeń z nią związanych. Nasi goście wskazywali też, na rozwiązania mogące usprawnić procesy prorozwojowe optymalizując koszty przy jednoczesnym pełnym otwarciu na nowe wyzwania.

Debatę otworzył **redaktor naczelny Gazety Polskiej i szef Telewizji Republika, Tomasz Sakiewicz** pozytywnie ocenił decyzję polskiego rządu o wprowadzeniu tarczy antyputinowskiej oraz zamiarze derusyfikacji polskiej gospodarki. „To jest dobra wiadomość, bo konieczne są decyzje, by zerwać tę pępowinę, która raz z czasów PRL-u, drugi raz z czasów wielu rządów III RP była wiązana”. Publicysta uważa, że należy uwolnić się od obciążeń związanych z szantażami i wstrząsami kreowanymi przez Kreml. Jego zdaniem będzie to też realna pomoc dla zaatakowanej przez Moskwę Ukrainy.

„Tu niestety sporo zależy od decyzji UE. Polska będzie wkrótce sama niezależna od ropy i gazu, w zasadzie już jest, tylko trzeba to technicznie wszystko uruchomić”, wskazywał Tomasz Sakiewicz.

Tymczasem ceny surowców na światowych rynkach nadal porażają. Baryłka czarnego złota kosztuje 115 dolarów. Od czasu do czasu pojawiają się spadki, ale zdaniem analityków na dłuższą metę taniego tankowania na stacjach paliw nie będzie. To z kolei ma ogromne przełożenie na wzrost cen towarów i usług oferowanych konsumentom. Prowadzący program Krystian Kaźmierczyk dopytywał, jak bardzo jest to problem polskich przedsiębiorców, a o ile jest to problem stworzony medialnie.

„Ta niestabilność cen a przede wszystkim nieprzewidywalność jest dramatyczna dla przedsiębiorców, szczególnie dla małych i średnich”, stwierdził **Konrad Banecki z Polskiego Towarzystwa Gospodarczego**. Biznesmen uznał, że „szansa dostosowania cen swoich produktów i usług na rynku nie jest tak szybko możliwa, jak szybko rosną i niestabilnie zachowują się ceny energii”. Energia zdaniem naszego interlokutora szczególnie w tej części geograficznej nie jest żadnym luksusem. Jest „koniecznością życiową”, podsumował.

Kłopoty pojawiają się jednak nie tylko u małych, ale także u wielkich, dodał **dyrektor zarządzający Agencją Rozwoju Przemysłu profesor Konrad Trzonkowski**. W związku z inwazją Rosji na Ukrainę ARP musiała zmienić swój dotychczasowy model współpracy ze wschodnim partnerem. Jeżeli natomiast chodzi o inflację, to firma wprowadziła nowe produkty. To instrumenty wsparcia dla tych spółek, które w sposób znaczący odczuły niestabilność cen zwłaszcza w już wdrożonym procesie inwestycyjnym. „Te budżety trzeba będzie uzupełnić dodatkowym pieniędzem i tutaj oferta Agencji Rozwoju Przemysłu jest skrojona właśnie na finansowanie takiej luki”.

Istotnym czynnikiem hamującym rozwój i ekspansję jest złe napisane prawo. **Andrzej Sadowski z Centrum im. Adama Smitha** uważa, że mamy nieprawdopodobny potencjał, który jest dziś marnowany poprzez biurokrację i najmniej konkurencyjne w krajach OECD przepisy podatkowe. „Brakuje nam zmiany bez czekania na wojnę, jak to miało miejsce na Ukrainie, w której prezydent tego kraju ogłosił bardzo zasadniczy zwrot w obszarze podatkowym oraz likwidację biurokracji, wymuszającą wręczanie łapówek dla władzy”.

„Bardzo byśmy sobie tego wszyscy życzyli”, wtórował **doradca podatkowy i partner w kancelarii Martini i Wspólnicy Jerzy Martini**. Pytanie, czy obecna sytuacja nie jest wyzwaniem. „Wszyscy powinni się zastanowić, zwłaszcza że teraz odpowiedzialność jest tak ogromna, ponieważ z jednej strony musimy zapewnić rozwój naszej gospodarki, aby np. utrzymać naszych braci z Ukrainy, czy żeby zapewnić wydatki zbrojeniowe. Prawo musi być uproszczone”, skwitował nasz gość.

Cała rozmowa do zobaczenia na naszej stronie lub w serwisie YouTube. Polecamy.

Partnerzy strategiczni:



ElektroOdzysk
ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW BRANŻY ELEKTROODZYSKÓW

Partner:

budimex



Cezary Krysztopa

Coś wspaniałego

Z Polakami dzieje się coś wspaniałego. A właściwie nie tyle „dzieje się”, bo to zakłada jakąś tymczasowość sytuacji, ale ujawnia się znienawidzona przez wszystkich cyników tego świata, przewijająca się przez dzieje natura Polaków jako aniołów świata.

Tak, wiem jak to brzmi, ale jak inaczej nazwać ten idący w poprzek podziałom politycznym i światopoglądowym ruch społeczny, który nagle skrzykuje się masowo, bo „sąsiadom dzieje się krzywda”. I to takim sąsiadom, z którymi nam naprawdę nie zawsze po drodze, z którymi dzieli nas historia i rachunek krzywd. Ale teraz nie ma to znaczenia. Do Polski przyjeżdżają matki z dziećmi, które potrzebują opieki. W Ukrainie zostają improwizowane domy dziecka, do których przywożone są dzieci, które nagle wyrwane z dzieciństwa ruskimi bombami zostały bez rodziców. Rozdzierające serce historie. A Polacy stają ramię przy ramieniu, odkładają na bok swary i podają ręce sobie nawzajem i potrzebującym.

Oczywiście, nie wszyscy. Jak wszędzie i tutaj są tacy, którzy zajmują się głównie przypieprzaniem się do innych, że oni zrobiliby to lepiej, że Kościół za mało pomaga, że „rasizm”, że państwo, im samym na pomoc nie starcza już czasu. Pojawiają się pierwsi źli ludzie, którzy usiłują wykorzystać ogólne zamieszanie. Ale szkoda o nich gadać, jednymi niech się zajmą własne sumienia, innymi policja, nie ma sensu zwracać na nich uwagi, kiedy o pomoc prosi kolejna matka z kolejnymi dziećmi.

Wiemy przecież, że ta pomoc będzie nas kosztowała. Nie tylko własne pieniądze, własne mieszkania, własny wysiłek, ale będzie nas kosztowała obniżenie poziomu własnego życia, obniżenie, oby krótkie, poziomu wzrostu gospodarczego. Ale co zrobić? Zostawić matki z dziećmi na pastwę wojny? Jak nasz „poziom życia” ma się do ich traumy?

Myślę, że podobna atmosfera mogła być u zarania Solidarności, kiedy za biblijną nauką „jedni drugim brzemiona nosili”. Miałem wtedy 6-7 lat, oczywiście wiem to głównie z przekazów starszych, ale tak to sobie wyobrażam. Dziś ludzie noszą paczki, materace, materiały opatrunkowe, dzwonią czasem do zupełnie obcych, żeby zapytać, czy mają jeszcze wolne miejsca dla uchodźców. Ufają sobie, bo nie ma czasu sobie nie ufać.

I nie jestem na tyle naiwny, żeby wierzyć, że na tym świecie spotka nas w związku z tym coś więcej niż niechęć tych, którzy woleli stać z boku. Kiedy minie szok, uruchomione zostaną wielkie maszyny propagandowe tych, którym nie w smak będzie, że „Polacy są lepiej postrzegani niż oni”. Tak samo jak po II wojnie światowej, najpierw wąskim strumyczkiem, a potem lawiną zacznie ciurkać przekaz, w wyniku którego pewnie zostaniemy „największymi oprawcami” tych uchodźców, których „z trudem udało się przed nami obronić”. „Mądre głowy” dostarczą już odpowiedniego „kontentu”.

No ale co z tego? Nie ma czasu. Trzeba zakwaterować matkę z córkami. **S**

TRÓJMORZE

i nowe realia



Inicjatywa Trójmorza to elastyczna nieformalna (jeszcze) platforma polityczna, obejmująca 12 państw członkowskich UE położonych między Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym (Austria, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Estonia, Węgry, Łotwa, Litwa, Polska, Rumunia, Słowacja i Słowenia). Inicjatywa ma na celu zwiększenie konwergencji i spójności, ale także **wypełnienie luki gospodarczej** między różnymi obszarami UE i państwami członkowskimi poprzez poprawę łączności w regionie, ze szczególnym uwzględnieniem infrastruktury, energii i połączeń cyfrowych.

| Teresa Wójcik |

Ryga – stolica i największe miasto Łotwy, położone nad rzeką Dźwiną w pobliżu jej ujścia do Bałtyku w Zatoce Ryskiej



Fot. Adobe Stock

Rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi a Chinami, zaostrożona przez pandemię koronawirusa, rozgrywa się także na obszarze Inicjatywy Trójmorza. Do rywalizacji dwóch gigantów dołączył trzeci: Rosja. Zdecydowanie wrogo oceniająca pojawienie się Inicjatywy Trójmorza, o czym kilka dni temu otwarcie mówił Dmitrij Mied-

wiediew, były premier i prezydent Rosji, jeden z najbliższych współpracowników Putina. Miewiediew uznał, że „Trójmorze to jeden z elementów osaczenia i niszczenia Rosji”. Inicjatywę Trójmorza Moskwa przedstawia jako śmiertelne zagrożenie dla Federacji Rosyjskiej. Wojna w Ukrainie, która jest wojną o wolną i demokratyczną Ukrainę, a także o bezpieczeństwo całej wschodniej flanki NATO – ma w tle m.in. Inicjatywę Trójmorza.

Była ambasador w Polsce Georgette Mosbacher niedawno podkreśliła,

że Inicjatywa Trójmorza jest projektem wielowymiarowym, zwiększającym bezpieczeństwo Europy i wschodniej flanki NATO poprzez poprawę konkurencyjności gospodarczej i rynkowej

regionu. Ma to zostać osiągnięte poprzez partnerstwa publiczno-prywatne, które będą wspierać przedsiębiorczość i innowacyjność. Jednym z kamieni węgielnych 3SI jest także przyciąganie prywatnych inwestycji zewnętrznych. Pani ambasador podkreśliła, że kraje zewnętrzne – takie jak Japonia, Korea Południowa i Singapur – powinny być zainteresowane lokowaniem swoich środków w regionie Trójmorza, ponieważ zwrot z inwestycji będzie długoterminowy i bezpieczny.

Trójmorze i Chiny

Trzej gracze: USA, Chiny i Rosja, przywiązują szczególną wagę do regionu Trójmorza, czyli pasa

12 krajów europejskich: od Estonii przez Polskę po Bułgarię. Na krótką i średnią metę Rosja stanowi poważniejsze zagrożenie dla stabilności i bezpieczeństwa tej części Europy niż Chiny. Jak dowodzi tego bandycka wojna w Ukrainie, jest to zagrożenie bardzo poważne, zwłaszcza w wymiarze militarnym.

Tymczasem zdobywanie i utrwalanie dominacji Chin – za wyjątkiem tragedii Tybetu – to proces rozłożony w czasie, inicjowany i prowadzony przez Pekin w najważniejszych dziedzinach po-

lityczno-gospodarczych. To wpływ na systemy finansowe i monetarne, a jednocześnie na tożsamość cywilizacyjną. Wartości konfucjańskie w formule komunistycznej kontra wartości Zachodu. To także

W PRZECIWIENSTWIE DO POZOSTAŁYCH PAŃSTW CZŁONKOWSKICH INICJATYWY TRÓJMORZA WĘGRY UZNAWANE SĄ ZA PROROSYJSKIE.

kontrola praktyczna nad gospodarką, ludnością i opinią społeczną poprzez takie narzędzia jak infrastruktura 5G, sztuczna inteligencja i globalna infrastruktura internetowa. Chodzi o wzrost znaczenia Chin jako niedemokratycznej i antyzachodniej potęgi, a taka typowo chińska inicjatywa „Pasa i Szlaku” ma pewne elementy struktury postrzegane jako korupcyjne i bardzo ściśle uzależniające od chińskiej gospodarki. Zagrożenie dla krajów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej jest tym większe, że większość z nich bardzo ucierpiała gospodarczo i cywilizacyjnie przez lata komunizmu. Nadal są zapóźnione pod względem

technologicznym i infrastrukturalnym. Potrzebują źródeł nowych technologii. Ich duże zapotrzebowanie inwestycyjne budzi szczególne zainteresowanie Pekinu, który postrzega region Trójmorza nie tylko jako uzależniony rynek zbytu, ale też jako bramę do Europy dla swojego „Pasa i Szlaku”. Chiny (USA zresztą także) zdają sobie sprawę z kluczowej roli 5G w nowych strukturach politycznych i gospodarczych. Dlatego Chiny dążą do wpływania na decyzje podejmowane przez państwa Trójmorza w zakresie współpracy właśnie w tej dziedzinie.

Chińskie działania w Europie Środkowej oraz Południowo-Wschodniej rozpoczęły się znacznie wcześniej, niż powstała Inicjatywa Trójmorza. Pekin zainicjował specjalnie format „1+17” (obecnie „1+16”, Litwa opuściła w ub.r. format).

Rosja – podbój przez rurociągi

Rosja potraktowała region jak całą Europę, stosując metodę podboju „rurociągi zamiast czołgów”. Niemal wszystkie państwa regionu importują z Rosji znacznie więcej niż 20 proc. gazu potrzebnego w gospodarce. A przecież zdaniem Winstona Churchilla „Import surowców powyżej 20 proc. to niebezpieczne uzależnienie polityczne”. Wiele z tych państw ma niedawno podpisane wieloletnie kontrakty gazowe z Rosją. Niektóre – jak Serbia, Węgry czy Słowacja – importują z Rosji 90-100 proc. błękitnego paliwa, są więc energetycznymi

zakładnikami Kremla. Rosyjska ofensywa gazowa była prowadzona także od południa, co nie budziło w Unii Europejskiej żadnych obaw. Tymczasem dzięki porozumieniu gazowemu Rosja – Turcja w styczniu 2020 roku ruszył gazociąg TurkStream o przepustowości 15,75 mld m sześć. gazu rocznie. Obecnie tą rurą Gazprom dostarcza gaz do Bułgarii, Serbii, na Węgry i do Austrii. W budowie są połącze-

promowanie regionalnej infrastruktury energetycznej i dywersyfikacji, co ma prowadzić do większej niezależności od Rosji i rosyjskiego gazu. Ma to zapewniać gazowy korytarz gazowy Północ – Południe. Od Północy są to terminale LNG w Polsce (w Świnoujściu, z przepustowością niebawem 7,5 mld m sześć. rocznie) i na Litwie (Kłajpeda, SFRU, 3,5 mld m sześć.), a za kilka miesięcy Baltic Pipe (10 mld m sześć.). Razem

nieco ponad 21 m sześć. gazu rocznie. Od Południa korytarz gazowy Trójmorza może liczyć jedynie na niecałe 3 mld sześć. gazu rocznie z chorwackiego pływającego terminala na wyspie Krk. Chorwacki terminal nie jest więc żadną przeciwwagą dla rosyjsko-tureckiego TurkStream, co wygląda na porażkę

CO DO BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO OBECNIE INICJATYWA TRÓJMORZA ZALICZYŁA **PORAŻKĘ** W POSTACI ROSYJSKO-TURECKIEGO GAZOCIĄGU TURKSTREAM.

nia gazociągowe do Bośni i Hercegowiny, Macedonii i Kosowa. Nieduże ilości gazu z TurkStream kupują Chorwacja i Grecja. Ten fakt jest o tyle istotny dla Inicjatywy Trójmorza, że wspólna deklaracja Dwunastki przewiduje, iż Inicjatywa to współpraca m.in. w sektorze energetycznym ukierunkowana na bezpieczeństwo energetyczne. Mająca na celu przede wszystkim

Inicjatywy Trójmorza w sektorze energetycznym. Trudno uznać za wystarczającą rozbudowę sieci przesyłu gazu, m.in. dzięki zaangazowaniu PGNiG. Bo jest pytanie, skąd kraje Trójmorza wezmą gaz od Południa. Zwłaszcza kiedy trzeba nałożyć embargo na gaz z Rosji. Co do bezpieczeństwa energetycznego, jak dotychczas Inicjatywa Trójmorza zaliczyła porażkę. W du-

Ian Brzeziński, ambasador USA w Polsce, Atlantic Council (USA):

Należy zauważyć, że Inicjatywa Trójmorza wniosła rzeczywistą wartość do społeczności transatlantyckiej poprzez zwiększenie odporności gospodarczej Europy. Inicjatywa Trójmorza powinna uzyskać wyraźne wsparcie ze strony USA i UE. Umożliwiłoby to Europie ewolucję jako miejsca bardziej powszechnego i zamożniejszego. 5G jest ważnym czynnikiem technologicznym i powinno być postrzegane jako priorytet dla Europy.

Siódmy Szczyt Trójomorza

Do tej pory odbyło się sześć Szczytów Inicjatywy Trójomorza: w Dubrowniku w 2016 r., w Warszawie w 2017 r., w Bukareszcie w 2018 r., w Brdo w 2019 r., w Tallinie w 2020 r., w Sofii w 2021 r. Łotwa będzie gospodarzem siódmego Forum Trójomorza i Forum Biznesu w czerwcu 2022 roku. W 2015 r. położono kamień węgielny pod Trójomorze. Dziś inicjatywa składa się z corocznego szczytu prezydenckiego, forum biznesowego oraz międzynarodowego funduszu inwestycyjnego finansującego projekty infrastrukturalne.

żej mierze dzięki turecko-rosyjskiej współpracy w sektorze gazu.

Problem węgierski i nie tylko

Polska i Rumunia we współpracy gospodarczej dają pierwszeństwo partnerstwom z firmami europejskimi i amerykańskimi. Bułgaria wydaje się nie wykazywać żadnych preferencji zagranicznych. W republikach bałtyckich popularnością cieszą się ogólnie partnerzy z Europy.

W politykę gospodarczą Węgier bardzo dobrze wpisuje się inicjatywa dążąca do poprawy infrastruktury regionalnej, zwłaszcza w sektorze energetycznym, oraz wspierania rozwoju gospodarczego. W rzeczywistości Węgry chciałyby w przyszłości zacieśnić współpracę między krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Dotychczas Grupa Wyszehradzka pozostawała priorytetem Budapesztu, który po cichu uznawał Inicjatywę Trójomorza jako uzupełnienie tej Grupy, gdyż obejmuje m.in. kraje Europy Środkowej, Austrię i Rumunię, a relacje z tymi krajami bardzo interesują Budapeszt.

Jednocześnie Węgry postrzegają Inicjatywę Trójomorza przede wszystkim jako projekt gospodarczy. Nie można jednak wykluczyć, że Węgry nie mają pewnych intencji politycznych wobec Inicjatywy.

I tu trzeba postawić pytanie o Węgry Orbána w Inicjatywie Trójomorza a Rosję. Szczególnie wobec bandyckiej wojny prowadzonej przez Rosję przeciwko Ukrainie. Orbán oficjalnie zajmuje stanowisko „pacyfistyczne”, jest przeciwko wojnie, czyli przeciwko obu walczącym stronom (?). Zapowiedział, że Węgry nie przepuszczą pomocy wojskowej dla walczącej z najeźdźcą Ukrainy, nie uznał sankcji przeciwko Rosji. W przeciwieństwie do pozostałych państw członkowskich Inicjatywy Węgry uznawane są za prorosyjskie. Podstawą energetyki węgierskiej są dostawy rosyjskiego gazu, rozwój elektrowni jądrowej Paks 2 budowanej przez Rosatom i rosyjskie kredyty, którą Węgry zaciągnęły na tę budowę. Rząd

Orbána nie chce m.in. występować jako partner w rozwijaniu narracji, że Inicjatywa Trójomorza jest w jakikolwiek sposób skierowana przeciwko Rosji (a także Chinom). A przecież jest tarczą obronną przeciwko Rosji.

Co dalej z Inicjatywą Trójomorza

Najbliższy Szczyt Inicjatywy Trójomorza odbędzie się na Łotwie, w Rydze, w zasadniczo zmienionych przez wojnę warunkach. Inwazja na Ukrainę to pośrednio także inwazja na kraje Trójomorza, na najbardziej zagrożone trzy państwa bałtyckie, a w następnej kolejności na Polskę. To musi zapewne stać się czołowym, geopolitycznym tematem Szczytu w Rydze, choć dziś trudno przewidzieć, co zdarzy się do tego czasu. Zasadniczą kwestią będzie zapewne Ukraina i sytuacja tego kraju, jego władz, jego perspektyw.

Premier Mateusz Morawiecki, wicepremier Jarosław Kaczyński wraz z premierem Czech Petrem Fialą oraz premierem Słowenii Janezem Janšą udali się do walczącego Kijowa jako reprezentanci Rady Europejskiej. Ale te trzy państwa reprezentowały też Trójomorze.

**DEKLARACJA
DWUNASTKI
PRZEWIDUJE,
ŻE INICJATYWA
TRÓJMORZA
TO WSPÓŁPRACA
M.IN. W SEKTORZE
ENERGETYCZNYM
UKIERUNKOWANA
NA BEZPIECZEŃSTWO
ENERGETYCZNE.**

Obecnie perspektywy Trójomorza są związane z przejęciem dynamiki i roli dominującej przez NATO i Stany Zjednoczone, z wyraźną już presją na zmiany w strategii zarówno USA, jak i NATO. **S**

Remont rafinerii LOTOSU

Ponad 100 firm wykonawczych, 3 tys. pracowników i 50 zatrzymanych instalacji. Na terenie rafinerii Grupy LOTOS **trwa druga część postoju remontowego**. To kontynuacja rozpoczętego rok temu remontu przeprowadzanego w nowej formule.

Tegoroczny remont ruszył 9 marca. Podczas postoju zatrzymanych zostało aż 50 z 65 instalacji.

Ich ponowne uruchamianie powinno zacząć się z początkiem kwietnia i potrwać około dwóch tygodni. Później rozpocznie się jeszcze tzw. remont wyspowy instalacji produkcji wodoru, ale wtedy cała rafineria powinna już pracować normalnie.

Wyremontowanych i wymienionych zostanie aż kilkanaście tysięcy urządzeń, które muszą być wyczyszczone i przygotowane do dalszej eksploatacji. Zweryfikowany zostanie także ich stan



Mat. pras. Grupy LOTOS S.A.

techniczny. Charakterystyczną częścią tegorocznego postój jest duży zakres. W tym roku LOTOS planuje ponad 15 poważnych zadań inwestycyjnych związanych z rozbudową rafinerii w przyszłości. Warto wspomnieć również o równoległej pracy instalacji w czasie, kiedy inne będą przechodzić remont. Taki zabieg istotnie zwiększa ryzyko operacyjne, również to związane z bezpieczeństwem pracy.

Formuła częściowa, zakładająca podział postój na dwa etapy, oznacza podwyższenie stopnia bezpieczeństwa pracy, łatwiejszą koordynację robót remontowych, zapewnienie ciągłości dostaw oraz ograniczenie bieżących kosztów. To ogromne przedsięwzięcie, wymagające zatrudnienia ponad 100 firm wykonawczych. Główni wykonawcy remontu rafinerii to: Naftoremont-Naftobudowa, Mostostal Pomorze, ZRE Katowice, KB POMORZE, LOTOS Serwis oraz Erbud.

– Postój remontowy w rafinerii to poważna operacja, która angażuje ogromne siły i środki. Oprócz potrzeby realizacji szeregu skomplikowanych procesów remontowych, technologicznych i inwestycyjnych to zarazem potężne wyzwanie organizacyjne ze względu na przyjazd do rafinerii ponad 3000 pracowników firm wykonawczych, a to wszystko w obliczu trwającej pandemii. Jesteśmy solidnie przygotowani i wierzę, że – podobnie jak w roku ubiegłym – cały proces przebiegnie pomyślnie – mówi Piotr Walczak, wiceprezes zarządu ds. produkcji i handlu Grupy LOTOS.

Szeroki zakres prac

Czas remontu zostanie wykorzystany na czyszczenie urządzeń rafineryjnych z zanieczyszczeń z przerobu ropy naftowej. Przeprowadzone zostaną rewizje wewnętrzne, przeglądy, inspekcje dozоровe oraz badania stanu technicznego różnych obiektów instalacji produkcyjnych. Zostanie sprawdzony, wyremontowany lub wymieniony



osprzęt automatyczny i elektryczny, w tym aparatura i urządzenia kontrolne, pomiarowe i zabezpieczające. W efekcie wzrosła efektywność zakładu oraz bezpieczeństwo techniczne instalacji.

Postój remontowy w 2022 r. będzie trwał ponad dwa miesiące. Przeprowadzone zostaną działania remontowe i kontrolne na ponad 1000 aparatach, 1700 rurociągach, 5300 urządzeniach automatyki i 750 urządzeniach elektrycznych. Usunięte zostaną zanieczyszczenia produkcyjne ze wszystkich remontowanych urządzeń, co w znacznym stopniu wpłynie na ich sprawność i efektywność cieplną w kolejnych latach. Przeprowadzone zostaną skomplikowane działania kontrolno-diaagnostyczne oraz odbiorowe na ponad 700 urządzeniach przy wykorzystaniu 23 technik badawczych. Powyższe działania umożliwią bezpieczną i ciągłą pracę rafinerii przez najbliższe 5 lat.

Trudna sytuacja na świecie

Co istotne, zarówno tegoroczny, jak i ubiegłoroczny postój realizowane są w czasie pandemii koronawirusa. To również element odróżniający obecny projekt od tych realizowanych przez gdański koncern w przeszłości. Utrzymywane są zasady i wytyczne dotyczące okresu pandemii. Wszystko po to, by lepiej chronić zarówno pracowników LOTOSU, jak i pracowników firm wykonawczych.

Istotnym aspektem tegorocznego postój remontowego jest również konflikt zbrojny w Ukrainie. Stan wojny jest ryzykiem, które należy wziąć pod uwagę z punktu widzenia ciągłości i płynności postój remontowego. Zajmują się tym obecnie zarówno sztab kryzysowy rafinerii, jak i zespół sterujący postój remontowego.

K.W. 

KULTURA

Czytaj też:

Niezwykłe filmowy film

46

Miejsce na ziemi

50

Ludzie nie lubią

Chcemy trafić do każdego. Chcemy przełożyć nasze inspiracje z lat 90. XX wieku na teraźniejszość. Ta historia jest jak z bajki. Przez 30 lat zahibernowałam się – mówi **Justyna**, wokalistka zespołu Projekt Chanel.

– Co robiłaś, jak Ciebie nie było? Minęło 29 lat!

– Wszystko zaczęło się od tego, że na YouTube opublikowano nasz występ z festiwalu w Opolu. To był utwór „Koniec” z 1991 roku. Ten utwór ma ponad 30 lat. Jest nadal aktualny i wciąż jest świeży. Znowu wywołał duże emocje. Fani prosili nas, żebyśmy powrócili na rynek. Na początku myśleliśmy, że zrobimy cover tego utworu w nowej wersji.

– Coverowanie samych siebie? Gratuluję (śmiech).

– Takie mieliśmy wyzwanie (śmiech). Na początku miał być wyłącznie ten cover. Na 30-lecie napisałam na moim Facebooku, że minęło już 30 lat, i odezwał się do nas wydawca.

– I co Wam zaproponował?

– Stwierdził, że szukał nas przez 30 lat. Mówię tu o Łukaszu Pawlaku z Requiem Records. I dzięki jego interwencji wydaliśmy epkę.

– Jaki macie pomysł na siebie? 30 lat w muzyce rozrywkowej to epoka!

– Chcemy trafić do każdego. Chcemy przełożyć nasze inspiracje z lat 90. XX wieku na teraźniejszość. Ta historia jest jak z bajki. Przez 30 lat zahibernowałam się.

– To co Ty robiłaś przez tyle lat?

– Byłam poza Polską. Te 30 lat minęły bardzo szybko. Byłam przedsiębiorcą. Miałam kawiarnię w Poznaniu. Później przeniosłam się do Wałbrzycha, mojego rodzinnego miasta. Tam też prowadziłam kawiarnię. Jednak najważniejsze jest to, że wierzyłam przez tyle lat, że ktoś wydobędzie nasz „Koniec”. I właśnie wydobył. Pamiętam tę chwilę, jak kolega pokazał, że ktoś udostępnił nasz występ. Ta historia pokazuje, że warto mieć marzenia. Pamiętam, że byliśmy bardzo dobrze przyjęci w Opolu z naszym utworem. Jednak jury zdecydowało inaczej.

– To kto wtedy wygrał konkurs. Pamiętasz?

– Pamiętam! To był lekko jazzujący zespół For Dee.

– Dlaczego nie rozpoczęłaś w latach 90. XX wieku solowej kariery?

– Drogi Chanel się rozeszły. Po Opolu zagraliśmy jeszcze kilkanaście koncertów. Byliśmy wtedy bardzo młodzi. Nie mieliśmy poważnych planów na przyszłość. Pamiętaj, że Polska przechodziła

wtedy transformację ustrojową. Nie było lekko. Każdy z zespołu, żeby przetrwać, poszedł do pracy. A co do mojej solowej kariery, to czasu nie cofnę (śmiech). Jednak teraz wzięliśmy się z zespołem ostro za pracę. A w tym roku zapraszamy na Castle Party. To było moje marzenie, żeby zagrać tam koncert. I w końcu się ono spełni! Jest epka, a jeszcze w tym roku ukaże się płyta.

– Na jaką stylistykę muzyczną stawiacie?

– Posłuchajcie naszego utworu „Dzień za dzień”, a odpowiedź sama przyjdzie do głowy. Teksty na płytę pisze Darek Olejniczak. To jest nasz zespołowy poeta. Robi to genialnie i nie chcę mu wchodzić w drogę. Wyjątkowy człowiek. A Marcin Bogusz jest odpowiedzialny za muzykę.

– Epka, płyta i co dalej?

– Myślimy poważnie o naszym zespole. Marcin cały czas miał z muzyką do czynienia. Nagrywał i komponował. U mnie muzyka była zawsze obecna, chociaż nie w takim stopniu jak u Marcina. W wieku 16 lat poznałam Tomasza Beksińskiego, dziennikarza muzycznego, który wszczepił we mnie gen muzyki. Dzięki niemu słuchałam takich zespołów jak Marillion czy Dead Can Dance, Depeche Mode, The Cure. Ci artyści ukształtowali moją wrażliwość muzyczną. Ta muzyka jest zawsze ze mną.

Po 30 latach od debiutu ukazała się epka „**Jestem**” wałbrzyskiego duetu Projekt Chanel, na której znalazło się 5 kompozycji. Wśród nich: dwie wersje utworu „Koniec”, który grupa (jeszcze pod nazwą Chanel) zaprezentowała w 1991 roku na koncercie Debiuty na festiwalu w Opolu.

KŁAMSTW I POZORÓW

DROGI CHANEL
SIĘ ROZESZŁY.
PO FESTIWALU
W OPOLU ZAGRALIŚMY
JESZCZE KILKANAŚCIE
KONCERTÓW.

– Nie miałaś problemu z wejściem do studia nagraniowego po tak długiej przerwie?

– To był bardzo duży problem. Na początku było ciężko, ale daję radę (śmiech). Muzyka konserwuje (śmiech).

– Nie obawiasz się, że bańka Projekt Chanel pęknie przez obecne trendy w muzyce?

– Szczerze wypływająca z naszych utworów obroni się w stu procentach. Ludzie nie lubią kłamstw i pozorów. Nasza muzyka jest do bólu prawdziwa. 

FILM

Niezwykłe filmowy film

„Lubię przebywać w samochodzie [...] fakt poruszania się, zmieniającego się cały czas otoczenia, krajobrazu, jest **bardzo filmowy**” – tak mówił Ryūsuke Hamaguchi w jednym z wywiadów po premierze swego najnowszego filmu, nagrodzonego w Cannes – „Drive My Car”.

Paweł Gabryś-Kurowski

Istotnie, tę filmowość jazdy samochodem kino wykorzystywało wielokrotnie, czasem ze znakomitymi skutkami („Pojedynki na szosie” Spielberga, początkowe minuty „Łśnienia” Kubricka, „Thelma i Louise” Scotta). Ale najnowsze dzieło Japończyka ma w sobie coś wyjątkowego.

Hamaguchi trzy lata temu przekroczył czterdziestkę. Nakręcił dotąd siedem pełnometrażowych

fabuł, notabene debiutując „Solaris” wg Lema i Tarkowskiego, i cztery długie dokumenty, nie licząc krótszych dziełek. Dziś wydaje się być u szczytu sławy. Srebrny Niedźwiedź w Berlinie w 2021 r. za „W pętli ryzyka i fantazji”, Palma za najlepszy scenariusz w Cannes w tym

samym roku, Złoty Glob 2022 za film obcojęzyczny i cztery nominacje do Oscarów. Hamaguchi to naprawdę gorące nazwisko.

Scenariusz „Drive My Car” japoński reżyser napisał razem z Ta-

kamasą Oe, wychodząc od krótkiego opowiadania Harukiego Murakiego z jego tomu „Mężczyźni bez kobiet” (2014). Fabułę utworu rozbudował, czerpiąc szczegóły z innych opowiadań swego rodaka i wzbogacając je fikcyjną historią powstawania teatralnej adaptacji „Wujaszka Wani” Antona Czechowa.

Głównym bohaterem filmu jest Yūsuke Kafuku (Hidetoshi Nishijima), reżyser i aktor teatralny, twórca

miłosnymi żona opowiada Yūsuke-mu historię dziewczyny włamującej się do domu chłopaka, którym jest zafascynowana. O scenie tej warto wspomnieć z dwóch względów. Po pierwsze, tytuł najnowszego dzieła Hamaguchiego pochodzi od jednego z hitów Beatlesów, przy czym fraza „drive my car” ma podwójne znaczenie, a to drugie jest propozycją seksualną. Wprawdzie wątek erotyzmu jest tylko jednym z mi-

sternie budujących fabułę scenariusza, który zachwycił canneńskich jurorów, ale wątkiem istotnym. Co więcej, wątkiem wplecionym w grę pozorów i niedopowiedzeń tworzących relacje między bohaterami. Po drugie, wspomniana scena istotna jest rów-

nież dlatego, że cała akcja opiera się na wzajemnym przenikaniu realnych zdarzeń i fikcji, również literackiej.

Nie sposób pisać o „Drive My Car”, nie zdradzając jednego szczegółu akcji. Otóż opowieść

FABUŁA „DRIVE MY CAR” JEST NAPRAWDĘ ZŁOŻONA, CHOĆ BUDOWĘ MA W ZASADZIE PROSTĄ, ZACHOWUJĄCĄ PORZĄDEK CHRONOLOGICZNY.

własnej metody inscenizacyjnej, mąż wziętej scenarzystki filmów telewizyjnych Oto (Reika Kirishima). Małżonków poznajemy podczas szczególnej sceny erotycznej, gdy podczas odpoczynku między aktami



Sam fakt poruszania się, zmieniającego się cały czas otoczenia, krajobrazu jest bardzo filmowy i stwarza możliwość opowiadania **wciąż nowej historii.**

Fot. kadr z filmu

dzieli się na dwie części, oddzielone od siebie śmiercią Oto, co ważne, poprzedzoną sytuacją, którą możemy odczytać jako zdradę, której kobieta dopuściła się wobec męża. Owa zdrada ma wpływ na napięcie panujące w całej historii. Główna część akcji wiąże się bowiem z adaptacją „Wujaszka Wani” Czechowa, dokonywaną przez głównego bohatera w Hiroszynie, a aktorem, którego wybiera on na odtwórcę roli tytułowej, jest niejaki Kôshi Takatsuki (Masaki Okada), z którym poznała go kilka lat wcześniej Oto; grał on wtedy w jednym z seriali do jej scenariusza. Dodajmy, że właśnie Kôshiego Yûsuke podejrzewa o romans ze swą żoną.

Jak widać, fabuła jest naprawdę złożona, choć budowę ma prostą, zachowującą porządek chronologiczny. O czym więc w istocie opowiada „Drive My Car”? Przede wszystkim

o złożoności relacji między ludźmi. O tajemnicach, które wszyscy skrywamy przed innymi, o tajemnicy, którą każdy z nas jest dla nich. A także o tym, jak owe relacje wpływają na postrzeganie przez nas otaczającego świata i sensu życia.

Scenariuszowym majstersztykiem Hamaguchiego jest według mnie splecenie historii życia Yûsukego Kafuku i samej adaptacji Czechowskiego dramatu. Bohater przeżył tragedię, a inscenizacji dokonuje w Hiroszynie, miejscu tragedii narodu japońskiego, a nawet całej ludzkości, jeśli weźmiemy pod uwagę, jaką wartość dla przywódców USA i Japonii miało latem 1945 r. życie zwykłych ludzi.

KWESTIE
BOHATERÓW
CZECHOWA WYRAŻAJĄ
SAMĄ ISTOTĘ
PRZEŻYĆ BOHATERÓW
HAMAGUCHIEGO,
NAJGŁĘBSZĄ PRAWDĘ
O CZŁOWIEKU I JEGO
LOSIE.

Pan Kafuku od kilku lat nosi w sobie ból, a życie bohaterów rosyjskiego dramaturgo tego bólu jest pełne w sposób wręcz dojmujący. Uczucia reżysera i aktorów znajdują

ujście w spektaklu, ale też jego treść stanowi odzwier-

ciedlenie pewnych ich doświadczeń. Gdy słuchamy niektórych dialogów, granica między życiem a fikcją literacką zaciera się niemal zupełnie. Kwestie bohaterów

Czechowa wyrażają samą istotę przeżyć bohaterów Hamaguchiego. I nie ma w tym odrobiny sztuczności, jest za to najgłębsza prawda o człowieku i jego losie.

W „Drive My Car”, podobnie zresztą jak we wcześniejszym

„W kręgu ryzyka i fantazji”, przyczyną naszego bólu najczęściej bywamy my sami: nasze lęki, nasze obrony przed własnymi uczuciami i przed innymi ludźmi, maski, które przywdziewamy, gry, które prowadzimy nawet z osobami nam najbliższymi, nasz egoizm, nasze tchórzostwo, nasza gwałtowność. Przyczyn, jak widać, jest mnóstwo. I to owe emocje i postawy budują między nami mury, one potęgują ból, którego i tak w naszym życiu nie ma. Świetnym przykładem jest tu główny bohater, który w świetnej interpretacji Hidetoshiego Nishijimy przypomina ślimaka ze znakomitego wiersza Christiana Morgensterna:

„Wyjść ze skorupki?/Nie wyjść ze skorupki? Krok ze skorupki?/Ni krok ze skorupki?”, który „tak bardzo pogrąża się w myślach [...], że dalsze rozstrzyganie powyższej kwestii musi odłożyć na później”. Można tu się zastanawiać, na ile pan Kafuku jest typowym Japończykiem, któremu przez wieki wręcz nie wolno było ujawniać pewnych uczuć, lub musiał to czynić w ściśle skodyfikowany sposób. Przypomnijmy, że aby ujawnić swe przeżycia, potrzebuje tekstu Czechowa, „rezonującego z tym, czego on sam nie mógł wyrazić wprost”, jak to komentuje sam Hamaguchi. Z drugiej stro-

ny, „Wujaszek Wania”, choć ukazuje realia Rosji końca XIX wieku i „rosyjską duszę”, należy do dziedzictwa kultury europejskiej, a to sprawia, że dramat Yūsukego nabiera wydźwięku uniwersalnego, że staje się po prostu dramatem współczesnego człowieka. Podobnie można również traktować tragedię Oto czy burzliwą,

pełną sekretów historię Kôshiego, który skrywa w sobie niezwykle silne i gwałtowne namiętności pod maską spokoju i uprzejmego uśmiechu. Przyznam, że z kreacji aktorskich właśnie gra Masakiego Okady poruszyła mnie najgłębiej, że jego bohater najbardziej mnie zaintrygował.

Tłumacząc w jednym z wywiadów „samochodową inspirację”, Hamaguchi mówił: „Wiele razy zdarzały mi się sytuacje [podczas jazdy samochodem], gdy dostrzegałem coś, na co w innych okolicznościach w ogóle nie zwróciłbym uwagi”. W jego najnowszym dziele główny bohater spędza w aucie, saabie 900 turbo, bardzo dużo czasu, czasu niezwykle dlań istotnego, jak sam mówi, czasu w którym traci „poczucie grawitacji”. To tam odsłuchuje tekst inscenizowanego dramatu, tam powtarza swoją rolę (w czasach, gdy jeszcze grywał

„WIELE RAZY ZDARZAŁY MI SIĘ SYTUACJE [PODCZAS JAZDY SAMOCHODEM], GDY DOSTRZEGAŁEM COŚ, NA CO W INNYCH OKOLICZNOŚCIACH W OGÓLE NIE ZWRÓCIŁBYM UWAGI”.

samochodu – po pierwsze, Hidetoshi Shinomiya tak filmuje owe sekwencje, że mają swój rytm i napięcie, że obrazują upływ czasu, a jednocześnie nasze trwanie w nim. Po drugie, to wtedy dowiadujemy się o filmowcu i jego przygodnej przecież sfoferce najwięcej, wtedy możemy spojrzeć na każde z nich jak na kogoś bliskiego.

Właśnie obrazy zbliżania się do bliźnich, wychodzenia ku drugiemu człowiekowi dotykają wrażliwości widza najgłębiej. Wystarczy jeszcze przyrzeć się koreańskiemu tłumaczowi Yoon-su Konowi (Jin Dae-young), który nauczył się języka migowego dla swojej niemej żony Lee Yoon-a (Yoo-rim Park) czy metodzie reżyserskiej i aktorskiej Yūsukego, zgodnie z którą każdy aktor odgrywa swą rolę we własnym języku – nawet w migowym. Jeśli coś przeszkadza podczas oglądania „Drive My Car”, to zakończe-

nie, w którym moim zdaniem zbyt wiele zostało dopowiedziane; pod tym względem wcześniejsze „W kręgu ryzyka i fantazji” były bardziej konsekwentne, jeśli chodzi o tworzenie dramaturgii, utrzymywało napięcie do ostatniej chwili

li seansu, sięgając do samej głębi uczuć odbiorcy. „Drive My Car” pozostaje jednak dziełem niezwykle oryginalnym, niepowtarzalnym i wnikliwym w spojrzeniu na los człowieka w świecie.

„Drive My Car”; reż.: Ryūsuke Hamaguchi;
wyk.: Hidetoshi Nishijima, Tôko Miura;

Japonia 2021. 

WŁAŚNIE OBRAZY ZBLIŻANIA SIĘ DO BLIŹNICH, WYCHODZENIA KU DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI DOTYKAJĄ WRAŻLIWOŚCI WIDZA NAJGŁĘBIEJ.

w swoich spektaklach), tam zmienia perspektywę widzenia rzeczywistości (skoro „poczucie grawitacji” dlań zanika) i samego siebie, tam również wchodzi w bliższą relację, może nawet przyjaźń ze swą sfoferką Misaki Watari (wybitna, wyciszona kreacja Tôko Miury). I scenarzyści nie obawiają się dłużyzn ujęć wewnątrz

Mix kultury

PŁYTY

KIWI – PĘTLA WYD. FONOBO LABEL



Na dzień dobry otrzymuję pretensjonalny wokół, który mnie nokautuje. Tak nie powinna rozpoczynać się płyta. Kiwi ma potencjał, żeby trafić do nadwrażliwych licealistów i studentów kierunków humanistycznych. Utwory nie wnoszą niczego przełomowego, bo nie muszą. Użytkowa muzyka, która z powodzeniem może grać w tle w klubie, gdy ludzie będą prowadzili ożywioną dyskusję.

BASTILLE – GIVE ME THE FUTURE WYD. VIRGIN RECORDS LIMITED



Wielu artystów zakłada, że wprowadzi coś innowacyjnego, futurystycznego, przyszłościowego do muzyki. Ta sztuka udaje się niewielu. A jak poradził sobie z tym zespół Bastille? Panowie w umiejętny sposób wykorzystali muzyczne trendy, dodali kilka smaczków i wysłała konfitura na poziomie. Nie ma wstydu, ale

rewolucji się nie spodziewajmy.

JAN-RAPOWANIE – BUFOR WYD. SBM LABEL



Nigdy nie byłem wielkim Jankiem i... nim nie zostanę. Nie mój cyrk, nie moje małpy. Muzycznie krążek stoi na wysokim poziomie i to jest największy plus „Buforu”. Warto zwrócić szczególną uwagę na listę gości, która robi wrażenie i może przekonać do twórczości rapera: Korteza, Misia Furtak, Sokół, Kękę,

Paluch. Wyliczanki, życiowe przemyślenia nad tym, czym chełpi się rap.

Możecie sprawdzić, ale nic nie musicie.

VELLOW – STARSHIP WYD. AZYMUT



Debiutancka płyta Odri i Netali wnosi świeży powiew do muzyki elektronicznej w kraju. Artystki ze Lwowa nie boją się eksperymentować z brzmieniem, co daje pozytywny skutek. Starship może być doskonałym towarem eksportowym na inne zagraniczne rynki muzyczne. A co dziewczyny robią na żywo?

Poezja! Warto sprawdzić. Polecam. Sława Ukrainie!

Bartosz Boruciak

KSIĄŻKI

JAN SZEMIŃSKI, MARIUSZ ZIÓŁKOWSKI, „MITY, RYTUAŁY I POLITYKA INKÓW”

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, WARSZAWA 2021



Inkowie z Cuzco stworzyli swoje imperium w bardzo krótkim czasie – zaledwie około stulecia – choć nie dysponowali żadną istotną przewagą technologiczną ani militarną. Źródło ich sukcesu tkwiło w zręcznej polityce wspieranej skuteczną propagandą, której jądro stanowiła imperialna doktryna religijna. Właśnie

tę doktrynę przybliży czytelnikom książka znawców kultury i archeologii andyjskiej. Jak piszą autorzy: „mitologia Inków istniała i rozwijała się przez długie wieki. Jeśli przyjąć za prawdę to, co w XVI wieku mówili Inkowie o swojej historii, ich mitologia powstała w Tiauanaco (Tiwana-ku) zapewne od około VI wieku n.e., bezpośrednio uchwytna jest jednak dopiero w zapisach z XVI wieku i późniejszych. Potomkowie Inków żyją do dziś i nadal mieszkają w Cuzco oraz w niektórych innych miejscowościach, takich jak na przykład Copacabana nad jeziorem Titicaca. Od XVI wieku ich mitologia wchodziła w ciągłe i dynamiczne interakcje z naukami Kościoła katolickiego, a w drugiej połowie XX wieku także z naukami Kościołów protestanckich. W związku z tym musimy pamiętać, że jej dzisiejsza postać odpowiada raczej temu, co określamy jako tradycję ludową lub chłopską, nie należy jej przeto mechanicznie przenosić 500 lat wstecz i uznawać za dokładne odzwierciedlenie imperialnej doktryny”.

TOMASZ SŁOMCZYŃSKI, „KASZĚBĚ”

WYDAWNICTWO CZARNE, WOŁÓWIEC 2021



Kaszuby, podobnie jak Śląsk, są na tle pozornie monolitycznej tożsamościowo Polski regionem wyjątkowym. Przez lata traktowane z podejrzliwością – dla jednych zbyt polskie, dla drugich zbyt niemieckie. Rozpięte pomiędzy Wschodem a Zachodem, z własnym językiem, świadome swej odrębności, mocno zanurzone w historii,

otoczone wspaniałą przyrodą. Dla Tomasza Słomczyńskiego Kaszuby od kilku lat są domem, ale także wyzwaniem. Uczy się języka, opisuje lokalne historie zbierane podczas wędrówek. Ta kaszubska wanoga (wędrówka) daje mu możliwość spojrzenia z bardzo bliska, a spotkania z miejscowymi i przyjezdnymi stają się punktem wyjścia do opowieści o złożonej tożsamości Kaszubów, ich burzliwej przeszłości i współczesnych problemach. Powtarzane tu przez kolejne pokolenia hasło „Ni ma Kaszëb bez Pòlonii, a bez Kaszëb Pòlsczi”, raz brzmiące niczym pochwała jedności, to znów podkreślające odrębność, jest także zachętą, by wraz z autorem dowiedzieć się więcej o tym niezwykłym kawałku naszego kraju.

Mateusz Kosiński

Miejsce na ziemi

Paweł Pawlikowski mówił, że powrót do Polski w trakcie realizacji „Idy” uruchomił w nim nowe pokłady wrażliwości i był dla niego artystycznie odświeżający. Mały film w ojczystym kraju – taki podobno podrzucił temat Alfonso Cuaronowi, czym **otworzył szkatułkę ze wspomnieniami** meksykańskiego reżysera.

Sebastian Pytel

Z tej szkatułki wyfrunęła „Roma”, jeden z klasyków współczesnego kina. Na ten wywiad lub tę anegdotę musiał gdzieś trafić Kenneth Branagh i on również postanowił spojrzeć za siebie. Wyświetlany właśnie na naszych ekranach „Belfast” to wypisz wymaluj myśl Pawlikowskiego: minimalistyczna, czarno-biała opowieść o świecie pogrzebanym w pamięci, który za sprawą taśmy filmowej wraca do życia.

Branagh przywołuje duchy swojej młodości, gdy jako kilkuletni chłopiec patrzył na religijny konflikt w stolicy

FILM



Irlandii Północnej. Na jego ulicy pękały szyby w domach katolickich rodzin, latały koktajle Mołotowa, płonęły samochody. Oddziały specjalne policji i straży obywatelskiej nadzorowały ruch w dzielnicy, wewnętrzna wojna puchła niczym drożdże. Ale trzeba było jakoś żyć, nawet gdy ma się osiem lat i poznaje świat od najgorszej strony.

Buddy (alter ego Branagha) dumnie unosi podbródek, choć czasem naprawdę się boi. Źródłem jego strachu jest najpiękniej-sza (a w dodatku

WYŚWIETLANY
WŁAŚNIE NA NASZYCH
EKRANACH
„BELFAST” TO WYPISZ
WYMALUJ MYŚL
PAWLIKOWSKIEGO:
MINIMALISTYCZNA,
CZARNO-BIAŁA
OPOWIEŚĆ O ŚWIECIE
POGRZEBANYM
W PAMIĘCI.

najbardziej inteligentna) dziewczyna w klasie. Jak zwrócić na siebie uwagę, wykonać ten pierwszy krok i nie zapomnieć języka w gębie, radzą dziadek (Ciarán Hinds) i babcia (Judi Dench), dwa chodzące przeciwieństwa, jeden okaz wieloletniej miłości. Rodzice mają sporo na głowie: tata (Jamie Dornan) wyjechał do Anglii za pracę, by łątać długi, mama (Caitriona Balfe) dogląda domu, pilnuje, by Buddy i jego brat nie wpadli w złe towarzystwo. Gdy na horyzoncie pojawia się szansa na emigrację, cała rodzina będzie musiała zadać sobie pytanie o własną tożsamość i stosunek do miejsca urodzenia. Pytania całkiem poważne, szczególnie w kontekście wojny toczonej przez Rosję za naszą wschodnią granicą.

W kinie czasem bywa tak, że jakiś film trafi w swój czas i mimo co najmniej dwuletniego okresu produkcji dotyka bolączek tu i teraz. Tak było choćby z pierwszym „Matrixem” braci Wachowskich czy jeszcze niedawno z „Aidą” Jasmili Žbanić. Niekiedy bywa też odwrotnie – dzieło pozornie nieszkodliwe, sympatyczne i podnoszące na duchu w starciu z rzeczywistością okazuje się płaskie czy wręcz infantylne. „Belfast” niestety należy do tej drugiej kategorii: współczesna wojna odebrała wojnie zapamiętanej i przefiltrowanej przez wyobraźnię artysty niemal całą siłę kreacji. Wspomnienia Branagha, wyłożone otuliną dziecięcej wrażliwości, zwyczajnie nie licują z powagą śmierci równolatków jego bohatera w Ukrainie. Wojna ma u irlandzkiego reżysera dziwny posmak kolorytu dorastania, zlewa się w jedno z ciekawością i beztroską odkrywania świata, ale nie zostawia żadnych ran. Zupełnie jakby nad światem

przedstawionym dryfował wielki parasol ochronny. Powiedzmy wprost: „Belfast” to podróż nostalgiczna, kino jako wehikuł czasu, kojąca maszyna do odżywiania własnej przeszłości. Trudno jednak uciec od wrażenia, że to wyprawa jednego faceta. Wystarczy spojrzeć na piękne, czarno-białe zdjęcia, które wyglądają jak fotografie z oprawionego w skórę albumu. Nawet błoto wygląda na nich jak szlachetny kruszec. Nie najlepiej (pod kątem wiarygodności) wypada też oddanie przywiązania do miejsca, przywoływanie faktur przedmiotów i gamy „zapachów”, czyli zbioru rzeczy materialnych i niematerialnych, które daną przestrzeń czynią wyjątkową, naszą. Jak tchnąć ducha w miejsce na ziemi, najlepiej w ostatnich latach pokazał Brazylijczyk, Kleber Mendonça Filho w „Aquariusie”. Opowieść o kobiecie, która broni swego domu przed zakusami agresywnego dewelopera, była tak naprawdę opowieścią o walce o ocalenie historii swojego życia. Stary kredens, skrzypiąca podłoga, wysłużone łóżko – każdy przedmiot przywoływał konkretne wspomnienie, pozwalał w detalach odtwarzać chwile rozrzucone na linii czasu. W „Belfaście” dom, szkoła czy ulica przypominają deski teatru, na których ktoś ustawił rekwizyty; sztuka się skończy i trafią do magazynu żywić się kurzem.

Skąd więc tak hojna liczba oscarowych nominacji? Cóż, Akademia lubi takie konstrukcje: dorastanie lub miłość na tle ważnych wydarzeń historycznych, przystępna forma, szczypta autobiografii; piosenki już raz zasłyszane. Sęk w tym, że znane melodie można zagrać tak, jak Pawlikowski czy Cuarón – z duchem zaklętym w nutach – a można też jak Branagh, wyraźnie i czysto, ale głównie dla siebie.

Belfast, reżyseria: Kenneth Branagh, scenariusz:

Kenneth Branagh, obsada: Jude Hill, Caitriona Balfe, Jamie Dornan, Ciarán Hinds, Judi Dench,

gatunek: dramat, biograficzny, produkcja:

Wielka Brytania 2021, czas: 98 minut. S



Fot. materiały dystrybutora

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

Książd profesor Schall o islamie

P okazaliśmy uprzednio, że nawet najbardziej życzliwi muzułmanom koloniałści nie są za bardzo pozytywnie nastawieni do możliwości współżycia z mahometanami, chyba że z pozycji siły. Zachód dominuje, wyznawcy Allaha pozostają na pozycjach podrzędnych. Tak było 100 lat temu, dziś tak już nie jest.

Dzisiaj Zachód znacznie osłabł, szczególnie duchowo. Islam wzrasta w siłę, również poprzez zażyczenie zachodnich technologii i wyzyskiwanie demokracji do poprawy swojej pozycji przez jego wyznawców.

Dlatego z optymistycznym schematem Zbigniewa Stawrowskiego – choć dużo bardziej elegancko – nie zgadza się również obecnie kilku innych konserwatywnych katolickich ekspertów od islamu. Sens tej wiary tak opisuje filozof ks. James V. Schall: „Islam to najdłużej trwająca, zamknięta, niezmienna socjoreligijna kultura, która kiedykolwiek pojawiła się wśród ludzi. Jego ideą przewodnią jest to, że każdy czci Allaha w ten sam sposób od zarania, w oparciu o tę samą prostą doktrynę. Poważna zmiana, której oczekuje islam, to nie modernizacja czy prawda obiektyw-

na, ale – w stabilnym świecie – poddanie się Allahowi wszystkich ludzi w ramach kalifatu, gdzie nie istnieją niewierni”.

Ks. Schall argumentuje, że trudno dojść do porozumienia z tą niemal zupełnie niekompatybilną cywilizacją. Po pierwsze, Allah nie jest naszym Bogiem. Po drugie, wiara muzułmańska jest wewnętrznie niespójna, wręcz chaotyczna. Mahometanizm jest tak pojemny,

„Wydaje się ironiczne w pewnym sensie, że woluntaryzm, który opanował umysł muzułmański, jest prawie identyczny z filozofią woli, która panuje nad tak wielką częścią zachodniego życia publicznego. Woluntaryzm to filozoficzno-teologiczny pogląd, że nie istnieje żaden racjonalny porządek w sprawach materialnych czy w naturze ludzkiej. Zaprzeczenie danej pozycji może być równouprawnione jako jednakowo

**GDY ISLAM EMIGRUJE,
ZABIERA ZE SOBĄ SVOJĄ
KULTURĘ. PRZESADZA JĄ
DO EUROPY I DO NOWEGO
ŚWIATA.**

że wszelkie zjawiska zawarte w nim są zgodne z Koranem: od sufich do ISIS. Po trzecie, w związku z tym wiara muzułmańska to alternatywna rzeczywistość. Po czwarte, nastąpiła konwergencja starożytnej myśli islamu z nietzscheańską ideą woli i filozofią relatywizmu.

ważne. Zło może być dobrem; dobro może być złem, jeśli wola, boska czy ludzka, a nie rozum, stoją za każdą z istniejących rzeczy”.

W tej sytuacji trudno odnosić tradycyjne miary zachodnie do tego, co dzieje się w islamie, czy też do tego, czego doświadczamy ze stro-

ny tego wyznania. Dotyczy to też wojny, którą Zachód, a szczególnie USA, toczą z radykalnymi wyznawcami Allaha.

zachodniej polityki liberalnej i podkopuje je, a polityka ta upiera się, żeby widzieć mahometanizm jako kolejną religię. W nowych ziemiach, gdzie się

mniej oporu ze strony atakowanych, tym większa szansa, że wola przezwy-
cięży rozum. I wtedy islam wygra. Ks. Schall pisze: „Mówiąc wprost, wydaje się, że według swoich własnych reguł «prawowita» interpretacja islamu jest interpretacją zwycięzcy. Jeśli kalifatowi uda się zdobyć coraz więcej ziemi, łącznie z bezpośrednią kontrolą istniejących już państw muzułmańskich, części Europy i więcej, uzna się to za wolę Allaha i za usprawiedliwione ze względu na odniesiony sukces. Ta racjonalizacja usprawiedliwiła początkowy muzułmański podbój ziem bizantyjskich, perskich, hinduskich i afrykańskich”.

Jedynym więc rozwiązaniem obecnego kryzysu jest konwersja mahometan na chrześcijaństwo. cdn.

Waszyngton, DC, 21 marca 2022 r.

Intel z DC 

WOLUNTARYZM TO FILOZOFICZNO-TEOLOGICZNY POGLĄD, ŻE **NIE ISTNIEJE** ŻADEN RACJONALNY PORZĄDEK W SPRAWACH MATERIALNYCH CZY W NATURZE LUDZKIEJ.

„Nasze wysiłki, aby wytłumaczyć tę wojnę koncepcjami zachodniej filozofii czy nauki bez względu na to, jak wyszukane, nie są w stanie ogarnąć sprawy głównej, czyli wierzenia, że każdy powinien zostać muzułmaninem, że jest to wolą Allaha na ziemi, że nie ma mowy o odpoczynku na dłuższą metę, dopóki nie osiągnie się tego podporządkowania i nie nastąpi «pokój». Ten motyw, niewidzialny dla nauki, jest całkiem widoczny dla tych, którzy widzą w nim stałą misję długoterminową, która trwa wieki całe. Co nas paraliżuje najbardziej, to idea, że taki cel nie może trwać przez wieki całe i że nabiera on różnych form reinkarnacyjnych, włączając w to formę, która istnieje za naszych czasów”.

I taka nowa forma islamu pojawiła się wraz z emigrantami w Europie, USA i gdzie indziej. Objawia się dualistycznie: pokojowo i przemocą. Pokojowo wyzyskuje wszelkie przywileje i prawa, które daje im demokracja zachodnia. Ale – jak trzeba – to i nie zarzuca terroryzmu. Ks. Schall ostrzega: „Gdy islam emigruje, zabiera ze sobą swoją kulturę. Przesadza ją do Europy i do Nowego Świata. Islam często nie asymiluje się; to jest obca idea. Dlatego zaprzecza wszystkim zasadom

osiedla, islam odtwarza to, co ze sobą przyniósł. Stopniowo narzuca swoją kulturę na innych, gdy tak może robić, nawet przez sofistyczne stosowanie «demokratycznych» środków. Kilka grup muzułmańskich zaczyna rozumieć obecnie, że ta «demokratyczna» droga może być szybszym sposobem, aby osiągnąć swoje cele niż za pomocą przemocy. Ale obie opcje pozostają w akcji”.

Islam nie wyklucza przemocy nigdy. Stosuje ją, kiedy jest wygodnie oraz kiedy znajdzie się dość chętnych „męczenników” do dżihadu. Bez względu na ich szanse. Czysta wola dżihadystów, będąca oczywiście wolą Allaha, napędza ich. Im



Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 21 marca 2022 r. zmarł nasz kolega

MAREK ADAMSKI

działacz Solidarności od roku 1980,
członek Zarządu Regionu Słupsk
NSZZ „Solidarność” pięciu kadencji,
przewodniczący Organizacji Międzyzakładowej
NSZZ „Solidarność” RADPOL SA Człuchów
od roku 1992.

Wyrazy współczucia Rodzinie
Zarząd Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”

CO W ZWIĄZKU

NSZZ
Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

HANDLOWA SOLIDARNOŚĆ:
Warunki zatrudnienia Ukraińek
muszą być sprawiedliwe

Krajowa Sekcja Handlu NSZZ „Solidarność” chce deklaracji ze strony sieci handlowych, że będą one zatrudniać Ukraińki na takich samych warunkach jak polskich pracowników. – Nie można dopuścić, żeby pracodawcy wykorzystywali trudną sytuację tych kobiet – mówi Alfred Bujara, przewodniczący handlowej „S”.

Z tego powodu 22 marca Krajowa Sekcja Handlu NSZZ „Solidarność” wystąpiła z apelem w sprawie zatrudniania Ukraińek do Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji, instytucji zrzeszającej największe zagraniczne

sieci handlowe działające w naszym kraju. Związkowcy oczekują od sieci deklaracji, że pracownikom z Ukrainy nie będą oferowane umowy śmieciowe i gorsze warunki zatrudnienia. „Niezwykle ważne jest, aby Ukraińki były zatrudniane w polskich placówkach handlowych i magazynowych na sprawiedliwych zasadach. Niestety istnieje uzasadniona obawa, że nie zawsze tak będzie” – czytamy w piśmie handlowej Solidarności.

Związkowcy wskazują, że już przed wybuchem wojny część sieci handlowych zatrudniała pracow-

ników z Ukrainy nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem agencji pracy tymczasowej. Według szacunków handlowej „S” w niektórych sieciach pracownicy agencji to nawet 30 proc. ogółu zatrudnionych. – Pracują na umowach śmieciowych, dostają mniej pieniędzy, nie mają prawa do zwolnienia lekarskiego czy urlopu – mówi Alfred Bujara.

W ocenie handlowej „S” pracownice z Ukrainy są szczególnie narażone na nieuczciwe praktyki ze strony pracodawców. „Często są to osoby, które straciły dorobek całego życia. Nie znają polskich realiów, nie mają świadomości praw, które im przysługują. Bardzo prawdopodobne jest, że będą one godzić się na pracę na gorszych warunkach, nie mając świadomości, że są wykorzystywane” – czytamy w piśmie skierowanym do POHiD. „Będziemy monitorować sytuację pracowników z Ukrainy zatrudnionych w handlu i podejmować zdecydowane działania, jeśli ich prawa będą łamane” – napisano w dokumencie.

Zarówno związki zawodowe, jak i branżowe organizacje pracodawców od dawna wskazują, że handel boryka się z coraz większym problemem niedoborów kadrowych. Szacunki Solidarności wskazują, że w skali kraju w branży brakuje ok. 200 tys. pracowników. Jak podkreśla Alfred Bujara, tę lukę mogą zapełnić właśnie pracownice z Ukrainy. – To będzie korzyść dla wszystkich. Również dla polskich pracowników, którzy z powodu zbyt małej obsady sklepów od lat pracują ponad siły. Natomiast z punktu widzenia klientów większa liczba pracowników to lepsza jakość obsługi – tłumaczy przewodniczący. **S**



Fot. M. Żegliński

„Wzywamy do bojkotu konsumenckiego, żeby te wszystkie firmy [handlujące z Rosją – przyp. red.] omijać. Każda bomba spadająca na Ukrainę jest finansowa również przez te korporacje”.

Marek Lewandowski, rzecznik prasowy przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność”, Radio Gdańsk, 21 marca 2022 r.

KZD ZADECYDUJE O POZOSTANIU SOLIDARNOŚCI W STRUKTURACH MIĘDZYNARODOWYCH

Z ogromnym oburzeniem szefowie regionów i branż NSZZ „Solidarność” przyjęli stanowisko Komitetu Wykonawczego Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych (EKZZ), które nie potępiło Federacji Niezależnych Związków Zawodowych Rosji (FNPR), popierającej napaść Rosji na Ukrainę. Dyskusja nad zasadnością funkcjonowania Solidarności w międzynarodowych strukturach związkowych zdominowała hybrydowe spotkanie liderów Związku, które odbyło się w ubiegłym tygodniu.

Przewodniczący „S” krytycznie ocenił postawę Luci Visentiniego, sekretarza generalnego EKZZ. Uznał, że w Solidarności musi odbyć się dyskusja nad zasadnością funkcjonowania Związku w międzynarodowych strukturach związkowych, takich jak m.in. EKZZ, MKZZ, PERC.

Zgodnie oceniono, że dyskusja i ewentualne decyzje muszą zapaść na Krajowym Zjeździe Delegatów, który odbędzie się pod koniec maja w Zakopanem.

– W sytuacji, w której wszelkie organizacje na świecie izolują Rosjan popierających agresję, m.in. w sporcie, polityce, biznesie, postawa międzynarodowego ruchu związkowego jest skandaliczna – powiedział Piotr Duda.

Przewodniczący Solidarności przypomniał również o przyjętej

specustawie o pomocy uchodźcom z Ukrainy, w której związki zawodowe zostały wpisane wprost jako podmioty mogące przyjmować zadania zlecone przez władze publiczne poza przetargami. To istotne, ponieważ Solidarność bardzo silnie angażuje się w pomoc uchodźcom i będzie mogła korzystać z takich samych możliwości jak organizacje pożytku publicznego.

REFERENDUM STRAJKOWE W WODACH POLSKICH

Na posiedzeniu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy PGW Wody Polskie postanowiono o przeprowadzeniu referendum strajkowego i jednocześnie wezwaniu pracodawcy do uzupełnienia funduszu płac i podniesienia wynagrodzeń.

Na początku marca do związków dotarła pisemna propozycja pracodawcy o zasadach podziału wynagrodzeń, którą pracownicy mocno skrytykowali. Według nich propozycja pogłębia nierówności i niesprawiedliwości w wynagradzaniu. – Dysproporcje i różnice na stanowiskach są rażące. Pracownicy na tym samym stanowisku mają zupełnie różne świadczenia, nie istnieje regulamin wynagradzania. Przeglądu płac nie było od czterech lat. Chcemy to wszystko uporządkować – mówi Jan Śniadek, przewodniczący Solidarności w Wodach Polskich.

Projekt pracodawcy zakłada podniesienie wynagrodzeń po równo – 400 złotych brutto dla pracowni-

ków umysłowych i 300 złotych brutto dla pracowników fizycznych. Nie uwzględnia on stażu pracy, stanowiska, zakresu obowiązków czy doświadczenia zatrudnionych. – Kiedy w 2018 roku zaczęliśmy spór, chcieliśmy 1000 zł brutto więcej do płacy zasadniczej, dziś postulaty „zwaloryzowaliśmy” o współczynnik podniesienia płacy minimalnej – 600 zł brutto dla każdego pracownika i 800 zł brutto na regulację płacową – tłumaczy Śniadek.

– Nastroje są złe. Pracodawca przesłał informacje o propozycji podwyżek do pracowników, pomijając związki. Ludzie dzwonili z pytaniami, co robić. Oburzenie było ogromne, nie zgodziliśmy się na propozycję pracodawcy. Wiemy, że sytuacja na całym świecie jest trudna i to nie jest dobry moment na radykalne kroki, ale musimy walczyć o godne wynagrodzenia naszych pracowników – dodaje.

NIE ODBĘDZIE SIĘ „BIEG ULICZNY SOLIDARNOŚCI” W KOŁOBRZEGU

Zarząd Regionu Koszalińskiego „Po-brzeże” NSZZ „Solidarność” podjął decyzję o rezygnacji z organizowania tegorocznego „Biegu Ulicznego Solidarności”, który miał odbyć się w sierpniu w Kołobrzegu. Region poinformował, że zebrane na organizację wydarzenia środki zostaną przebrane na specjalne konto, które uruchomiła Komisja Krajowa, aby pomagać ukraińskim uchodźcom.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

30.03.1981 – podpisane zostaje porozumienie władz i Solidarności kończące kryzys bydgoski, planowany na 31 marca strajk zostaje odwołany;

3.04.1981 – ukazuje się pierwszy numer „Tygodnika Solidarność”.

Związek zawodowy niemile widziany

Pracownicy Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie w listopadzie 2020 roku postanowili założyć związek zawodowy. Nosili się z tym zamiarem już od dawna i w końcu podjęli decyzję o dołączeniu do NSZZ „Solidarność”. Jak mówi nam przewodnicząca „S” w lubelskim WFOŚ **Ilona Lemierowska**, szybko okazało się, że niezależny związek zawodowy nie jest partnerem do rozmów dla nowego prezesa.

| Marcin Krzeszowiec |



– Kiedy pracownicy urzędu podjęli decyzję o powołaniu związku zawodowego?

– Zawiązaliśmy się w listopadzie 2020 roku. Od początku chcieliśmy podejść do sprawy profesjonalnie. Skontaktowaliśmy się z Regionem Środkowo-Wschodnim Solidarności, który odpowiedział nam, jak zacząć i co należy po kolei zrobić, aby nawiązać odpowiednie relacje z pracodawcą. Odbyło się spotkanie zapoznawcze z prezesem, aby przedstawić nasze założenia i jak chcemy działać. Wówczas z 77 pracowników do związku zapisała się jedna czwarta załogi. Zderzyliśmy się jednak ze ścianą. Powstanie naszego związku zostało źle odebrane, byliśmy traktowani jak wróg. Dla nas było to zaskakujące, bo po odejściu prezesa jego miejsce zajął dotychczasowy wiceprezes, który od dwóch lat z nami pracował i dobrze nas znał.

– Nowy prezes unikał spotkań ze związkowcami z Solidarności?

– To było odbijanie piłeczki. Pracodawca mówił, że chce się z nami spotkać, ale w tej chwili nie może albo termin mu nie odpowiada... Byliśmy po prostu zbywani, a między nami krążyła wymiana pism. Innymi słowy, bawiono się z nami w kotka i myszkę. Nie potraktowano nas jak partnera do rozmów, choć my chcieliśmy podejść do tego profesjonalnie.

– Po jakim czasie w końcu udało się porozmawiać z pracodawcą?

– Do spotkania w końcu doszło 5 listopada 2021 roku, czyli po roku

od powstania naszej organizacji związkowej. Doszło do niego dopiero wtedy, gdy powołany został drugi związek zawodowy. W naszej ocenie całkowicie sterowalny

nawet wpisany do KRS, uzyskaliśmy informację, że w takim razie poczekamy na wpisanie drugiego związku do KRS, a do tego czasu nie będzie z nami rozmawiał.

pracy z nami i z drugim związkiem. W styczniu przekazano nam do konsultacji regulaminy: pracy, świadczeń socjalnych oraz zasady wynagrodzeń w WFOŚ.

DO SPOTKANIA Z PRACODAWCĄ W KOŃCU DOSZŁO 5 LISTOPADA 2021 R., CZYLI PO ROKU OD POWSTANIA NASZEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ.

i podporządkowany woli pracodawcy. Po powstaniu nowego związku zawodowego nagle pojawiło się zainteresowanie ze strony prezesa do rozmowy ze związkami. Mieliśmy rozmawiać na temat regulaminu pracy, świadczeń socjalnych i innych zmian w WFOŚ.

– Kiedy powstał ten drugi związek?

– Drugi związek zawiązał się we wrześniu 2021 r., ale w listopadzie nie był jeszcze wpisany do KRS. Mimo to według pracodawcy był już partnerem do rozmowy na równi z naszym związkiem. Dla nas była to oczywista ustawka. Ten drugi związek jest całkowicie sterowalny i niesamodzielny. Przewrotnie nazwali się związkiem pracowników WFOŚ. W zarządzie jest tam osoba, która po zmianach regulaminu organizacyjnego dostała awans i została koordynatorem, czyli de facto ma status zastępcy kierownika. Przewodnicząca drugiego związku od prawie dwóch lat jest na bezpłatnym urlopie w WFOŚ, więc nie ma bezpośredniego kontaktu z pracownikami i ich problemami. Gdy zwróciliśmy uwagę na spotkaniu w listopadzie 2021 roku pracodawcy, że drugi związek nie jest

– Sprawa została zgłoszona do zarządu regionu „S”?

– Tak. W listopadzie 2021 roku, po spotkaniu, w którym brał też udział prawnik z Regionu, zgłosiłam sprawę do przewodniczącego Mariana Króla, któremu bardzo dziękuję za wsparcie. Poprosił mnie o kopię korespondencji z pracodawcą, którą przeanalizował wraz

– Drugi związek musiał zatem zasięgnąć z Wami do rozmów, by się porozumieć.

– To było prawdziwe „sprawdzam” dla drugiego związku, czy faktycznie reprezentuje pracowników i związkowe interesy. Tak jak przewidywałyśmy, okazało się, że jest sterowalny. Można kolokwialnie powiedzieć, że się wyłożył. O odbyłyśmy spotkanie, dyskutowałyśmy, konsultowałyśmy się w sprawie regulaminu pracy, zasad wynagradzania i tak dalej. Wypracowałyśmy nawet wspólne stanowisko odnośnie do naszych uzgodnień, ale dzień przed złożeniem go u pracodawcy, drugi związek wycofał się i nie chciał podpisać się pod tym, co wspólnie ustaliłyśmy. Członkowie naszego związku słyszeli, jak wicepre-

POWOŁANY ZOSTAŁ DRUGI ZWIĄZEK ZAWODOWY. W NASZEJ OCENIE CAŁKOWICIE STEROWALNY I PODPORZĄDKOWANY WOLI PRACODAWCY.

z prawnikami. Później na wniosek pana przewodniczącego regionu odbyła się kontrola PIP-u w naszym WFOŚ potwierdzająca brak współpracy pracodawcy ze związkiem zawodowym. To wywarło presję i doprowadziło do podpisania z pracodawcą porozumienia o współ-

wodnicząca z drugiego związku konsultowała nasze ustalenia z zastępcą dyrektora i główną księgową. Naprawdę ręce opadają. Jedyne wspólne stanowisko, które po rocznej batalii udało nam się złożyć u pracodawcy, dotyczyło świadczeń socjalnych.

– Prezes nie spotkał się z Wami osobiście ani razu?

– Od powstania związku w listopadzie 2020 rok odbyło się spotkanie

zdecydowali się założyć związek?

– W grudniu ubiegłego roku dokonano zmian w regulaminie organizacyjnym, w wyniku czego ja i moja

cywilno-prawną na świadczenie usług inspektora danych osobowych. Wspomniany dział kontroli, gdzie będziemy pracować, znajduje się w innym budynku, z dala od pracowników, i charakter pracy jest wyjazdowy (kontrole w miejscu inwestycji), co odbieram jako próbę ograniczenia naszego kontaktu z załogą. Nie będziemy wiedzieć, co się dzieje u naszych kolegów i koleżanek w głównej siedzibie Funduszu.

– Z czego – Pani zdaniem – wynika taka postawa pracodawcy?

– Nie jestem w stanie tego zrozumieć, bo tak jak mówiłam, znaliśmy się i pracowaliśmy razem w WFOŚ od 2018 roku. Ja osobiście uważam, że związki zawodowe są korzystne nie tylko dla pracownika, ale też dla pracodawcy, bo pełnią rolę łącznika. Wszystkie problemy pracownicy mogą zgłaszać poprzez związki, to poprawia komunikację wewnątrz firmy i pomaga w budowaniu kultury zrozumienia i kompromisu. W takich zakładach po prostu lepiej się pracuje. Może jestem idealistką.

ODBYŁA SIĘ KONTROLA PIP-u W NASZYM WFOŚ POTWIERDZAJĄCA BRAK WSPÓŁPRACY PRACODAWCY ZE ZWIĄZKIEM ZAWODOWYM.

zapoznawcze, a następne dopiero 5 listopada 2021 roku. Kolejne zaś dopiero po kontroli PIP-u 28 stycznia 2022 roku. Z kolei 28 lutego br. mieliśmy spotkanie z przedstawicielem pracodawcy i drugiego związku. Prezes przyszedł jedynie na chwilę i tłumaczył się sytuacją związaną z wybuchem wojny w Ukrainie, co przyjęliśmy do wiadomości. Stronę pracodawcy reprezentował wobec tego dyrektor WFOŚ. Ja wówczas przy dyrektorze otwarcie powiedziałam, że ten drugi związek jest w naszej ocenie sterowalny i to jest naganna sytuacja, kiedy po konsultacjach i uzgodnieniu wspólnie wypracowanego stanowiska i porozumienia drugi związek w ostatniej chwili go nie podpisuje. Teraz przez wojnę za naszą wschodnią granicą wszystkie te sprawy znowu będą przekładane, boimy się, że w nieskończoność. Bez porozumienia z drugim związkiem nie możemy złożyć wspólnego stanowiska i posunąć spraw do przodu. Co warto podkreślić, do tej pory nie ma protokołu z ostatniego spotkania.

– Jakie negatywne konsekwencje spotkały pracowników, którzy

koleżanka Agnieszka Bałaban zostaliśmy ukarani. W naszej ocenie właśnie za to, że odważyliśmy się założyć związek zawodowy. Ja zostałam zdegradowana z zastępcy kierownika Zespołu Ekspertów Ekologicznych na specjalistę w Zespole ds. Kontroli, pomimo braku zgody związków zawodowych na złożone zawiadomienie pracodawcy o zamiarze wypo-

BEZ POROZUMIENIA Z DRUGIM ZWIĄZKIEM NIE MOŻEMY ZŁOŻYĆ WSPÓLNEGO STANOWISKA I POSUNĄĆ SPRAW DO PRZODU.

wiedzenia warunków pracy i płacy w zakresie zmiany stanowiska. Koleżance Agnieszce zlikwidowano z kolei stanowisko inspektora ochrony danych osobowych i przesunięto ją na stanowisko specjalisty, również w dziale kontroli. Co więcej, na drugi dzień podpisano z inną osobą umowę

Zależy nam na firmie, na jej rozwoju i dobrych kontaktach na linii pracownik – pracodawca, a także pracownik – pracownik. Nadal mam nadzieję, że uda nam się wypracować współpracę między Zarządem i drugim związkiem na ogólnie przyjętych zasadach. **S**

Nazwa „Solidarność” zobowiązuje

Trwa wojna w Ukrainie, w wyniku której do Polski każdego dnia napływają dziesiątki tysięcy uchodźców. **O pomocy, jakiej Solidarność udzieliła** uchodźcom przed wojną Ukraińcom, mówił w audycji „Głos pracownika” Marek Lewandowski, rzecznik prasowy przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „S”.

Marcin Krzeszowiec

Nazwa zobowiązuje. Solidarność z ogromną siłą włączyła się w bezprecedensową pomoc – zaznaczył Marek Lewandowski. – Przez ponad rok, w latach 2014-2015, do Europy napłynęło blisko milion uchodźców i nazwano to kryzysem migracyjnym. Do Polski w ciągu trzech tygodni trafiły dwa miliony uchodźców. Jak to nazwać? Bez zaangażowania całego społeczeństwa, wszystkich organizacji pozarządowych i każdego z nas z osobna to, co robimy, nie byłoby możliwe – podkreślił.

– Solidarność utworzyła specjalne konto, na które zbieramy pieniądze. Komisja Krajowa bezpośrednio przelała tam milion złotych, a kolejne kilkaset tysięcy zebraliśmy od darczyńców. Przeznaczaliśmy dwa nasze ośrodki wypoczynkowe – w Spale i Jarnołtówku – dla uchodźców wojennych. One w tej chwili są wypełnione po brzegi. W ten sposób wprost udzieliliśmy pomocy grubo ponad 500 uchodźcom. Do tej pory nie dostaliśmy ani złotówki z zewnątrz, więc te osoby są wyłącznie na utrzymaniu członków Solidarności. Koszt miesięcznego pobytu w tych

dwóch ośrodkach dla 350 osób to milion złotych – wyliczał rzecznik KK NSZZ „Solidarność”. – W Gdańsku wspólnie z wojewodą uruchomiliśmy punkt recepcyjny. Miasto tymi siłami, które miało, nie dawało sobie rady. Przeznaczaliśmy dużą część naszej centrali przy ul. Wały Piastowskie, bo z jednej strony lokalizacja jest bardzo dobra, można tam dojść pieszo z dworca, a z drugiej jest tam pełne zaplecze socjalne. Przez ten punkt też przewinęło się kilkaset osób. W większości pełnią tam służbę członkowie Solidarności – dodał.

Rzecznik Solidarności zaznaczył także, że potrzebna jest pomoc wolontariuszek.

– Potrzebne są kobiety, szczególnie na noc. Grupy, które docierają do punktu recepcyjnego, najczęściej przybywają właśnie w nocy. To w większości kobiety z dziećmi. W tych najbardziej intymnych miejscach, tam, gdzie są miejsca noclegowe, nam, mężczyznom, trudniej się poruszać. Przydałyby nam się więc wolontariuszki do pomocy. Pracy jest ogrom – podkreślił. **S**

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

PRAWO

SZUKAJĄC OCHRONY, czyli kim jest uchodźca

Jestem zwykłym obywatelem, słabo pamiętam czasy PRL, nie mówiąc już o ostatniej wojnie światowej. Niemniej bliski mojemu sercu jest los innych. Od czasu kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę, mamy do czynienia z przerażającą wojną za naszą wschodnią granicą. Codziennie dowiadujemy się z różnych mediów, że wskutek bezwzględnych działań okupanta rosyjskiego swoje domy w Ukrainie musiało opuścić setki tysięcy, a może nawet miliony osób. Między innymi dzięki naszej polskiej otwartości i wielkim sercom Polaków zdecydowana większość uciekinierów znalazła swój przystanek właśnie tu, w Polsce, gdzie może liczyć na naszą ludzką, sąsiedzką pomoc niesioną od jednego człowieka dla drugiego. Bezinteresowna pomoc to jedno, ale co na to przepisy, **jakie akty stanowią o procedurze uzyskiwania ochrony dla tych osób, o których mówimy „uchodźca”?**

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

W pierwszej kolejności należy wyjaśnić, że jednym z najważniejszych aktów dotyczących uchodźców jest konwencja genewska z 1951 roku, która definiuje pojęcie „uchodźcy”, określa, jakie są jego prawa, ale też jakie są zobowiązania państw przyjmujących uchodźców. Polska ratyfikowała konwencję genewską oraz inny akt także dotyczący uchodźców – tzw. protokół nowojorski w 1991 r. Według konwencji genewskiej uchodźcą jest osoba, która „na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu poglądów politycznych przebywa poza granicami państwa, którego jest obywa-

telem, oraz nie może lub nie chce z powodu tych obaw skorzystać z ochrony tego państwa”. Konwencja genewska zabrania wydalenia lub zwracania uchodźców do krajów, w których ich życiu lub wolności zagroziłoby niebezpieczeństwo (tzw. zasada non-refoulement).

Natomiast w Polsce już Konstytucja RP w art. 56 wskazuje, że cudzoziemcy uciekający przed prześladowaniem mogą ubiegać się o przyznanie statusu uchodźcy, odsyłając do ustawy i umów międzynarodowych. Tym samym głównym aktem określającym zasady, warunki i tryb udzielania cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz organy właściwe w tych sprawach jest Ustawa z dnia 13 czerwca 2003 r.

o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Zgodnie z powyższym aktem na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej cudzoziemcowi udziela się ochrony przez: nadanie statusu uchodźcy, udzielenie ochrony uzupełniającej, udzielenie azylu czy udzielenie ochrony czasowej. Natomiast, co ważne przede wszystkim dla obywateli Ukrainy, od 12 marca 2022 r. weszła w życie ustawa o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa. Powyższy akt prawa w szczególności określa zasady zalegalizowania pobytu obywateli Ukrainy, którzy przybyli na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej bezpośrednio ze swojego kraju w związku z dzia-

łaniami wojennymi prowadzonymi na terytorium tego państwa, oraz obywateli Ukrainy posiadających Kartę Polaka, którzy wraz z najbliższą rodziną z powodu tych działań

wojennych przybyli na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Co istotne, przepisy ustawy obowiązują z mocą wsteczną od 24 lutego 2022 r. Powyższy akt zawiera szereg udo-

godnień i usprawnień dla uchodźców z Ukrainy, jak choćby dotyczący wydłużenia legalnego pobytu w Polsce, zatrudnienia, pomocy socjalnej czy opieki zdrowotnej. **S**

WYRZĄDZENIE SZKODY W MAJĄTKU PRACODAWCY przez pracownika

Pracodawca, zatrudniając pracownika, zostaje obciążony różnego rodzaju ryzykami. Jednym z nich jest tzw. ryzyko osobowe wynikające z założenia, że pracodawca samodzielnie podejmie decyzję co do tego, z kim nawiąże stosunek pracy. Przejawem tego ryzyka jest po pierwsze fakt, że dopiero w toku faktycznego zatrudnienia może okazać się, czy dana osoba spełnia lub nie pokładane w niej nadzieje, pomimo dobrego zaprezentowania się podczas rekrutacji. Również w ryzyku osobowym mieści się kwestia odpowiedzialności pracownika za szkodę wyrządzoną przez niego pracodawcy.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

FAKT, ŻE MÓWI SIĘ O RYZYKU PRACODAWCY, oznacza, że musi się on liczyć z określonymi negatywnymi dla niego konsekwencjami określonych zdarzeń związanych z wykonywaniem pracy przez pracowników. W przypadku odpowiedzialności majątkowej, najogólniej rzecz biorąc, sprowadza się to do regulacji, w świetle których, wówczas gdy pracownik wyrządzi szkodę w majątku pracodawcy, jego odpowiedzialność jest ograniczona. Innymi słowy, ustawodawca wprowadza przepisy, które z jednej strony przewidują ostrzejsze (niż w prawie cywilnym) przesłanki odpowiedzialności pracownika, a z drugiej takie, które ograniczają kwotową wysokość odszkodowania, którego może dochodzić pracodawca.

Szczególnie istotne jest przy tym zwrócenie uwagi, że okolicznością, któ-

ra została wskazana jako jedna z 4 przesłanek odpowiedzialności pracownika (obok szkody, naruszenia obowiązków pracowniczych oraz związku przyczynowo-skutkowego między zachowaniem się pracownika a powstaniem szkody), jest jego wina (art. 114 Kodeksu pracy). Winę rozumie się w tym wypadku jako nastawienie sprawcy do czynu, tj. do wyrządzenia szkody. Z tego punktu widzenia można mówić o trzech zakresach odpowiedzialności materialnej pracownika (który wyrządził szkodę pracodawcy). Po pierwsze wówczas, gdy nie ponosi on winy, np. pracownik przenoszący jakiś sprzęt pracodawcy zasłabnie i w konsekwencji zniszczy ten sprzęt. W takiej sytuacji, skoro nie będzie można przypisać pracownikowi winy, to pracodawca nie będzie mógł żądać odszkodowania.

Jeżeli natomiast szkoda została wyrządzona w sposób zawiniony, to kluczowe jest, czy mówimy o winie nieumyślnej czy umyślnej. W pierwszym wypadku, tj. w razie niedbalstwa lub lekkomyślności, pracownik narażony jest na zapłatę odszkodowania tylko do wysokości 3-miesięcznej pensji. Wracając do poprzedniego przykładu, pracownik, który licząc, że uda mu się przenieść naraz kilka urządzeń, ostatecznie przewraca się i je uszkadza, będzie musiał liczyć się z koniecznością zapłaty odszkodowania za spowodowane uszkodzenia, ale tylko do wskazanej powyżej górnej kwoty.

Z kolei w przypadku winy umyślnej, zgodnie z art. 122 kp, pracownik zobowiązany jest do naprawienia szkody w pełnej wysokości. Wina umyślna może przy tym mieć zamiar bezpośredni (pracownik chciał wyrządzić szkodę) lub pośredni (pracownik godzi się z tym, że wyrządzi szkodę). Jeżeli zatem osoba zatrudniona specjalnie i celowo zniszczy sprzęt należący do pracodawcy, to będzie musiała się liczyć z tym, że odszkodowanie będzie zasądzone w pełnej kwocie równej szkodzie, jaką poniósł pracodawca. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com**

(w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres:

„Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

JAN PIESZKO **nie żyje**

„20 marca 2022 roku wieku 80 lat zmarł Jan Pieszko, były **wybitny piłkarz** Legii Warszawa. Rodzinie i Najbliższym składamy kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia” – poinformował na Twitterze klub ze stolicy.

| Łukasz Bobruk |



Fot. Eugeniusz Warmański / Archiwum Legii

„Zmarł Jan Pieszko, mały – wielki piłkarz, świetny trener młodzieży, niezawodny organizator meczów w PZPN. Wzór kultury osobistej, skromności, pracowitości i uczciwości. Bardzo tęskniąc za rodzinnym Szczecinkiem, zrobił furorę w Legii, a potem pracując w PZPN, był kochany w Polsce” – napisał na tym portalu Michał Listkiewicz, były prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Pieszko urodził się 5 lutego 1942 roku w Drewniennikach w okupowanej przez hitlerowskie Niemcy Litwie. Po wojnie jak wielu Polaków wysiedlonych z ziem zajętych przez Sowieców wyjechał z rodziną na Ziemię Odzyskane, a konkretnie osiadł w Szczecinku. Miał wówczas cztery lata. I w tamtejszym Darzborze rozpoczął przygodę z piłką. Trenował w klubie w latach 1958-1960. Początki nie należały do najłatwiejszych; jako że nie miał sprzętu, został wysłany do magazyniera. Ten wskazał mu kosz z butami, z których młody Janek mógł sobie wybrać jedną parę, wcześniej dostał koszulkę, spodnie i getry.

W jednym ze spotkań grał nawet w... dwóch lewych butach.

Mimo to został zauważony przez drugoligowy Bałtyk Gdynia. Tam przez 2 lata rozegrał 57 spotkań, w których strzelił 14 goli. Jednak zbliżał się wiek poborowy i aby uniknąć służby wojskowej, musiał odejść do klubu armii. Takim był Zawisza Bydgoszcz, którego barwy Pieszek reprezentował od 1963 roku. Z „Niebiesko-Czarnymi” udało się przebyć drogę od trzeciej ligi (wówczas zwanej klasą okręgową) do najwyższego szczebla rozgrywek. Do 1967 roku dla tego zespołu zagrał w 104 meczach i zdobył 33 bramki.

Rok wcześniej przykuł szczególną uwagę jeszcze silniejszego wojskowego klubu, jakim bez wątpienia była Legia Warszawa. Został nawet przez „Wojskowych” wypożyczony na 2 starcia towarzyskie rozegrane z okazji 50-lecia stołecznej drużyny. Legia mierzyła się w nich z czechosłowacką Duklą Praga oraz angielskim Tottenhamem Hotspur. Nie wysoki (169 cm) napastnik (choć czasem grywał także w pomocy) pozostawił po sobie bardzo dobre wrażenie i latem 1967 roku znalazł się w klubie przy Łazienkowskiej. Grał tam przez niespełną dekadę i bez wątpienia można stwierdzić, że był to najlepszy czas w karierze Pieszki.

„Niezwykle skuteczny, instynktownie czujący strzeleckie szanse napastnik, silny punkt legionistów przez całe dziesięciolecie” – tak opisuje go strona legia.net. Z zespołem z czarną „elką” w kółku 2 razy z rzędu (1969, 1970) zdobył mistrzostwo Polski, a raz (1973)

wywalczył Puchar Polski. Grał również w europejskich pucharach obok takich wybitnych zawodników jak Kazimierz Deyna, Robert Gadocha, Lucjan Brychczy, Lesław Ćmikiewicz czy Stefan Białas. W sezonie 1968/1969 dotarł z Legią do 3. rundy Pucharu Miast Targowych (później zastąpionego przez Puchar UEFA), strzelał gole w wygranym aż 9:2 dwumeczu z TSV 1860 Monachium (2 gole w zwycięskim 6:0 starciu w Warszawie i jeden w wyjazdowym 3:2). Rok później Legia stała się pierwszym polskim klubem, który awansował do półfinału klubowego Pucharu Europy (obecnie Liga Mistrzów). W 1. rundzie rozbiła rumuński UT Arad (2:1 na wyjeździe i aż 8:0 u siebie – Pieszek ustalił wynik w 85. minucie z rzutu karnego), w kolejnej niespodziewanie wyeliminowała francuski AS Saint-Etienne. Gracz rodem ze Szczecinka doprowadził w Warszawie do remisu w 78. Minucie, a „Wojskowi” zwyciężyli 2:1.

W wyjazdowym rewanżu Legia wygrała 1:0, a strzelec goli w obu meczach – Kazimierz Deyna został przez francuskich dziennikarzy nazwany „Generałem”. Stołeczny zespół zatrzymał się o krok przed finałem, do którego drogę zamknął mu późniejszy triumfator Feyenoord Rotterdam (0:0 w Warszawie i 0:2 w Holandii).

Nieźla była również edycja 1970/1971, w której Legia doszła do ćwierćfinału Pucharu Europy. Pieszek trafiał do siatki przeciw każdemu z rywali – czynił to po razie zarówno przeciw szwedzkiemu IFK Goeteborg (6:1 w dwumeczu), belgijskiemu Standardowi Liège (2:1 w dwumeczu), jak i przeciw Atletico Madryt (2:2 w dwumeczu,

odpadnięcie poprzez zasadę goli wyjazdowych). W sezonie 1972/73 ekipa z Warszawy w 1. rundzie Pucharu Zdobywców Pucharów rozbiła islandzki Vikingur Reykjavik (11:0 w dwumeczu, hat trick Pieszki w rewanżowym 9:0 u siebie, które jest najwyższą pucharową wygraną Legii), a w kolejnej fazie po heroicznych bojach i dogrywce musiała uznać wyższość wielkiego AC Milan (2:3 w dwumeczu, wyrównujący gol w Mediolanie). Jan Pieszek pokonywał również bramkarzy PAOK-u Saloniki (1:2 w dwumeczu w 1. rundzie PZP 1973/1974) oraz FC Nantes (2:3 w dwumeczu w 1. rundzie Pucharu UEFA 1974/1975). Napastnik ten pożegnał się z grą w stołecznym klubie w 1976 roku po rozegraniu 238 meczów i zdobyciu 66 goli. Miał silną pozycję u takich trenerów jak Jaroslav Vejvoda, Longin Janeczek, Virgil Popescu, Edmund Zientara czy wspomniany Brychczy.

Po zawieszeniu butów na kołku rozpoczął karierę szkoleniową. Przez chwilę pracował jako asystent trenera Legii, w 1984 roku przejął Wisłę Płock, rok później Bałtyk Gdynię, a w latach 1985–1987 prowadził Polonię Warszawa. Jako piłkarz ani razu mimo świetnej dyspozycji nie dostał powołania do reprezentacji Polski (!), za to pracował z nią jako trener. Co prawda nie jako pierwszy selekcjoner, ale jako asystent Andrzeja Strejlaua w latach 1990–1991. Ponadto nieco wcześniej prowadził polskie reprezentacje młodzieżowe.

W 2001 roku decyzją prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego z 7 listopada 2001 roku Jan Pieszek został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla rozwoju sportu piłkarskiego, za działalność społeczną. 4 lata później został członkiem Galerii Sław Legii Warszawa. 

PIESZKO MIMO ŚWIETNYCH MECZÓW W LEGII ANI RAZU NIE ZADEBIUTOWAŁ W REPREZENTACJI POLSKI.



Fot. Rob Prange / Zuma Press / FORUM

Świątek numerem jeden?

W ubiegłą środę media obiegrała sensacyjna wiadomość: pierwsza rakieta świata Ashleigh Barty kończy karierę! Dla polskich miłośników tenisa ta informacja ma szczególne znaczenie, bo tuż za nią w rankingu WTA plasuje się obecnie Iga Świątek.

Barbara Michałowska

INFORMACJA O ODEJŚCIU Z TENISA DWUDZIESTO- pięcioletniej Australijki już sama w sobie jest sensacyjna, biorąc pod uwagę, że jest to jedna z najlepszych tenisistek ostatnich lat, a obecnie rakieta numer jeden na świecie, której wróżono jeszcze co najmniej kilka sezonów gry na najwyższym poziomie i bicie kolejnych rekordów. Jednak jej plany okazały się być inne. „Dzisiejszy dzień jest dla mnie trudny i pełen emocji, ponieważ ogłaszam moje odejście z tenisa. Nie byłam pewna, jak podzielić się z Wami tą wiadomością, więc poprosiłam o pomoc moją dobrą przyjaciółkę Casey Dellacqua. Jestem bardzo wdzięczna za wszystko, co dał mi ten sport, i czuję się dumna i spełniona” – napisała w połowie ubiegłego tygodnia Barty. Dwa miesiące wcześniej jako

pierwsza Australijka od ponad 40 lat wygrała Australian Open. Wcześniej zwyciężała m.in. w Wimbledonie i turnieju Rolanda Garrosa. Pozycję liderki rankingu WTA utrzymuje z krótką przerwą od trzech lat. Teraz zadeklarowała, że „czas ścigać inne marzenia”.

„Za każdą dziewczynę, która Cię podziwiała./Za każdą z nas, którą zainspirowałaś./Za Twoją miłość do gry./Dziękujemy Ci, za niesamowity znak, który pozostawiłaś na boisku, poza nim i w naszych sercach” – takimi słowami pożegnało zawodniczkę WTA.

Odejście Barty ma jednak dla polskich kibiców jeszcze jeden wymiar.

Zaraz za Australijką w rankingu WTA plasuje się obecnie Iga Świątek. Drugie miejsce osiągnęła po wygraniu w marcu turnieju w Indian Wells. To piąty wygrany przez nią turniej. Kilka tygodni wcześniej Świątek zwyciężyła także w turnieju w Dausze. Krzysztof Rawa napisał niedawno na łamach „Rzeczpospolitej”, że „pięć wygranych turniejów przed ukończeniem 21 lat, 20 zwycięskich meczów w tym roku (przy trzech porażkach) oraz seria 11

wygranych na kortach w Katarze i Indian Wells oznacza, że Iga Świątek zrobiła wiele, by potwierdzić, że jest największym talentem wśród nowych kandydatek do sławy”.

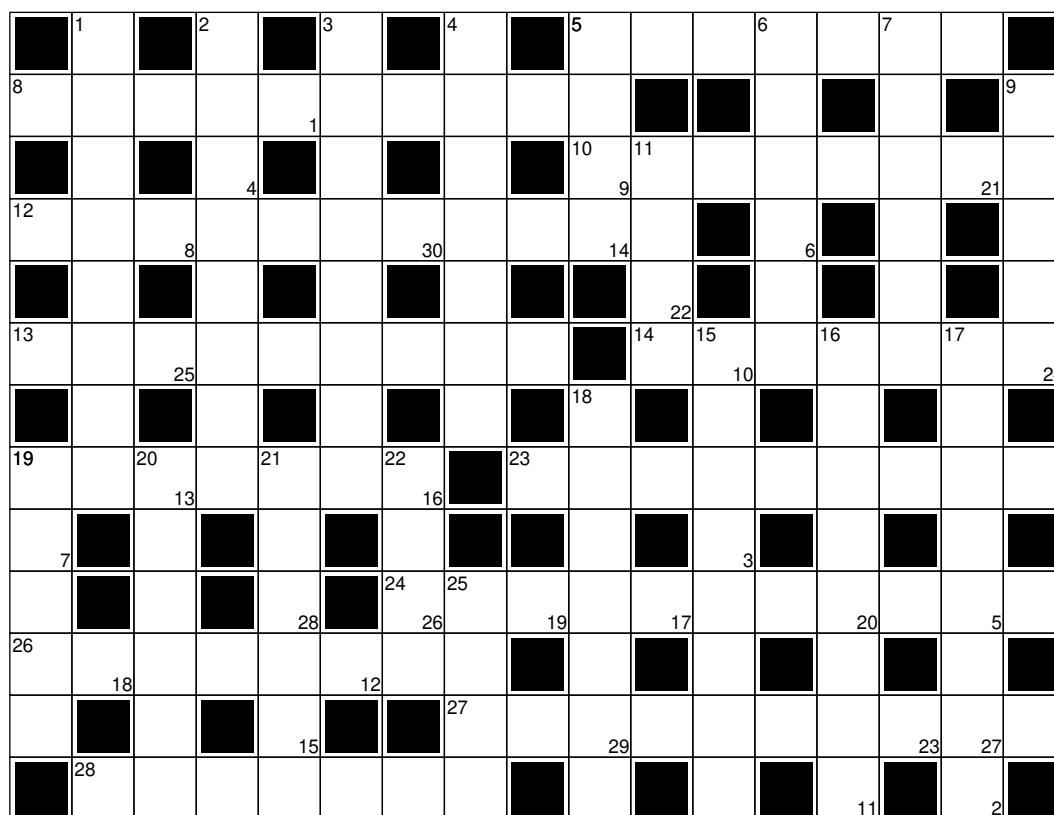
Teraz wszystko wskazuje na to, że Świątek znów awansuje, stając na najwyższym miejscu w rankingu WTA. Ale żeby tak się stało, jak przekonują eksperci, muszą zająć określone okoliczności. Awans Polki byłby najszybszy, gdyby Barty poprosiła, by jej nazwisko zostało wykreślone z rankingu WTA. Wówczas automatycznie na jej miejsce wskoczyłaby Świątek.

Druga możliwość to dobre starty w nadchodzących turniejach w Miami oraz Charlestonie, szczególnie że w Miami nie będzie grała nie tylko Barty, ale także trzecia w rankingu

Barbora Krejčíková. Świątek jest w dobrej formie i może jej się udać w najbliższych miesiącach uzyskać punkty, które zapewniłyby jej dominację w kobiecym tenisie. **S**

WSZYSTKO
WSKAZUJE NA TO,
ŻE ŚWIĄTEK ZNÓW
AWANSUJE, STAJĄC
NA NAJWYŻSZYM
MIEJSCU
W RANKINGU
WTA.

KRZYŻÓWKA



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Poziomo:

5 przyłączenie siłą obcego terytorium
8 denuncjator **10** ocieplenie płaszcza
12 technika graficzna druku wklęsłego
13 słuchawka lekarska **14** największe miasto Pakistanu **19** harmonogram zajęć
23 syn Zeusa, bóg ognia i kowalstwa
24 najwyższy punkt **26** godny

współczucia **27** rozstawianie namiotu

28 kromka chleba z masłem i wędliną

Pionowo:

1 dobrobyt, zamożność **2** daleki krewny **3** uderza w klawisze **4** Platon lub Sokrates **5** górują nad Europą
6 na głowie mnicha **7** wzięty do niewoli

9 państwo w Ameryce Środkowej

11 barwna obwódka na czapce **15** chaos w państwie **16** twierdzenie przyjęte bez dowodu **17** zmontowanie całości z elementów **18** nerwica **19** zasiada w ratuszu **20** octowa do marynat
21 wielkie europejskie jezioro **22** płoną w kominku **25** przysmak z jesiotra

TYGODNIK

Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:

ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:

redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:

22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego

numeru „TS” na stronie:

www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski

m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Ewa Banaszekiewicz, Beata Rojek

tel. 22 882 27 80

Dziennikarze:

tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
 Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak,
 Mateusz Kosiński, Marcin Koziński, Barbara
 Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan,
 Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
 Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski,
 Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa,
 Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski,
 Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
 Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
 Jakub Szmít, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie

zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów
 oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:

Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:

k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk,

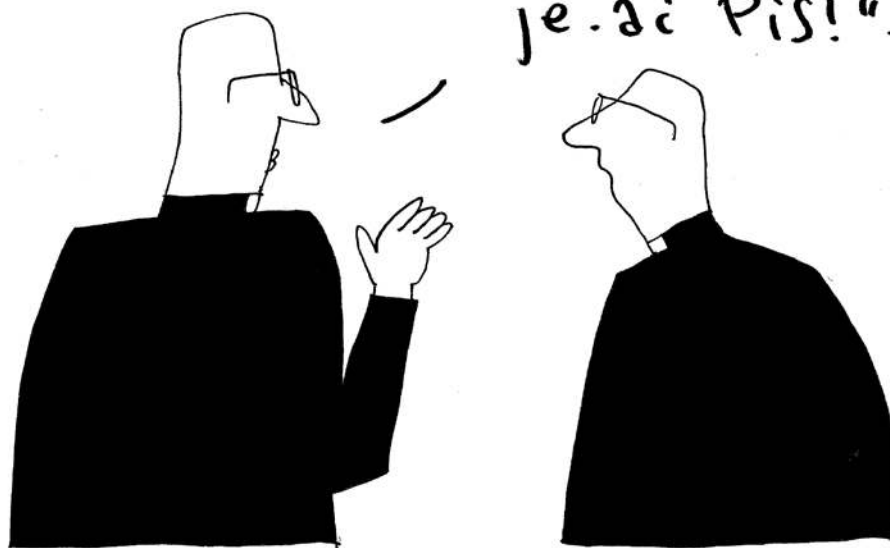
ul. Wały Piastowskie 24

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Ja do niego jak zwykle - „Apage!
 nakazuj ci wyjść z tej ulodej Julii!”
 - a ten do mnie - „Praworządności!
 je. a ci Pis!”...



c e z e t y u t y o z t o n d

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa,
 ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80,
 e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com
 numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
 Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro
 – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach
 cena podlega indywidualnej
 negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.



II FORUM MORSKIE RADIA GDAŃSK

Pomorze najlepszą lokalizacją elektrowni jądrowej.

Energetyka atomowa szansą
na niezależność energetyczną kraju i rozwój regionu.
Bezpieczeństwo jądrowe
w kontekście wojny na Ukrainie.

Debata ekspertów na żywo

1 kwietnia godz. 10:05

Słuchaj w Radiu Gdańsk
lub oglądaj na www.radiogdansk.pl

ORGANIZATOR

Radio Gdańsk

PARTNERZY GŁÓWNI



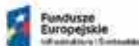
PARTNERZY



PATRONAT MERYTORYCZNY



PARTNER GENERALNY



ГОЛОС СОЛІДАРНОСТІ, тепер і українською

Głos Solidarności, teraz również po ukraińsku

- **Найважливіша інформація для українців у Польщі.**

- Najważniejsze informacje dla Ukraińców w Polsce.

- **Цікава журналістика.**

- Opiniotwórcza publicystyka.

- **Звіти з України.**

- Reportaże z Ukrainy.

- **Підтримка Солідарності.**

- Wsparcie Solidarności.



 **tysol.com.ua**